a k. ó.w

Biblioteka Jagiellońska

Dziś dodatki: Sprawy Szkolne i Rozrywki Umysłowe. Numer zawiera 20 stron

Nr. 85 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, niedziela 27 marca 1932 Rok XXXV.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty:
we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·80
z dostawą do domu . zł. 6·10
na prowincji
z przesyłką poczt. . zł. 6·10
za granicą . . zł. 9·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 25 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach **gr. 30,** w nadesłanem i w nekr **gr. 50,** w kronice, repertuar dział gospodarczy, paski w tekście **gr. 70,** pod nagłówkiem na pierwszej stronie **zł. 1·--.** Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach **gr. 10,** kupno i sprzedaż słowo **gr. 12,** matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo **gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5.** Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o **50** proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: **Lwów, ul. Zimorowicza 15.** — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. **Redakcji 27 i 7102,** międzymiastowy **27.** — Telef. Admin. **14-27.** — Telef. Drukarni **14-32.**

LOS POKOLENIA.

Pokoleniu naszemu danem jest przeżywać okres, jedyny i niepowtarzalny w dziejach pod względem dramatycznego napięcia sił, zmagających się ze sobą o panowanie nad życiem.

Gdybyśmy cudem jakimś odzyskali byli wolne Państwo w połowie ubiegłego stulecia, jakże inaczej byłoby się nam życie ułożyło... Jakże szybko bylibyśmy zasklepili rany, zadane kilkudziesięcioletnią niewolą, nadrobili zaległości i w ramach **nienaruszonego** pełnią sił kwitnącego ustroju liberalnego — jakże spokojnie ułożyłby żywot konsumującego odzyskaną wolność obywatela, dumnie nadzianego prawami i pańskim gestem eksploatującego posłuszne na każde skinienie jednostki — władcy: państwo. Jużby — wówczas — po czternastu latach wolności, mitem i legendą stał się moment odrodzenia państwowego, obrośliśbyśmy może już tłuszczem obywatelskiej prosperity, zadomowilibyśmy się ciepło i bezpiecznie w „ustabilizowanych", „znormalizowanych" stosunkach...

A oto dziś czternasty rok mija od naszego politycznego risorgimento, a każdy z nas — świadomie czy instynktownie — czuje, że wojna tylko w militarnej swojej postaci została zawieszona, że choć w sukniach cywilnych chodzimy i karabinu w rękach nie dzierżymy, to przecież **ciągle jeszcze** jest tak, jakbyśmy w ogniu walki trwali: napięte jak struny mamy nerwy — my na froncie; znużeni i wyczerpani wloką się słabi — maruderzy, tam na tyłach...

Tak bowiem los chciał, że niepodległości naszej nie powitał ustrój świata, krzepki, „ustabilizowany", pełen dalszych możliwości i dynamiki rozwoju; ale stało się, stać się musiało, że mogliśmy odzyskać wolność tylko wśród nawałnicy dziejowej, w której sam, **cały ustrój** dotychczasowy załamał się i doznał pęknięcia, ciosu śmiertelnego w samo, własne serce.

Gdybyśmy wówczas, przed laty odzyskali byli Państwo znaleźlibyśmy się w obliczu **zastanych, normalnych** warunków a zadanie nasze, choć wielkie, byłoby na zwyczajną miarę ludzką: zadanie szybkiego i umiejętnego dostosowania się do **znanej, wyrzeźbionej** precyzyjnie doświadczeniem rzeczywistości.

Nam zaś, pokoleniu współczesnemu, przyszło wykonać zadanie, przerastające osiągnięcia epok zwyczajnych: mamy budować odzyskane Państwo i mamy, musimy — wraz z całym światem — budować nowy ustrój. Nowy i jeszcze nieznany, nowy i jeszcze płynny, nowy i konieczny, bo świat ludzi, bo naród zorganizowany w państwo, tak jak przyroda, zjawiskiem bezustrojowem być nie może.

Mamie naiwnemu złudzeniu ulega ten, kto sądzi, że napisanie paragrafów nowej konstytucji spełni to gigantyczne zadanie. Każda, najlepsza **konstytucja,** jest zawsze tylko zespołem mniej lub więcej sztywnych, z kompromisu zrodzonych przepisów, które życiu zostają **narzucone.** Ustrój zaś, jest formą, ulepioną przez narastającą treść samego nowego życia, u kolebki swej forma **infantylna** i dlatego nie nadającą się w skończonej całości do wchłonięcia przez przepisy prawne. Te ostatnie, o ile niemają być wizjonersko antycypującą przyszłość rewolucją, muszą co najwyżej być dostatecznie elastyczne, aby nie barykadować drogi, po której idzie do panowania nad rzeczywistością, młody, nieśmiały jeszcze ustrój.

I dlatego stokroć ważniejszym od sztywnej — z konieczności — formy prawnej, jest **świadome działanie, kształtowanie rzeczywistych form życia samego** zgodnie z wyczuwalną coraz silniej, z uświadamianą coraz wyraźniej treścią rodzącego się nowego ustroju.

Stąd — walka o nowy, dobry, lepszy ustrój: walka, wyniszczająca bez kompromisu zło wczorajszego ustroju, walka o nowe dobro, o nową moralność człowieka i narodów.

Chrystus, odnawiający się przez z martwych powstanie do nowego życia — niedał światu nowych paragrafów konstytucji, ale dał mu nowy ustrój, nowe wieczne dobro, nową miłość i nową moralność. Chrystus za-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)

Daleko idące ulgi dla dłużników
Państwowego Banku Rolnego.

Warszawa, 25 marca. (PAT.). W obliczu ciężkiego kryzysu, jakie przechodzi obecnie rolnictwo, Państwowy Bank Rolny zastosował szczegółowy plan ulg dla licznej rzeszy swoich dłużników i przystąpił obecnie, kosztem dużych ofiar, ponisionych przez niego, do jego realizacji. Ulgi udzielane dłużnikom, zamierza bank zastosować w trzech kierunkach:

odroczenie spłaty zaległości przedłużenie okresu spłaty pożyczek i obniżenie oprocentowania.

W szczególności w dziedzinie kredytów długoterminowych

w listach zastawnych

odraczane będą zaległości z tytułu rat, powstałe od 1 stycznia br. na czas do 30 kwietnia 1933. względnie 1 października 1934. w zależności od kategorji dłużników. Spłaty tych zaległości będą następnie rozkładane na warunkach możliwie dogodnych, przyczem odsetki zwłoki od odroczonych zaległości nie będą wogóle pobierane.

Obniżono narazie na rok bieżący oprocentowanie od pożyczek długoterminowych w zależności od kategorji dłużników, o 4 proc. względnie 2 proc. w stosunku rocznym, czyli o 2 lub 1 przy racie półrocznej.

Ponadto na życzenie dłużników, którzy zaciągnęli pożyczki w listach zastawnych na krótsze terminy, **przedłużać się będzie okres spłaty tych pożyczek do 30-letniego okresu umorzenia.**

Przy pożyczkach długoterminowych

w obligacjach meljoracyjnych

zaległości z tytułu rat odraczane będą narazie do jesieni roku bieżącego, a w międzyczasie bank zbada możliwości płatnicze poszczególnych dłużników i zależnie od wyników badań ustali ewentualne dalsze prolongaty. Równocześnie **przedłuża się okres trwania tych pożyczek** z 15 na 18 lat w ten sposób, aby spłata kapitału rozpoczynała się o 3 lata później, niż to miało miejsce dotychczas.

Ponadto **obniża się oprocentowanie tych pożyczek o 2 proc. za rok 1931 i narazie w racie płatnej 30 kwietnia br.** przyczem w tejże racie część pożyczek, zawarta na budżet odpływowy korzystać będzie z dalszych ulg.

W dziale pożyczek, udzielonych

z funduszów administracyjnych Banku,

spłaty zaległych należności zostały również odroczone na 2 lata a odsetki zwłoki od tychże pożyczek zostały darowane dla tych dłużników, który w latach 1932 i 1933 w terminie spłacali bieżące raty. Oprocentowanie w roku 1932 podlega obniżeniu dla pewnych kategorji pożyczkobiorców o 1—2 prc. w stosunku rocznym.

W dziedzinie kredytów krótkoterminowych bank będzie stosował jedynie indywidualne i wyjątkowe ulgi w zależności od sytuacji materjalnej dłużników.

Burza w parlamencie rumuńskim
wskutek antyżydowskich rozruchów w Jassach.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25 marca. (G.) Z Bukaresztu donoszą: Wczorajsze posiedzenie parlamentu rumuńskiego miało przebieg bardzo burzliwy.

W chwili gdy poseł Singer ze stronnictwa żydowskiego zgłosił interpelację w sprawie rozruchów antysemickich w Jassach, **poseł antysemicki Robu, należący do grupy prof. Cuzy, rzucił się z pięściami na posła żydowskiego, zadając mu kilka uderzeń.**

Urzędnicy parlamentu z trudem odciągnęli rozjątrzonego posła od trybuny. W parlamencie powstała **wielka wrzawa.** Przewodniczący znalazł się w trudnem położeniu. Posiedzenie przerwano.

Po przerwie prof. Cuza interpelował ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie aresztowania współpracowników dziennika „Calendarul", oskarżonych o podjudzanie do wystąpień antysemickich. Minister sprawiedliwości oświadczył, że nie posiada jeszcze odpowiednich aktów, wskutek czego nie może udzielić merytorycznej odpowiedzi na interpelację.

Warszawa ma nową sensację.
Afera domu bankowego Stanisława Kwinto.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 marca. (G) Warszawa żyje pod znakiem nowej sensacji.

Mianowicie ujawniono **wielką aferę domu bankowego Stanisława Kwinto,** mieszczącego się przy ul. Marszałkowskiej 121. Bankier Kwinto został aresztowany, spólnik jego Adam Kagan zbiegł do Paryża.

Pp Kwinto i Kagan dopuścili się szeregu sprzeniewierzeń na szkodę klijentów swego banku.

Najwięcej poszkodowany jest pewien emigrant Polak z Chicago, Monczyński, gdyż na 80.000 dol.

Inny klijent, p. Karbowski, poszkodowany został na 400.000 zł. Obaj oni złożyli zameldowanie w policji.

Sędzia śledczy p. Zaboński po przesłuchaniu oskarżonego bankiera Kwinto zarządził natychmiastowe jego aresztowanie. Spólnik bankiera Kwinto, twa, zbiegł za granicę.

Tymczasem do Urzędu śledczego napływają dalsze meldunki o nadużyciach.

W sensacyjnej tej sprawie odgrywa ważną rolę pewna obywatelka szwajcarska, przyjaciółka bankiera Kwinto. Śledztwo wykazało, że

Kwinto sprzeniewierzone pieniądze wręczał owej Szwajcarce,

a ta lokowała je w bankach szwajcarskich.

Istnieje przypuszczenie, iż owa Szwajcarka jest główną osobą w tej sprawie i że w jej szponach popularny bankier warszawski mógł stać się ofiarą.

(Ciąg dalszy art. wst. ze strony 1-ej).

wisł na krzyżu, pokonany pozornie przez faryzejskie złe siły wczorajsze: zmartwychwstanie to nietylko triumf nad rzekomo zwycięskiemi złemi siłami, to narodziny nowego ustroju.

Czasy nowe — to czasy śmiertelnego boju ze złem wczorajszem, z tą, jak mówił niedawno rewolucyjny dostojnik Kościoła katolickiego, „usura vorax“, która stała się bożyszczem nowożytnych czasów. W tym boju my ulec niemożemy i nieulegniemy, choćbyśmy, jak mówi Norwid, w imię zbudowania nowego lepszego ustroju, zadawać musieli rany nawet zdrowym cząstkom ciała.

Bowiem powiada Norwid:

„Nad organ zgniły, nad soki spsowane.
Przenosi Miłość w zdrowem ciele [ranę;
I oto wojna stąd, która uderza
W najczystsze piersi prostego żołnie[rza“.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa. 25 marca. (Tel. wł.) Komunikat P. I. M. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 26 b. m.: Śląsk, Podhale, Tatry. Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń, Polesie i Wileńskie: Chmurno, miejscami opady, nocą lekki lub umiarkowany mróz, dniem wzrost temperatury do zera stopni. Słabe wiatry z kierunków północnych.

KOMUNIKAT DLA SPORTÓW ZIMOWYCH.

Stan śniegu w centymetrach: Katowice 1, Cieszyn 3, puszysty, Rabka 33, puszysty, Krynica 75, Goleszów 9, puszysty, Szczawnica 90, gips. Krosno śnieg miejscami, gips, Żegiestów 50, firn, Zakopane: Sanatorjum Wojskowe 52, Nauczycielskie 44, Pensjonat Atlas 47, suchy, zmarznięty, Hala Gąsienicowa 133, Morskie Oko 153, Łysa Polana 73, koło Nosala 75, Dolina Kościeliska 70, śnieg wszędzie suchy, zmarznięty, Truskawiec 10, Sianki 145 zmarznięty. Skole 40, Orów 55, puszysty. Worochta 47—60, suchy, Schronisko P. T. T. na Zaroślaku pod Howerlą 190, puszysty, w okolicach Warszawy 5.

* * *

Temperatura we Lwowie w dniu 25 marca br. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barom. 733'39, temperatura —6'2, o godz. 1 w południe ciśnienie barom. 733'79, temperatura — 1'3, o godzinie 9 wieczór ciśnienie bar. 733'81, temperatura —3'0.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 25 marca. (G.) Zebrania giełdy dziś nie było. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.891. Rubel złoty mniejsze sztuki 4.83¼, większe 4.84 i pół. Dewiza na Londyn w obrotach międzybankowych 33.15. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 209.75 do 210. Dla listów zastawnych i akcyj tendencja naogół utrzymana.

NOWA PARA POCIĄGÓW LWÓW-BRZUCHOWICE.

Lwów, 25 marca.

Dyrekcja okr. kolei państw. komunikuje: Z dniem 26 marca br. uruchamia się z powrotem na linji Lwów-Rawa Ruska pomiędzy Lwowem a Brzuchowicami pociąg Nr. 2232 Lwów odjazd 6'30, Brzuchowice przyjazd 6"49 i pociąg Nr. 22333 Brzuchowice odjazd 7'10, Lwów przyjazd 7'31.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. dr. Strońskiemu i JWP. dr. Madejewskiemu składam najserdeczniejsze podziękowanie za przeprowadzenie operacji i troskliwą opiekę, oraz bardzo dziękuję JWP. dr. Trzecieskiemu za trafną diagnozę i skuteczną opiekę lekarską.

Aleksandra Goździewska.

Nasze szanse olimpijskie pomnażą... cukier.

Przygotowania lekko-atletów do Olimpjady są już w całej pełni. Nasi zawodnicy nietylko przechodzą intensywny trening, ale są specjalnie dożywiani cukrem, który sportowcy całego świata uznają za najbardziej treściwe i korzystne pożywienie, nietylko w czasie wysiłków sportowych, ale wogóle w czasie każdej ciężkiej pracy.

W czasie wspólnego treningu w Poznaniu każdy zawodnik dostawał dodatkowo 250 gr cukru dziennie w stanie naturalnym i w potrawach, obecnie zostaną przyszli olimpijczycy zaopatrzeni w odpowiednie porcje cukru, które umożliwiłyby im dalsze dożywianie się. Prosili o to sami zawodnicy, którzy w czasie tych czterech tygodni przekonali się raz jeszcze o korzystnym wpływie cukru na ich formę fizyczną. Wszyscy uczestnicy obozu, z Kusocińskim na czele, byli pod tym względem zgodnego zdania.

Również prowadzone systematycznie tygodniowe badania lekarskie zawodników wykazały znacznie większą poprawę sprawności organizmu zawodników w tych dziedzinach, na które ma specjalny wpływ odżywianie cukrem.

Tak więc wszystkim zawodnikom i zawodniczkom, pomimo intensywnego treningu, przybyło znacznie na wadze, a więc F. Mikrutowi — 3,9 kg, Trojanowskiemu — 3,6 kg, Wł. Mikrutowi — 3,5 kg i t. d., a z kobiet: Brenerównie — 2,9 kg, Schabińskiej — 2,8 kg i t. d. Również siłomierz wykazał wielką poprawę: u Trojanowskiego o 60 kg, u F. Mikruty o 30 kg i t. d., u Orłowskiej o 32 kg, u Bersonówny o 24 kg, u Weisóny o 21 kg i t. d.

Dalsze dożywianie zawodników cukrem, które trwać będzie do samego wyjazdu na Olimpjadę, da niewątpliwie równie dodatnie wyniki, tak że śmiało powiedzieć można, że cukier jest jednym z czynników, podnoszących nasze szanse olimpijskie.

Irlandja ma tyle praw co Kanada.

Co odpowiedziano w Londynie na notę De Valery.

Londyn, 25 marca. (PAT.). Rząd brytyjski niema zamiaru ogłaszać obecnie tekstu noty, przesłanej do Dublina, pragnąc uniknąć zaostrzenia polemiki publicznej w sprawie zatargu z Irlandją.

Narazie wiadomo tylko tyle, że nota angielska jest szczegółowym dokumentem, wyjaśniającym stanowisko rządu angielskiego, zarówno w sprawie przysięgi jak i tenuty dzierżawnej.

Nota podtrzymuje pogląd, że art. 1, 2, 3, i 4 traktatu angielsko - irlandzkiego z r. 1921 nie postanawia żadnej wątpliwości co do tego, że **przysięga stanowi integralną część traktatu.**

Nota wskazuje również na to, że **sytuacja Irlandji pod względem konstytucyjnym jest zupełnie ta sama, co Kanady.**

Kino dźwiękowe **RAJ** pl. Marjacki 6-7. | **CHARLIE CHAPLIN** w niezrównanej i o tatniej swej kreacji od Swiąt w dźwiękowcu p. t. **ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA** (CITY LIGHTO)

W Hiszpanji nie ustaje wrzenie.

Szturm strajkujących na prochownię St. Barbara.

Warszawa, 25 marca. (G). Z Madrytu donoszą: W związku ze strajkiem generalnym w Orense donoszą, że **strajkujący robotnicy opanowali prochownię w Santa Barbara.**

Dużą ilość materjału wybuchowego udało się robotnikom zabrać z prochowni.

Natychmiast wezwano pomoc policyjną i przedsięwzięto wszelkie środki celem zapobieżenia rozruchom.

Chciał sprzedać syna na jarmarku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 marca. (G) Na jarmarku w Zduńskiej Woli zjawił się chłop z pobliskiej wsi, Pietrykowski, aby sprzedać swego syna.

Opowiadał ludziom, że **znalazł się w skrajnej nędzy, więc musi sprzedać jednego z trzech synów.** Za 18-letniego parobczaka żądał **50 złotych.**

Amator kupna znalazł się w osobie pewnego chłopa ze wsi Wróblewo. Ułożono się, że po 2 latach w razie dobrego sprawowania się chłopaka nabywca dopłaci Pietrykowskiemu **20 centnarów żyta** i wówczas chłopiec przejdzie w zupełności w jego posiadanie.

Oczywiście **policja nie dopuściła do tej niezwykłej transakcji.**

Czy w tym roku grozi powódź?

Większość rzek okryła jeszcze panterzem lodowym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 marca. (G.) Dziś o g. 8 rano ruszyły pod Modlinem lody na Wiśle. O godz. 10 rano Wisła ruszyła w Warszawie pod mostem Kierbedzia.

Wisła zamarzła 9 lutego, a więc była pod lodem 45 dni.

Warszawa, 25 marca. (PAT.). 23 bm. większość rzek polskich skuta była jeszcze pokryfą lodową.

Dotychczasowy układ zjawisk meteorologicznych pozwala przypuszczać **stosunkowo łagodny przebieg wezbrania w dorzeczu Wisły i Warty.**

Większego wezbrania oczekiwać na leży tylko w dorzeczu Niemna, Wisły, oraz na Dniestrze.

Coraz więcej tajnych gorzelń.

65 fabryczek samogonki pod Brodami.

Brody, 25 marca. (PAT.) Organa kontroli skarbowej powiatu brodzkiego wykryły od 1 marca do 22 marca b. r. 65 tajnych gorzelń. Prócz tego kilka tajnych gorzelń wykryły organa Policji Państwowej.

Tak n. p. w Maćkowcach wykryto tajną gorzelnię u Jakóba Sowińskiego, zaś dnia 17 marca wykryto w Hucisku litowskiem u Feliksa Morawskiego tajną gorzelnię, gdzie znaleziono 100 litrów zacieru. U Antoniego Sinolińskiego znaleziono 216 litrów zacieru sfermentowanego i 5 litrów samogonki.

Bezrobotny grawer fabrykantem 50-złotówek.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25 marca. (G) W mieszkaniu bezrobotnego grawera Wł. Domińskiego przeprowadziła policja rewizję, uwieńczoną sensacyjnym wynikiem.

Znaleziono tam mianowicie **maszynę służącą do fabrykowania fałszywych 50-złotówek.** Maszyna skonstruowana była z rozmaitych części starych maszyn drukarskich.

Wykonanie banknotów było nadzwyczaj staranne, tak że trudno byłoby odróżnić fałszywe 50-złotówki od prawdziwych.

Fabryka Domańskiego została wykryta zanim zdołał on wypuścić pierwszą serję swych banknotów.

Głupi figiel, czy zamierzony rabunek.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25 marca. (G) Donoszą z Łodzi: Wczoraj w halach dobranickich, gdzie z powodu świąt panował niezwykły ruch, **zjawiło się kilku osobników, którzy posypali podłogę piaskiem.**

Wkrótce z piasku, nasyconego jakimś płynem, **poczęły się ulatniać duszące gazy.** Wśród publiczności powstał niesłychany popłoch. **30 osób zemdlało.**

Policja przypuszcza, że był to albo manewr złodziejski przed zamierzonym rabunkiem, lub wybryk łobuzerski.

Szkoda że tylko we Włoszech są tacy ludzie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 marca. (G.) Donoszą z Rzymu: **Burmistrz miasteczka Avolasca p. Marruti** zdobył się na nienotowany w historji gest wobec swej gminy i jej obywateli.

Oto zwołał mieszkańców i oświadczył im, że z własnych środków zapłaci wszystkie długi gminne oraz zaległości podatkowe poszczególnych obywateli.

Wieści z Sambora.

Wiec poselski BBWR. Dnia 20 b. m. odbył się z ramienia Komitetu obywatelskiego BBWR wiec poselski w sali kina „Ojczyzna“. Przewodniczył p. Wajda Stanisław, komisarz miasta. Senator dr. Marjan Sobolewski wygłosił referat w pierwszej części o stosunkach politycznych i gospodarczych, w drugiej w sprawie ukraińskiej w województwach południowo-wschodnich. Adwokat dr Wojtasiewicz przyłączył się z referatem w sprawie ruskiej. W dyskusji zabierali głos prof. Edward Ekert, prof. Glodtowa Br., prof. Bator St., dyr. Jastrzębski Józ. Zadaniem wiecu było rzucenie w społeczeństwo postulatu zgodnego współżycia polsko ruskiego w związku z enuncjacją ministra spraw wewnętrznych w tej sprawie. W dyskusji uwydatniono konieczność współżycia wzajemnego w interesie Państwa i jednostek. Akcentowano, że historyczne Grody Czerwieńskie są odwieczną integralną częścią Polski i na nikim nie zostały zdobyte, że jedyną możliwą platformą porozumienia jest platforma państwowa, oparta na konstytucji, a streszczająca się w tem, że korzystanie przez obywateli z praw jest zależne od spełniania przez nich obowiązków względem Państwa

Przed rokowaniami o umowy w górnictwie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25 marca. (B.) Z dniem 1 kwietnia wygasają umowy zbiorowe w górnictwie węglowem, hutnictwie żelaznem, w kopalniach rudy cynkowej i hutnictwie cynkowem na G. Śląsku.

W związku z tem oczekiwane jest podjęcie w najbliższych dniach pertraktacyj celem zawarcia nowych umów. Głównym punktem spornym w rokowaniach będzie sprawa urlopów robotniczych.

Nowy niebotyk w Warszawie.

Warszawa. 25 marca. (PAT.) Prócz drapacza chmur, który buduje się u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i placu Napoleona stanąć ma w Warszawie jeszcze jeden 16-piętrowy budynek.

Oto szwajcarskie konsorcjum finansowe zakupiło w Alejach Jerozolimskich w pobliżu nowego dworca centralnego większy plac, na którym zamierza wybudować **nowoczesny hotel. Byłby to największy z istniejących tego rodzaju zakładów w Polsce.** Część budynku przeznaczona ma być na sklepy i lokale handlowe.

Konsorcjum rozporządza podobno kapitałem 10 miljonów franków.

Wiosna przyniesie Ci radość i ulgę!!

...gdy zakupisz bucik tani, a jednak piękny i trwały,

...gdy przemysł obuwniczy krajowy będzie zatrudniał jak największą ilość robotników i zwalczał nędzę bezrobotnych,

...gdy pamiętać będziemy o tem, że obuwie i pończochy Del-Ka to chluba rodzimego przemysłu...

...a zatem nośmy wszyscy obuwie i pończochy

Del-Ka

Do nabycia we wszystkich filjach.

Węgry wobec projektu Tardieu.

Budapeszt. 25 marca. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Walko wygłosił wczoraj w komisji parlamentarnej przemówienie, poświęcone podróży, jaką niedawno odbył do Rzymu, Genewy i Paryża w związku z projektem Tardieu.

Plan ten interesuje Węgry z trzech względów: 1) ze względu na sprawę obrotów gospodarczych, 2) ze względu na sytuację geograficzną kraju, 3) należy się liczyć z bodźcem, jakim byłaby realizacja projektu Tardieu dla rozwiązania zagadnień finansowych w tych wszystkich państwach, których projekt dotyczy.

UWAGA! P. T. MOTOCYKLIŚCI i WŁAŚCICIELE SAMOCHODÓW!

Szlifowanie cylindrów, wałów i tłoków.

Ceny konkurencyjne.

„ELEKTROSZLIF", Lwów, Leona Sapiehy 83.

Telefon 69-11. n955

Gdańsk nie może istnieć bez Polski.

Znamienne oświadczenie sen. Jewelowsky'ego.

Gdańsk. 25 marca. (PAT.) Były senator handlu Jewelowsky wygłosił w klubie handlowym odczyt pt. „Walka gospodarcza pomiędzy Gdańskiem i Polską".

Omówiwszy obszernie na tle panujących stosunków politycznych położenie gospodarcze Gdańska senator Jewelowsky dochodzi do wniosku, że w chwili, gdy rządy zawodzą,

muszą sfery gospodarcze radzić sobie same.

Delegacja kupców gdańskich powinna pojechać do Polski i spróbować uregulować sporne sprawy gospodarcze ze sferami gospodarczemi polskiemi. Porozumienie, zdaniem senatora Jewelowskyego, jest całkiem możliwe.

Gdańsk nie może istnieć bez Polski,

tak samo, jak Polska musi się opierać o port gdański, mimo zbudowania Gdyni.

Cały import polski będzie finansowany przez Gdańsk. Obie strony są zdane na siebie wzajemnie. Sfery gospodarcze znalazłyby, zdaniem mówcy, szybką formułę dla współpracy, która byłaby błogosławieństwem dla obu stron.

Intensywne przygotowania Japonji do pochodu w głąb Chin.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25 marca. (G.) Z Londynu donoszą, iż według najświeższych wiadomości z Szanghaju, sztab japoński nie licząc się z będącemi w toku rokowaniami o zawieszenie broni, czyni przygotowania do pochodu w glab Chin.

Okręty wojenne na rzece Jang-Tse zapuszczają się na coraz większe odległości poza Nankin.

Rajdy samolotów japońskich obejmują obszar o promieniu 200 k. m. od Szanghaju.

Fotografują one okolice celem sporządzenia **dokładnych map dla celów strategicznych.**

W kołach politycznych Londynu oceniają pessymistycznie widoki rokowań szanghajskich.

ODDZIAŁOWI TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ „SNOP" we Lwowie.

Składam serdeczne podziękowanie za szybkie i rzetelne zlikwidowanie szkody powstałej z pogorzeli na moim folwarku w Mielnicy i wypłacenie mi całkowitego odszkodowania przed omówionym terminem.

Juliusz hr. Dunin Borkowski.

We Lwowie, dnia 27 marca 1932.

Sowiety fortyfikują brzegi Dniestru?

Informacje korespondenta „Le Journal".

Paryż. 25 marca. (PAT.) W dzisiejszej korespondencji z nad granicy sowiecko-rumuńskiej, Geo London pisze w „Le Journal" m. in., iż dowiedział się od rumuńskich oficerów,

jakoby rosyjski sztab generalny zajmował się urządzeniem potrójnej linji fortyfikacyj nad brzegiem Dniestru.

Prace te, jak go zapewniają, mają charakter czysto obronny i powstały pod wpływem niepokoju, jaki wśród sfer decydujących Rosji sowieckiej wywołała postawa Japonji.

Sowiety, obawiając się, iż będą zmuszone przenieść swój punkt ciężkości na Wschód, pragną zabezpieczyć się na wypadek agresji ze strony Rumunii.

Okopy rosyjskie składają się z trzech kondygnacyj, położonych jedna nad drugą. Najwyższą kondygnację stanowią schrony dla karabinów maszynowych, środkowa mieści komory dla gazów trujących, wreszcie trzecia kondygnacja służy jako składy amunicji.

=⊙=

KINO CASINO od 27 bm

Premiera najpiękniejszego programu świątecznego

NAD RANEM... podług A. SCHNITZLERA. — W gł. roli **Ramon Novarro**

w swojej najlepszej dotychczasowej kreacji, w roli **austrjackiego oficera.**

Ponadto fenomenalna 2-aktówka z słynnymi **Psami** p. t. **„Trubadurzy Psiej Operetki".** — Czegoś podobnego do dziś nie oglądano! 963

Wicepremjer Zawadzki na Zamku.

Po konferencji z p. Prezydentem i p. Premjerem prof. Zawadzki objął urzędowanie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 25 marca. (G.) Dziś o g. 6 min. 24 rano paryskim pociągiem pospiesznym powrócił z Paryża do Warszawy nowomianowany wicepremjer prof. Zawadzki.

O godz. 9.30 zrana p. wicepremjer udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej. Po złożeniu przez p. wicepremjera przysięgi na ręce P. Prezydenta, P. Prezydent odbył z prof. Zawadzkim dłuższą konferencję.

Z zamku wicepremjer Zawadzki przybył do gmachu Prezydjum Rady Ministrów, gdzie został przyjęty przez p. premjera Prystora. Po konferencji z p. premjerem, p. wicepremjer objął urzędowanie w Prezydjum Rady Ministrów.

Warszawa. 25 marca. (B.) P. Prezydent Rzplitej wyjechał na święta dzisiaj w godzinach popołudniowych do Spały. P. premjer Prystor spędzi święta w Warszawie.

P. K. O.

ogłasza

Konkurs z nagrodami.

Należy jasno i treściwie odpowiedzieć na 3 pytania:

1) Dlaczego należy składać oszczędności w P. K. O., a nie chować ich w domu?
2) Jakie korzyści i udogodnienia w dziedzinie oszczędności zapewnia swoim klijentom P. K. O.?
3) Ile osób składa swe oszczędności w P. K. O. i jaka jest ogólna suma złożonych w P. K. O. wszystkich wkładów?

Za najlepsze odpowiedzi P. K. O. przeznacza

1 nagrodę w kwocie Zł. 500.

2 nagrody po zł. 250
5 nagród po zł. 200
10 nagród po zł. 100
20 nagród po zł. 50

Odpowiedzi konkursowe nadsyłać można do dnia 30 kwietnia 1932 r.

WARUNKI KONKURSU:

1) Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: Wydział Ekonomiczny P. K. O. w Warszawie, ul. Jasna 9.
2) W odpowiedzi należy podać: imię i nazwisko, numer posiadanej książeczki oszczędnościowej P. K. O. oraz powołać się na niniejsze ogłoszenie.
3) Prace nagrodzone stają się własnością P. K. O.

Uwaga: Nagrodzeni w poprzednich konkursach P. K. O. nie mogą powtórnie ubiegać się o nagrody.

Inżynier Józef Gallot podsekretarzem Stanu.

Nowo mianowany podsekretarz Stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Józef Gallot.

CZY DZIECKO LINDBERGHA ODNAJDZIE SIĘ.

Norfolk, 25 marca. (PAT.). Trzej mieszkańcy Norfolku, jako przedstawiciele Lindbergha, oświadczyli, że już od kilkunastu dni są w kontakcie w osobnikami, którzy porwali dziecko sławnego lotnika, i dowiedzieli się od nich, że dziecko Linbergha jest zdrowe i całe. Jeden z dzienników donosi, że synek Lindbergha znajduje się na pokładzie jachtu „Chasepeake".

Deputacja Tyrolczyków u b. cesarzowej Zyty.

Wiedeń. 25 marca (PAT.) Z Insbrucka donoszą: Delegacja Tyrolczyków zjawiła się wczoraj po południu w Steenockerzeel, gdzie została przyjęta przez b. cesarzową Zytę i jej syna Ottona.

Zyta i Otton wyrazili radość z powodu lojalnych manifestacyj monarchistycznych w Tyrolu.

Co do przewiezienia zwłok b. cesarza Karola do Tyrolu oświadczyła Zyta, iż jest to niemożliwe, gdyż — jej zdaniem — **zwłoki b. cesarza mogą spocząć tylko w krypcie OO. Kapucynów.**

JESZCZE JEDEN BANK NIEMIECKI BANKRUTUJE.

Berlin. 25 marca (PAT.) Bank przemysłowy prywatny należący do tak zwanego koncernu Mischaela ogłosił wczoraj niewypłacalność.

ZNANY SKRZYPEK PRZESZEDŁ NA BUDDAIZM.

Budapeszt. 25 marca (PAT.) „Ujsag“ donosi, że znany skrzypek węgierski Fr. Vecsey przeszedł na buddaizm.

=⊙=

Tardieu oczekiwany jest w Londynie.

Londyn. 25 marca. (PAT.) Donoszą z wiarygonego źródła, że pomiędzy 8 a 10 kwietnia br. spodziewana jest w Londynie wizyta premjera Tardieu, który

zamierza omówić z premjerem Mac Donaldem aktualne zagadnienia międzynarodowe,

jak zagadnienie odszkodowań, konferencji lozańskiej, sprawę kooperacji i naddunajskiej oraz dalsze widoki konferencji rozbrojeniowej.

Biorąc pod uwagę, że nowy ambasador Francji lozańskiej, sprawę kooperacji kwietnia br. odpływa do Londynu, będzie tam już w czasie ewentualnej wizyty Tardieu. **należy spodziewać się, że również i Mellon weźmie udział w rozmowach, które niewątpliwie obejmą sprawę długów wojennych wobec Ameryki.**

Funt idzie w górę — złoto spada.

Londyn. 25 marca. (PAT.) Funt doznał znowu poważnej zwyżki. Gdy w południe stało się wiadome, że dalsze obniżenie stopy dyskontowej Banku Angielskiego nie nastąpi, **funt zaczął raptownie podnosić się i z 3'64 doszedł przy zamknięciu giełdy do 3'71 i jedna czwarta dolara za funt.**

Złoto spadło.

Nowe aresztowania w Kłajpedzie.

Berlin. 25 marca (PAT.) Z Kłajpedy donoszą, że policja polityczna aresztowała dziś rano kilku przywódców partji rolniczej. Wśród aresztowanych znajdują się dwaj posłowie rozwiązanego sejmiku kłajpedzkiego, oraz kilku radnych miejskich z Kłajpedy.

Przewodniczący partji rolniczej Conrad skazany został przez komendę wojskową na 2 tygodnie aresztu za przemówienie przeciwko dyrektorjatowi Simajtisa.

Sensacyjny proces przed Trybunałem Rzeszy.

Minister pruski Severing w roli oskarżonego.

Berlin. 25 marca (PAT.) Przed sądem Rzeszy w Lipsku toczyła się dziś sensacyjna rozprawa przeciwko ministrowi pruskiemu Severingowi z oskarżenia kierownictwa partji narodowo-socjalistycznej.

Narodowi socjaliści domagają się (jak donosiliśmy wczoraj), wydania przez trybunał tymczasowego orzeczenia w sprawie ostatnich zarządzeń Severinga przeciwko narodowo socjalistycznym oddziałom szturmowym.

W szczególności skarga żąda niezwłocznego zwrócenia dokumentów, skonfiskowanych przez policję pruską w czasie rewizji w lokalach hitlerowskich.

W toku rozprawy przedstawiciel rządu pruskiego dr. Badt oświadczył, że zarządzenie min. Severinga nastąpiło wskutek listu ministra Rzeszy Groenera z dnia 8 marca br., który na podstawie uzyskanych z miarodajnych źródeł informacyj zwrócił uwagę władz pruskich na przygotowania oddziałów szturmowych do puczu.

Przewodniczący trybunału zakomunikował, że złoży obu stronom wniosek kompromisowy.

Po pogrzebie komisarza Czechowskiego.

Lwów, 25 marca.

Przez cały dzień wczorajszy organy śledcze kontynuowały śledztwo i akcję pościgową za mordercami śp. Czechowskiego. Działania te w dalszym ciągu okryte są tajemnicą, która osłania nazwiska osób aresztowanych oraz miejsca odbytych rewizyj. Zainteresowanie śledztwem w całej Polsce jest wielkie.

* * *

W uzupełnieniu sprawozdania z pogrzebu Śp. Czechowskiego zamieszczamy pełny tekst przemówienia komendanta wojewódzkiego PP. insp. Mariana Kozielewskiego:

„Żałobni słuchacze, koledzy policjanci! Znów wraża kula skrytobójcy wyrwała z naszych szeregów dzielnego współtowarzysza a państwo pozbawiła cichego skromnego i pożytecznego pracownika. Śp. Emiljan'e, padłeś na posterunku jak prawdziwy żołnierz. To też ze szczególna czcią żegnamy prochy Twoje i za wzór stawiamy Twoje służby. Przykładny i kochający mąż i ojciec ani przewidziałeś, że tak wcześnie osierocisz i w rozpaczliwym żalu pozostawisz żonę i dzieci. Podstępny skrytobójca przedwcześnie przeciął pasmo Twego życia i zbiegł jak opętany zbrodzień niepomny. że w ten sposób druzgoce szczęście skromnej cichej rodziny rujnuje byt małoletnich dzieci i pogrąża w ciężkiej żałobie rodzinę, przyjaciół znajomych nas tu obecnych. Cześć prochom Twoim a duszy spokój wieczny“.

=⊙=

Rozruchy studenckie w Jassach.

Zdemolowana bożnica. — Oblężenie domu akademickiego.

Wiedeń. 25 marca (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: W Jassach doszło wczoraj do poważnych starć między członkami stowarzyszenia studentów „Żelazna Gwardja“ a policją.

Studenci zaprotestowali przeciwko postępowaniu policji w czasie demonstracyj studenckich w Bukareszcie. Pewien prokurator, jakoteż kilku policjantów i studentów odniosło rany.

Studenci odparci przez policję, uzbroili się w kije i pałki, przypuścili atak na kordon policyjny i przerwali go. Przy tej sposobności

został ciężko zraniony komisarz policji i 5 policjantów.

Następnie studenci **udali się pochodem do synagogi w pobliżu hotelu Bejan, którą zupełnie zdemolowali.** Po drodze wybili oni wiele szyb w sklepach.

Żandarmerja ścigała demonstrantów i pędziła za nimi z dobytemi szablami. **Demonstranci cofnęli się do domu studenckiego, gdzie zabarykadowali się.**

Kiedy żandarmi dali salwę w kierunku domu i zamierzali przypuścić szturm, zaczęli studenci odpowiadać strzałami rewolwerowemi. Jeden oficer i kilku żandarmów odniosło niebezpieczne rany. Liczba rannych studentów nie jest znana, gdyż

aż do rana dom studencki był otoczony przez wojsko.

Miasto Jassy z powodu tych zajść jest w najwyższym stopniu wzburzone. Liczne patrole przebiegają ulicami. Uniwersytet jest zamknięty.

Rada ministrów zebrała się na posiedzenie, aby rozważyć sytuację i wydać odpowiednie zarządzenia. Uchodzi za pewne, że zajścia miały tło polityczne.

Ruch pociągów w czasie świąt.

Lwów. 25 marca. Dyrekcja Okr. Kolei Państw. komunikuje: W związku z przewidzianem zwiększeniem się ruchu pasażerskiego w czasie świąt Wielkanocnych będą uruchomione dodatkowe pociągi pomiędzy Warszawą i Lwowem. Pociąg Nr. 917 kursować będzie w nocy z dnia 24 na 25 bm. i z 25 na 26 bm. Odjazd z Warszawy godzina 23.55, przyjazd do Lwowa godzina 9 rano. Pociąg Nr. 918 kursować będzie w nocy z 25 na 26 bm. i z 28 na 29 bm. Odjazd ze Lwowa godzina 23.30, przyjazd do Warszawy godzina 6 rano.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACJI LAPPOWCÓW.

Helsingfors. 25 marca (PAT.) Wobec tego, że rezultaty dochodzeń w sprawie zajść w Maentsaelae stwierdziły nielegalność działalności Lappowców ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło aż do odwołania zawiesić wszelką działalność organizacji Lappo. W związku ze śledztwem policja aresztowała jeszcze 4 uczestników zajść.

AMSTERDAM — AUSTRALJA W 84 GODZINACH.

Londyn. 25 marca (PAT.) Holenderska linja napowietrzna Royal Dutch Air-Lines przygotowuje stałą komunikację lotniczo-pocztową do Australji.

Ogółem projektowane jest odbywanie lotów między Amsterdamem a Sidney w ciągu 84 godz. tzn. trzy i pół doby.

Kronika telegraficzna.

ZATWIERDZENIE STATUTU ZWIĄZKU MIAST.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25 marca (B.) Minister spraw wewnętrznych zatwierdził nowy statut Związku Miast Polskich, uchwalony na zjeździe w dniu 22 lutego roku ub. w Krakowie.

SEJM ŚLĄSKI UCHWALIŁ BUDŻET.

Katowice 25 marca (PAT.) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu sejmu śląskiego przyjęto bez dyskusji w 3 czytaniu ustawę skarbową i preliminarz budżetowy na rok 1932/33. Budżet ten wynosi po stronie dochodów i wydatków 83.420.000 zł.

FIRMA „SCHENKER I SKA“ POZBAWIONA KONCESJI.

Warszawa. 25 marca (PAT.) Ministerstwo skarbu zadecydowało na skutek nadużyć popełnionych przez pełnomocników firmy „Spółka akcyjna dla międzynarodowych transportów Schenker i Ska“ odebrać wymienionej firmie koncesję na załatwianie formalności celnych w urzędach celnych.

EPILOG ZAJŚĆ W ZAWODZIU.

Katowice. 25 marca (PAT.) Wczoraj zakończył się 2-dniowy proces przeciwko sprawcom rozruchów, jakie miały miejsce w Zawodziu w dn. 17 czerwca ub. r. Na ławie oskarżonych zasiadło 31 osób. Sąd wydał wyrok, skazujący 9 oskarżonych na karę od 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem, jednego zaś na 3 miesiące z zawieszeniem. Resztę oskarżonych uwolniono.

POŻAR BOŻNICY OD PŁONĄCEJ ŚWIECY.

Wilno. 25 marca (PAT.) Wczoraj nadeszła do Wilna wiadomość o wielkim pożarze, jaki nawiedził miasteczko Żeludek. Pożar wybuchł w synagodze, która spłonęła doszczętnie. Spaliły się tory i inne sprzęty rytualne.

Pożar powstał od pozostawionej w synagodze płonącej świecy.

Tragedja w hotelu „Reunion“.

Lwów, 25 marca.

Wczoraj do hotelu „Reunion“ przy ul. Rutowskiego 26 przybył 45-letni krawiec z ulicy Jozafata — Zygmunt Schwall. Około godz. 17 wszedł on na ganek II. piętra i skoczył na brukowane kamieniami podwórze. Natychmiast pospieszono mu z ratunkiem, okazało się jednak, że Schwall ma połamane nogi i żebra oraz potłuczoną głowę i całe ciało. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Tło wypadku przypuszczalnie — samobójstwo.

=⊙=

Od Pomorza do Prus Wschodnich.

Obecny rok rozpoczął się od wielkiej sensacji wschodnio - pruskiej. Była nią powieść niemiecka pt. „Napad na Prusy Wschodnie" anonimowego autora, ukrywającego się pod pseudonimem „Nitram". Powieść ta, drukowana w urywkach w styczniu w berlińskim dzienniku „Der Tag" i w szeregu pism prowincjonalnych pod sensacyjnym tytułem „Baczność — Tu wschodnio - pruskie radjo — Wojska polskie przekroczyły dziś w nocy niemiecką granicę", zelektryzowała całe Niemcy groźbą niebezpieczeństwa polskiego. Książka, napisana nie bez talentu i z ogromną sugestywnością, przedstawia, jak Polacy niespodziewanie atakują Prusy Wschodnie, sposobem gen. Żeligowskiego t. zn. w formie buntu jednego z generałów, faktycznie pozostającego w kontakcie ze sztabem głównym, opanowują całe Prusy Wschodnie po Królewiec, dyplomację zwodzą wyrzeczeniem się zbuntowanego generała i w końcu napotykają na opór mas ludowych, które samorzutnie rozpoczynają powstanie przeciw wojskom polskim.

Autorowi i kołom za nim stojącym chodziło o wywołanie odpowiedniej atmosfery i nastrojów w społeczeństwie niemieckiem. Skutek był jednak nieoczekiwany. W Prusach Wschodnich zapanowała panika. Ludność rozpoczęła wycofywanie swych oszczędności z kas i banków, przezorniejsi urzędnicy i zamożniejsi obywatele z pogranicza polskiego zaczęli wysyłać swe rodziny w głąb Niemiec. Zaniepokojenie zaczęło przybierać takie rozmiary, że zarówno premjer pruski Braun, jak i nadprezydent prowincji wschodnio - pruskiej Siehr musieli w publicznych oświadczeniach uspokajać ludność i występować przeciw siewcom niepokojów. Lecz wskutek tego, Prusy Wschodnie stały się przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Od kilku lat prowadzą Niemcy wytężoną kampanję przeciw Polskiemu Pomorzu, nazywanemu zazwyczaj „korytarzem polskim". Kampanja ta odbija się głośnem echem na całym świecie. Dziś istnieje już cała literatura na ten temat we wszystkich cywilizowanych językach. Niema części państwa polskiego, którąby była bardziej znana na całym świecie, jak nasze Pomorze. Publicysta amerykański **Frank H. Simonds** w najnowszej swej książce „Can Europe keep the peace" omawia sprawę „korytarza polskiego" na czele problemów europejskich, grożących Europie komplikacjami.

Próba zasugerowania opinji świata prawami Niemiec do Pomorza zasadniczo się nie udała. Niemal wszyscy zagraniczni publicyści, zajmujący się zagadnieniem pomorskiem, nawet nam zasadniczo nieżyczliwi, jak Rene Martel czy nawet sir Robert Donald, nie mogą zaprzeczyć polskiego charakteru etnograficznego Pomorza. Również znaczenie gospodarcze tej ziemi dla bytu gospodarczego państwa polskiego nie ulega już dziś żadnemu zakwestjonowaniu. Momenty historyczne i prehistoryczne nie znajdują zainteresowania w dyskusji międzynarodowej, jakkolwiek ważkość tych argumentów dla tezy polskiej uznają sami Niemcy, wycofując sami te argumenty z dyskusji i propagandy.

W ten sposób dzięki pogłębieniu dyskusji międzynarodowej na temat Pomorza zapanował w niej niemal jednomyślny pogląd, że poruszanie tego zagadnienia przez Niemcy ma podkład nie uzasadnionych roszczeń, lecz tylko pretensyj o charakterze politycznoprestiżowym. I obecnie, jeśli nawet pojawiają się nieżyczliwe dla nas głosy na ten temat, jak zeszłoroczne wystąpienia amerykańskiego senatora Borah'a, to motywem tych wystąpień jest obawa przed komplikacjami wojennemi i chęć ich uniknięcia.

W ten sposób cała ta propaganda niemiecka przyniosła nieprzewidywany przez nią i niepożądany dla niej rezultat: Rozszerzyła całe zagadnienie pomorskie i zwróciła uwagę na Prusy Wschodnie

Punktem zwrotnym w ewolucji tej dyskusji stał się pesymizm na temat możliwości rozwiązania tego zagadnienia. Już amerykański generał H. J. **Reilly** w r. 1929 („Balance of Power in Europe Today Sure To Breed New Wars") stanął bezradnie, nie widząc drogi wyjścia. Inny Amerykanin **Simonds** w wspomnianej wyżej książce dochodzi również do podobnej konkluzji, opowiadając się za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Poważny dziennik holenderski „Allgemeene Randelsblad" w zeszłym roku postawił sprawę wyraźnie: Istnieją dwie możliwości rozwiązania całego zagadnienia: albo „korytarz polski" wróci do Niemiec, albo Prusy Wschodnie przejdą do Polski.

Z początkiem zeszłego roku zaczęło w Genewie wychodzić pod redakcją Francuza Pelissier'a i Litwina Gabrysa pismo „Revue des nationalites et des minorites nationales" które propaguje konieczność oderwania Prus Wschodnich od Niemiec i uczynienia z nich samoistnego tworu państwowego z ustrojem kantonalnym i ze związkiem gospodarczo - celnym z Polską.

To przesunięcie się punktu ciężkości z Pomorza na Prusy Wschodnie przenika coraz bardziej i uwidacznia się wyraźnie we Francji. W zeszłym roku w piśmie „Revue bleue" Charles **Lallemand** stwierdza, że niema zagadnienia Pomorza, istnieje tylko zagadnienie Prus Wschodnich. Podobnie „Revue de Paris" (marzec 1931) twierdzi, że istnieje tylko problem Prus Wschodnich, które istnieć mogą tylko w gospodarczym związku z Polską.

Jasno sformułował ten pogląd Jean **Gounelle** w obszernej swej książce „Le probleme de la Basse Vistule" (Strassbourg 1931), twierdząc, że zagadnienie Dolnej Wisły obejmuje trzy problemy: Polskiego Pomorza, Gdańska i Prus Wschodnich. Usiłowania Niemiec do skoncentrowania tego zagadnienia na wąskim odcinku pomorskim nie są uzasadnione.

Szwajcarski dziennikarz Halperin („Deutschland und Polen" 1931 i angielski publicysta **Augur** stwierdzają również polityczny charakter niemieckich pretensyj do Pomorza, wysuwając ewentualność powstania w razie usunięcia „polskiego korytarza" korytarza niemieckiego, który dla pokoju Europy i świata byłby o wiele groźniejszem niebezpieczeństwem.

Ewolucja więc międzynarodowej dyskusji na temat Pomorza przybrała kierunek dla nas zasadniczo korzystny. Rozszerzyła platformę dyskusji z wąskiego odcinka Polskiego Pomorza na zagadnienie Prus Wschodnich, których beznadziejne położenie gospodarcze w łączności z Rzeszą niemiecką jest rzeczą powszechnie znaną i uznaną. Odparła niemal wszystkie merytoryczne argumenty niemieckie, a więc geograficzne, antropologiczne, prehistoryczne, historyczne, narodowościowe i gospodarcze, uznając zasadniczo wyższość argumentów polskich.

Powoli, lecz stale ugruntowuje się w opinji międzynarodowej przekonanie, że roszczenia niemieckie mają podłoże czysto polityczne, a nie są podyktowane żadnemi rzeczowemi potrzebami i że wszelka zmiana na niekorzyść Polski pociągnąć musi konsekwencje o wiele groźniejsze dla pokoju i bezpieczeństwa Europy. Coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy tej dyskusji kwestja Prus Wschodnich, które stanowią istotę zagadnienia i konfliktu polsko - niemieckiego na tym odcinku.

R. Lutman.

O planową gospodarkę w Zagłębiu śląskiem.

KTO PANUJE NA ŚLĄSKU?

Nieliczne grono „baronów" liberalnie - kapitalistycznych sprawuje rządzy nad całą produkcją węgla i rud Górnego Śląska, stanowiącą jedno z największych bogactw narodu polskiego. Kopalnie państwowe w zarządzie „Skarbofermu" przedstawiają tak nieliczną część produkcji, że nie zmieniają tego stanu rzeczy.

„Baronowie" węgla, żelaza i cynku stanowią żywioł niemiecki, który utracił panowanie polityczne w części Śląska przyłączonej do Polski, nie zachował panowanie gospodarcze nad jej życiem. Odwieczna walka dwóch szczepów przybrała na Śląsku z konieczności formy bardzo nowoczesne, występując pod postacią walki „kapitału" z „pracą", plutokracji z masami pracującemi. Tak się miały te rzeczy przed wojną, aczkolwiek niemieckie, socjalno - demokratyczne organizacje reprezentowały interesy warstwy robotniczej. Tak wyglądały i w okresie trzech powstań, a zwłaszcza ostatniego, które stanowiło najpoważniejszą próbę osiągnięcia wolności przez polskie masy ludowe Śląska. „Powstania śląskie były najbardziej ludowemi ze wszystkich naszych powstań polskich — pisze Roman Lutman. — Nigdzie i nigdy nie stanął lud pracujący w całej swej masie do walki narodowej, jak to było na Śląsku". Społeczny profil powstańczego ruchu śląskiego jest tak wyraźny, że nie trzeba go precyzować. Lecz tak samo wyraźny jest społeczny profil drugiej strony.

„Baronowie" na węglu i na stali, stanowiący w ustroju wolno - kapitalistycznym — gospodarczy rząd Śląska, wyrażają swem istnieniem wymownie tę prawdę, że wyzwolenie Śląska nie zostało osiągnięte w całości. Wprawdzie kapitał w zasadzie jest międzynarodowy, jest bezpostaciowy — anonimowy. W okresie penetracji wpływów amerykańskich do Niemiec dokonały się i na Śląsku pewne przesunięcia kapitałów, niektóre koncerny niemieckie stały się niemiecko - amerykańskie. Niemniej jednak robotnik polski, polski technik, lub urzędnik, wchodząc w styczność ze „światem kapitału", natrafia na żywioł niemiecki i germanizatorski, nieugięcie stojący na straży interesów Berlina i stamtąd czerpiący instrukcje. W Zagłębiu Dąbrowskiem istotny władca, odmalowany przez Kadena - Bandrowskiego ma rysy Francuza (wątpliwego zresztą pochodzenia) i nazywa się Coeur; na jego służbie stoi jego polski pseudonim, „dyrektor" Kostryń, na jego służbie przed przewrotem majowym stał i komisarz policji, pan Kapuścik. Pobratymiec Coeura na sąsiedniem terytorjum śląskiem niemieckie ma nazwisko i niemiecką ma duszę, aczkolwiek stać go w razie potrzeby na nabywanie polskich pseudonimów. Jego sługą jest senator Wojciech Korfanty, w którym swego czasu chciano widzieć wręcz wcielenie polskiego ruchu na Śląsku.

SAMOBÓJCZA POLITYKA „BARONÓW"

Zdawałoby się, że po fakcie politycznej aneksji terytorjum śląskiego przez Polskę, dokonanej na podstawie decyzji Ligi Narodów, „baronowie" wyciągną konsekwencje z faktu dokonanego (zapewniającego im zresztą olbrzymie korzyści), dostosują do niego swą politykę gospodarczą i oprą ją o mocny fundament współpracy z Państwem Polskiem, respektując zasadę wymiany świadczeń. Wszak Polsce Śląsk zawdzięcza niezmiernie dużo! Jakoż rzeczywiście „baronowie" schowani za plecy swoich „fiducyjnych" powierników, przez kilka lat zachowywali stanowisko pozornie lojalne wobec Państwa. Och, nie z pobudek ideowych (chyba zresztą nie znajdzie się czytelnik tak naiwny, aby coś podobnego pomyślał)! Ze względu na zyski i korzyści, które im dało oparcie o Państwo, o jego protekcjonizm, o jego dążenie do zwaloryzowania wielkich wartości, tkwiących w produkcji śląskiej. A także poto, aby zapewnić sobie pomoc Państwa, lub jego obojętność w stosunku do kwestji socjalnej.

Udawało się to doskonale przed przewrotem majowym. Przewrót majowy przyniósł na Górnym Śląsku renesans tego powstańczego ruchu, stanowiącego o wielkości moralnej ludu śląskiego, a deprawowanego, łamanego i zaprzepaszczonego przez „wodza" Korfantego. Przyszedł Grażyński, a z nim czynnik powstańczy uzyskał polityczne rządy na Śląsku. Rządów gospodarczych bez zmiany ustroju gospodarczego nie mógłby on wydrzeć z rąk „baronów".

„Baronowie" jeszcze i tym razem do stosowali się do zmienionej sytuacji. Trzeba było wytężyć wysiłek „mimikry", trzeba było udoskonalić sztukę okłamywania rządu przy pomocy preparowanej statystyki, trzeba było mistrzowskim chwytem założyć sprężyny, wiodące do Warszawy.

I w rezultacie: „baronowie" podnieśli od r. 1925 cenę węgla o 16 proc., mimo, że w tym czasie zarobki robotnicze były stabilizowane, a wydajność pracy wzrosła, mimo, że ceny pomocniczych materjałów znacznie spadły i mimo, że koncerny wyciągnęły ogromne zyski z eksportu (pomyślny tylko: konkurencja angielska, wywołana przez spadek funta szterlinga stała się groźna dopiero w drugiej połowie 1930 r., a i wtedy rząd pospieszył się z poważnemi długami taryfowemi i pozataryfowemi). Oczywiście „baronowie" na użytek rządu i opinji mają własne „statystyki" wykazujące, że w najtłuszczych latach pracowali deficytowo. Doskonałe usługi oddaje tu rutyna ukrywania zysków, doprowadzona na Śląsku do najwyższej perfekcji.

„Co zanadto, to niezdrowo". Polityka „baronów" okazała się samobójczą już przez to, że nieco przesadzili oni w swych metodach. Musiało się oderwać ucho od dzbana. Jak podniósł w swem przemówieniu na forum senatu senator Fawelec (śląska grupa BBWR) przemysłowcy przyznali, że aż do załamania się funta angielskiego mieli na rynkach skandynawskich „małe zyski". A jednak w tym właśnie czasie sprzedawali węgiel na rynku krajowym po wyśrubowanej cenie „dla pokrycia strat eksportowych". Musiało więc nastąpić prędzej czy później zdemaskowanie kartelu, ukrywającego się pod firmą „konwencji węglowej" a w ślad za tem reakcja społeczeństwa przez długi czas płacącego haracz „baronom".

Ale nie tę dawniejszą politykę baronów nazywam samobójczą, tylko działalność ich z ostatnich czasów. Niechęć do ponoszenia jakichkolwiek ofiar i dążenie do zerwania kontraktów, nakładających niewygodne chwilowo zobowiązania popchnęła koncerny na drogę masowego zamykania kopalni (i hut). Zamyka się największe kopalnie, dostarczające wysokocennego eksportowego towaru. Tysiące robotników traci chleb. W innych zakładach

pracy stosuje się na szeroką skalę redukcje i świętówki, to wszystko mimo wymuszonej 8-mioprocentowej obniżki płac.

Jak podniósł w sejmie poseł Grzesik (śląska grupa BBWR.) redukcja robotników w kopalniach odbywa się kosztem najistotniejszych potrzeb produkcji, a mianowicie kosztem robót przygotowawczych. „Objaw ten jest niebezpieczny, bo w razie zmiany konjunktury, kopalnie nie będą mogły powiększyć produkcji i przyjąć większej ilości robotników, nie mając robót przygotowawczych“.

Czyż nie jest to polityka samobójcza? Górnictwo śląskie zamiera, niewątpliwie zamiera w ustroju liberalnie - kapitalistycznym.

OBJAWY ROZKŁADU.

Na Śląsku pojawili się, tak nazwani przez pomysłowy organ p. Korfantego, „ludzie - szczury“. To bezrobotni górnicy. Tworzą oni drobne drużyny, które na własną rękę grzebią w opuszczonych kopalniach, albo na nieeksploatowanych odkrywkach. Wydobyty węgiel rozwożą na wózkach po ulicach Katowic, sprzedając go po cenach „konkurencyjnych“ — 20 zł. tona. Czyż to nie jest objaw rozkładania się wczorajszego ładu gospodarczego, gnilny proces ustroju, który zamiera?

A drugie znamienne zjawisko. Mnożą się wnioski ze strony czynników społecznych o uruchomienie na własne ryzyko zamkniętych kopalń. Występują z temi wnioskami związki zawodowe, gminy, samorządy powiatowe. Pragną zwracać właścicielom - koncernom koszta amortyzacyjne, albo nawet opłacać tenuty dzierżawne.

— Powiadam, że o zwyczajnej t. zw. kapitalistycznej rentowności w przemyśle dziś mowy być nie może — wołał w senacie sen. Pawelec. — Wystarczy brak deficytu, albo mały zysk. Odnośnie zaś do przemysłu węglowego chciałbym jeszcze jedną tezę tutaj ustalić. Przemysł węglowy, to nie tak, jak zagraniczni właściciele myślą, kopalnia, węgiel i ich zysk. To również te rzesze robotników, których losy z tym przemysłem są ściśle związane.

Życie przechodzi do porządku nad „zasadą rentowności kapitalistycznej“. Świadczą o tem te wszystkie oferty gmin, czy związków — jednem słowem czynników społecznych. I jeśli tak dalej pójdzie, to życie ureguluje produkcję wbrew negującemu jego potrzeby oporowi „baronów“.

O GOSPODARKĘ PLANOWĄ.

Straty, jakie eksport polski poniósł (inni przyjmują 10—12 zł.), można na skutek spadku funta, bywają różnie obliczane. Senator Pawelec podaje 5 zł. na tonie, tj. łącznie 40 milj. zł. rocznie, podnosząc, że suma ta obliczona jest bardzo wysoko. Z innych źródeł podają o wiele bardziej prawdopodobną cyfrę 24 milj. zł. rocznych strat. W takim razie 8 procentowa obniżka płac robotniczych pokryłaby całą stratę „koncernów“. Tymczasem mimo obniżki płac zamyka się ciągle kopalnie, a na innych przeprowadza się olbrzymie redukcje, oszczędzając tylko robotników niemieckich.

Że te straty możnaby pokryć w inny sposób, o tem świadczy, iż podczas gdy w r. 1914 pobory miesięczne wszystkich dyrektorów i zawiadowców wynosiły łącznie ok. 300 tys. zł. (było ich 80), dzisiaj 170 samych dyrektorów (bez zawiadowców) pobiera ok. 1,700 tys. zł. miesięcznie. Na tych poborach możnaby więc bez trudu oszczędzić 18 milj. złotych w ciągu roku (dane z przemówienia pos. Grzesika w sejmie warszawskim).

Sen. Pawelec podnosi jeszcze, że straty, ponoszone na rynkach skandynawskich można częściowo pokryć przez zyski z rynków „konwencyjnych“ (w r. 1931 zyski te wynosiły netto ok. 27 milj. złotych), oraz przez zamówienia kolei, floty wojennej i handlowej etc. Należałoby jedynie ustalić, że tylko ta grupa kopalni, która będzie uczestniczyć w „stratnym“ eksporcie na rynki niekonwencyjne, będzie dopuszczona do eksportu na rynki konwencyjne i będzie miała przywilej na zamówienia rządowe. W ten sposób będzie można obronić w całości eksport, a równocześnie zniżyć cenę węgla na rynku wewnętrznym. Ustalając (bardzo wysoko) koszty własne wydobycia tony węgla na 15 zł. (inny przyjmują 10—12 zł.), można bowiem określić cenę sprzedażną na rynku wewnętrznym (loco kopalnia) na 20 zł., sprowadzając w ten sposób cenę „sztucznie dekretowaną przez kartele“ do poziomu naturalnego. Można wprawdzie twierdzić, że „ceny nie dają się dekretować“, ale tylko ceny, ustalające się w wyniku wolnej konkurencji, a nie ceny **dekretowane** przez kartele.

Można więc utrzymać dotychczasowy poziom produkcji i obronić eksport, a następnie przez obniżkę cen rozbudować rynek wewnętrzny, ale tylko **przy przejściu do gospodarki planowej**, do regulowania produkcji i handlu węglowego w razie potrzeby nawet w drodze przymusu. Tylko wtedy, jeżeli państwo chwyci kierownictwo w swoje ręce, wydzierając je z rąk „baronów“.

A jakie znaczenie dla całego życia gospodarczego Polski ma rozwiązanie problemu gospodarki węglowej, tego nie trzeba podnosić. **Wszak jest to główne źródło energji, zasilające produkcję polską.**

DECYDUJĄCY BÓJ O SIŁĘ PAŃSTWA.

Na Śląsku toczy się decydujący bój o siłę Państwa. Kto panuje nad węglem i żelazem, ten panuje nad krajem.

Po jednej stronie kartele i koncerny, reprezentujące ogół „baronów“ to — kapitalizm niemiecki. Po drugiej stronie rząd i polskie masy ludności pracującej.

Po jednej stronie „przymus i to bardzo ostry ze strony grupy prywatnej“ (sen. Pawelec), samobójcza polityka materjalizmu, moralność „ukrytych zysków“, rozkład ustroju. Przeciwstawić im musimy świadomie rozbudowany system gospodarki planowej pod kierunkiem Państwa.

Walka o ustrój gospodarczy jest tu identyczna z walką Państwa z wrogiemi siłami, jest walką nietylko o **lepsze jutro**, ale i o **BYT.**

Kazimierz Zakrzewski.

PALACE
UWAGA! TYLKO 4 SŁOWA UWAGA!
LILJANKA HARVEY CHCE SIĘ ROZWIEŚĆ
i to z HENRY GARAT JUŻ OD ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
TO SENZACJA, O KTÓREJ TAK SZYBKO NIE ZAPOMNISZ. — UFA.
Niedziela i poniedziałek początek o godzinie 12-tej 941

Przy zaparciu stolca, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeczuleniu, uczuciu strachu, ogólnem złem samopoczuciu i zmęczeniu, łagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepej kiszki. Żądać w apt. i drog.

Kino dźwiękowe APOLLO ul. Chorążczyzny 1 7
ANNY ONDRA w najweselszej i najmelodyjniejszej premierze świątecznej w dźwiękowcu p. t.
NOC w RAJU rezyserja K. LAMACZA ubawi i rozweseli wszystkich. 947n

Z ŻAŁOBNEJ KRONIKI.

Sp. Alfons Szymyślik
kapitan-pilot.

Lotnictwo polskie poniosło znowu bolesną stratę. W nocy z 23 na 24 b. m. zmarł w Skniłowie wskutek zatrucia gazem kwatermistrz 6 p. lotniczego kapitan -pilot Alfons Szymyślik.

Urodzony 15 lipca 1894 w Chrostowie pod Inowrocławiem, ukończył studja w Poznaniu. Podczas wojny światowej służył w armji niemieckiej jako oficer artylerji, a później oddziałów lotniczych.

Z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego ś. p. A. Szymyślik wstępuje jako ochotnik do artylerji i bierze wybitny udział w walkach o oswobodzenie Wielkopolski z pod jarzma pruskiego. W r. 1918 uczestniczy w kampanji polsko-ukraińskiej. W czasie wojny z bolszewikami odznaczony zostaje Krzyżem Walecznych.

Po zawarciu pokoju wstępuje kpt. Szymyślik do lotnictwa i przez długi czas dowodzi eskadrą 3 p. lotniczego w Poznaniu, gdzie zyskuje sobie pełne uznanie przełożonych i sympatję kolegów. Jako wybitny fachowiec przeniesiony zostaje w r. 1931 na stanowisko kwatermistrza do 6 p. lotniczego we Lwowie.

Tu we Lwowie tragiczny wypadek wyrwał go z grona kolegów-lotników.

S. p. kpt. Szymyślik osierocił żonę i córkę i pozostawił po sobie pamięć dzielnego oficera, bohaterskiego lotnika i nieodżałowanego kolegi.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nałogu kupowania zagranicznych towarów.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Józef Piłsudski.

(Ciąg dalszy.)

Organizuje z garścią stronników, 13. listopada 1904 roku, na pl. Grzybowskim krwawą demonstrację przeciw mobilizacji. Nawet część P. P. S. była przeciwna temu, a cała ugodowa Polska wybuchła nazajutrz szalonem oburzeniem; jej gazety nazywają manifestantów „najemnikami Anglji i Japonji“; rozpoczęła się gorąca agitacja w prasie i po kościołach za „lojalną mobilizacją“. W rezultacie tłumy chłopów i robotników z pieśnią „Kto się w opiekę odda Panu swemu“ poszły umierać na polach Dalekiego Wschodu... dla wzmocnienia potęgi Rosji.

Tak się zaczęła walka Józefa Piłsudskiego „Polską o Polskę!“ Miał w czasie tej walki przeciwko sobie nietylko ugodowców i narodowych demokratów, ale i Socjal - demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, a nawet część P. P. S. Jednakże krwawa demonstracja na placu Grzybowskim osiągnęła doniosły skutek moralny. Po raz pierwszy od 1863 roku przekroczono trudną linję, dzielącą marzenia i słowa od stanowczych, tragicznych czynów.

Przekonał się jednak Piłsudski, że ludzi zdolnych do tego było w Polsce ówczesnej mało. Grzybowska manifestacja nie wywołała antimobilizacyjnych rozruchów nigdzie więcej. Aby więc podjąć kiedykolwiek zbrojną walkę z najeźdźcami, trzeba było odpowiednich ludzi wychować, wyszukać i skupić charaktery, zdolne nietylko mówić odważnie, umierać ofiarnie, lecz gotowe z bronią w ręku odeprzeć czyniony nad Ojczyzną gwałt.

Ten typ w Polsce w czasie ubiegłych powstań licznie wyginął, a od 63 roku w ciągu czterdziestoletniego zacisza prawie doszczętnie zaniknął. Do odrodzenia go dąży Piłsudski z żelazną wytrwałością na przestrzeni dziesięciu lat poprzedzających Wielką Wojnę, umiejętnie wyzyskując zmieniające się wciąż polityczne i społeczne warunki.

Na skutek porażki wojennej w 1905 roku w Rosji wybuchła rewolucja. Polska nie jest do niej przygotowana i wlecze się „w ogonie“ żywiołowych i kapryśnych ruchów rosyjskich. Piłsudskiemu udaje się jednak przetworzyć nieudolną techniczno - bojową organizację, przeznaczoną pierwotnie do ochrony zebrań i manifestacyj, na Organizację Bojową, na słynnych „beków“, wyćwiczonych i zorganizowanych na modłę wojskową. Oni to w ciągu długiego roku, wbrew ówczesnej większości P. P. S. trzymają w szachu i niepokoją policję, wojsko, urzędników rosyjskich na terenie Królestwa Polskiego i Litwy. W 1906 roku na zjeździe we Lwowie, Piłsudski w przepięknej, długiej mowie, broni programu dawnej P. P. S., lecz zostaje przegłosowany przez większość delegatów. Rezolucję uchwalono mętną, w gruncie rzeczy niechętną dla hasła niepodległości, a na następnym zjeździe w Wiedniu, niepodległość Polski zostaje wykreślona z programu P. P. S. Następuje rozłam partji, tworzy się „Niepodległościowa Frakcja Rewolucyjna“; wpływy P. P. S. słabną. Jednocześnie ruch rewolucyjny w Rosji przekształca się ostatecznie w ruch konstytucyjny. Frakcja Rewolucyjna bojkotuje wybory do Dumy, lecz ponętna nadzieja ulgi, wypoczynku po ciężkich rozruchach, oraz lepszej, bądź co bądź, doli na przyszłość, pociąga wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego do urny.

Piłsudski odchodzi pozornie od działalności politycznej i przenosi swą pracę na inną zupełnie płaszczyznę. Przekonany, że zaborcze panslawistyczne prądy rosną w konstytucyjnej Rosji, co doprowadzi wcześniej, czy później, do starcia z sąsiadami, postanawia odrazu gotować się do przyszłej wojny. Doświadczenia Organizacji Bojowej, wykazały, że drogą terroru, nawet bardzo silnego i masowego, można nękać władze zaborcze, można je nawet osłabić, niepodobna ich jednak zupełnie usunąć z zajmowanego terenu. Dokonać tego może tylko wojsko; pod jego jedynie ochroną może powstać i działać Rząd Narodowy, zarodek Państwa Niepodległego.

(C. d. n.)

SPÓR O NIESKOŃCZONOŚĆ

Nowe ogniwo do długiego łańcucha kryzysów. I do tego kryzys nieskończoności! To już naprawdę trudne do zrozumienia. Nieskończoność, która zawiera wszystko, jest we wszystkiem, nie uznaje żadnego ograniczenia, żadnej wątpliwości co do swego istnienia — wydawała się poza wszelkiem niebezpieczeństwem. Okazuje się jednak, że było to tylko złudzeniem. Nowi obrazoburcy zbuntowali się przeciw Nieskończoności i zaprzeczają po prostu jej istnienia.

Spór naukowy na temat nieskończoności rozpoczęli właściwie matematycy. Jedni, jak naprzykład Hoene - Wroński, byli jej zwolennikami, inni znowu wyłączali ją zupełnie z rozumowań i obliczeń.

Obecnie dyskusja przechodzi do obozu fizyków. Wiedza fizyczna zajmuje się przestrzenią, czasem, materją, szybkościami, światłem, elektrycznością, itd.: wszystkie te rzeczy są podzielne „do nieskończoności“. Ale współczesna rewolucja naukowa wywołała nowy kryzys, kryzys ciągłości, który może wszystko zupełnie poZmieniać.

Walka atomu z nieskończonością.

Pierwszą koncepcją materji była teorja atomistyczna: materja nie dzieliła się nieskończenie, atom był ostatnim stadjum podziału. Atom później został rozłożony na bardziej elementarne jednostki, tworzące atom niejednolity, na elektrony i protony, oddzielone od siebie przez pewną przestrzeń, w rodzaju miniaturowego systemu słonecznego: te elektrony i protony są ostatnimi stadjami podzielnemi i nierozdzielnemi. A przecież Nieskończoność (w kierunku wielkości coraz mniejszych) nie uznaje żadnych ograniczeń, Jeżeli ograniczenia istnieją, nieskończoność musi ustąpić z placu boju.

Kryzys dosięgnął następnie energji, która wykazała również brak ciągłości. Energja nie może być podzielona do nieskończoności lecz istnieją „kwanta“ energji. ostatnie jej atomy, zupełnie już niepodzielne cząsteczki. I tu jeszcze wielkość nieskończenie mała została obalona i ustanowiono pewną granicę podziału.

Później przyszła kolej na światło, składające się z niepodzielnych „fotonów“. Nowy cios dla nieskończoności.

Fizycy nie zatrzymali się na tak dobrej drodze. Wymyślili jeszcze „atomy czasu“. Czas nie jest ciągły ani podzielny do nieskończoności. Świat przeskakuje z jednego stanu do drugiego, jak pisał Henri Poincare. Brakuje więc jeszcze tylko „atomu przestrzeni“.

Natura facit saltus.

Kryzys ciągłości objął i inne dziedziny. Paleontologja przyjmuje gwałtowne i pozbawione ciągłości zmiany w ewolucji organizmów poprzez epoki geologiczne. Idea nagłych katastrof, przeplatanych okresami powolnej ewolucji w historji Ziemi, coraz bardziej przyjmuje się wśród geologów. W teorjach kosmogonicznych katastrofy grają wielką rolę w tworzeniu się nowych światów. Stare przysłowie: „Natura non facit saltus“ już się przeżyło. Jednak te teorje nagłych zmian nie obalają pojęcia nieskończoności w sposób tak bezpośredni jak ograniczenia w podziale. Mają one wpływ o tyle, że pojęcie nieskończoności wypływa z ciągłego i stałego podziału lub przyrostu.

Lecz ataki na nieskończoność nie ograniczyły się do nieskończenie małych; drugi biegun, nieskończenie wielki, otrzymał również potężne natarcie.

Wzory Lorentza i Einsteina postawiły n. p. wyższą granicę szybkości: największą możliwą szybkością we wszystkich zjawiskach fizycznych jest szybkość światła — 300.000 kilometrów na sekundę.

Czy Wszechświat jest skończony czy też nieskończony? Według ostatnich poglądów wszechświat stanowi przestrzeń krzywą, ograniczoną, w której każda linja, nawet „prosta“, wraca do punktu wyjścia. Najpewniejszy fundament nieskończoności wali się w gruzy.

Czy czas miał początek?

Czas? Czasu nikt jeszcze nie ośmielił się zaatakować. Uważano, że płynie on wiecznie, bez początku i bez końca. Ale oto Abbe Lemaitre, autor słynnej teorji o rozszerzaniu się wszechświata, zajmuje się poważnie kwestją czy Czas nie miał początku i czy świat nie istniał przed czasem. Oczywiście Abbe skłania się odpowiedzi twierdzącej. Taka już jest tendencja epoki...

* * *

Czy Nieskończoność ulegnie temu skoncentrowanemu atakowi? Wydaje się mimo wszystko, że walka nie jest jeszcze zakończona i zwycięstwo się waży.

Bo czy kryzys ciągłości jest koniecznie kryzysem Nieskończoności? Można sobie wyobrazić materję i energję o budowie nieciągłej lecz zróżniczkowanej do nieskończoności. Logicznie nie jest błędnem przypuszczenie, że elektron składa się z szeregu pod-elektronów, oddzielonych od siebie pustemi przestrzeniami, podelektron składałby się z pod-elektronów drugiego rzędu, itd., itd. Kwantum energji składałoby się z pod-kwantów, etc. Jeżeli obecnie elektrony i kwanta nie są podzielne, jest to prawdopodobnie skutek niedoskonałości naszych metod i przyrządów. Atom również był „niepodzielny“ — obecnie stanowi tylko rojowisko, gwiazdozbiór elektronów, które w przyszłości mogą ulec dalszemu podziałowi, itd., itd. Zresztą profesor Ehrenkraft z Wiednia podtrzymuje twierdzenie, że udało mu się rozbić elektron...

Atomy czasu? Gdyby rzeczywiście istniały, to między niemi wytwarzałaby się „próżnia“ czasu. Ciekawe, jak sobie taką egzystencję wyobrażają wynalazcy tej teorii? Słynny matematyk francuski Henri Poincare był zdania, że zachodzić tu mogą tylko zmiany szybkości, bardzo gwałtowne lecz ciągłe.

Podobnie, szybkość graniczna Einsteina jest tylko hypoteza. Słynny fizyk Tesla twierdzi, że wyższe szybkości mogą być osiągnięte.

Z drugiej strony niema jeszcze ścisłych dowodów astronomicznych wszechświata skończonego. Stanowi on trójwymiarową przestrzeń krzywą. Lecz tak jak linja krzywa jest krzywą względem prostej, jak kula względem płaszczyzny, tak i przestrzeń trójwymiarowa może być krzywą tylko względem przestrzeni czterowymiarowej. Możemy uznać, że wszechświat jest skończony, jeżeli zawiera się w przestrzeni wyższego rzędu. Ta przestrzeń czterowymiarowa jest skończona, czy też nieskończona. Jeśli jest skończona i zamknięta to należy przyjąć nową przestrzeń wyższego rzędu, o pięciu wymianach, etc... aż do nieskończoności. Tak oto Nieskończoność mści się na swych prześladowcach.

Czy czas miał początek? Jeżeli świat istniał przed czasem, to odnosi się to raczej do naszego czasu, lecz był wtedy inny, odrębny czas. Samo wyrażenie „przed“ już oznacza kolejność czasów. Czasy są więc nieprzerwane i nieskończone.

Skołatany mózg człowieka, rozświetlającego skomplikowane prawa przyrody, cofa się wobec misterjum Nieskończoności. Ale Nauka nie stara się być zrozumiałą dla istoty myślącej. Stworzyła ona człowieka z ograniczonemi zdolnościami lecz z nieograniczoną ciekawością. Człowiek stara się odpędzić Nieskończoność od siebie. Lecz zjawa Nieskończoności zawsze go ściga...

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia, mają za przyczynę nagromadzanie się kwasu moczowego w organiźmie. Zazwyczaj chorzy starają się przy pomocy różnych środków jak n. p. nacierania, gorące kąpiele, okłady itp. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznają tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak rąk i nóg, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie takiego środka, który zupełnie usunąłby te cierpienia. W tym celu należy więc zastosować tabletki Togal, które właśnie wstrzymując nagromadzanie się kwasu moczowego, skutecznie zwalczają te niedomagania. Togal też uśmierza te straszliwe bóle, nie wywierając żadnego szkodliwego wpływu na serce, żołądek i inne organy. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. 742

=□=

Zwyczaje i obyczaje wielkanocne

Obrzędy, związane z wielkiemi świętami jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, z rokiem każdym zanikają u ludu naszego, niemniej jednak część ich utrzymuje się jeszcze siłą tradycji. Obyczajów takich jest tak dużo i z takiemi różnorodnemi warjantami, że nie sposób byłoby wyliczyć wszystkich. Wieksza część obrzędów i zabaw tradycyjnych zaczyna się w 2 dzień świąt, na Podlasiu tylko istniał dawniej piękny i starodawny obyczaj, pełny poezji, zbierania się dziewcząt w Wielką Sobotę wieczorem pod krzyżem, dla śpiewania pieśni. Poza pobożnemi jednak śpiewane były i pieśni świeckie i one to stanowiły właściwie główną część obrzędu. Prawdopodobnie był to zabytek czasów przedchrześcijańskich i później dopiero dodane zostały do obrzędu pieśni religijne. Od drugiej połowy XIX wieku zwyczaj ten jednak zanikł, a pieśni, śpiewane w ten wieczór, przeniosły się na obrzęd Sobótek.

Pierwszy dzień Wielkanocy, poświęcony nabożeństwu i spędzany rodzinnie przy święconem, mniej ma hucznych obrzędów. Przeniosły się one na drugi dzień, kiedy to młodzież wiejska zwykła chodzić „po święconem“, od domu do domu, ze śpiewami, żartami, i — co gorsza — dyngusem, licząc na odpowiedni poczęstunek, a więcej dla swawoli i zabawy. Dyngus, czyli śmigus stanowił punkt kulminacyjny zabawy. Do dzisiaj jeszcze zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny zachował się nie tylko po wsiach, ale i po miastach. ku uciesze młodzieży i dzieciarni. W dawnych czasach zabawy te nierzadko kończyły się tragicznie, to też kościół powstawał przeciw nim kilkakrotnie z surowemi zakazami, niewinne oblewanie bowiem kończyło się często krwawą bójką. Za Władysława Jagiełły w r. 1420 wyszedł zakaz, zatytułowany „Dingus prohibeatur“, zarządzający, aby w drugie i trzecie święto Wielkanocy mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie waży się napastować o jaje i ine podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągać“.

W pamiętnikach swych Jędrzej Kitowicz opisuje dyngus w spoósb następujący:

„...Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani; chcąc tę ceremonję odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości oblewali je lekko, różaną lub jaką inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecję, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą zwykłą, chlustając garnkami, szklenicami, dużemi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswywoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, ali jedni drugich wszystkiemi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu.. Bywało nieraz, iż osoba zlana wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi“.

„Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufałemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły kryły. Złapaną zawlekli do stawu, albo do rzeki, i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą dopóty, póki im się podobało“.

Na ogół jednak, choć dziewczęta niby się kryły, rade były wielce, jeżeli przez kilku chłopców wyróżnione były dyngusami, świadczyło to o powodzeniu.

Chodząc po święconem chłopcy śpiewają pieśni, dostosowane do okoliczności. Pieśni tych jest niezliczona ilość, przytem, zależnie od okolicy, mają one regjonalne zabarwienie.

Opatrzcie, opatrzcie biednego pachołka,
Żeby wam co nie zginęło z kołka,
Wyjdzcie na werek,
Zdejmijcie nam serek
Wyjdźcie na faskę,
Zdejmijcie kiełbaskę,
Dajcie nam parę jajek.
Nie narobimy na was bajek.
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rosła
Dajcie nam sera,
Przyprowadzim wam kawalera
(i t. d.).

W niektórych stronach młodzież chodzi po święconem z kogutkiem, wyrzeźbionym z drzewa, przybranym piórami i ozdobami z papieru. Czasem taka grupa z kogutkiem, czyli „kurkiem“ spotka drugą, konkurencyjną grupę. Wywiązuje się wtedy walka: najpierw kto kogo „prześpiewa“, a potem... różnie bywa. W krakowskiem zamiast kurka obnoszono baranka „tracza“, wyrzeźbionego w drzewie, trzymającego między łapkami piłkę. Ma to symbolizować Chrystusa — niewinnego baranka, który św. Józefowi w pracy pomagał.

Obyczaje wielkanocne u Hucułów mają odrębny charakter. Różni się także jadło, w którem największą rolę odgrywa pascha z twarogu, sera i śmietany, oraz prześlicznie ozdobione jaja — pisanki. Huculi są niesłychanie zabobonni i więcej jeszcze od naszego ludu wierzą w uroki, „złe oczy“ itp. Podczas pieczenia ciasta nie wolno nikomu w izbie siadać, boby ciasto nie wyrosło. W Wielki Piątek nie wolno rozniecać ognia, tego też dnia huculi nic do ust nie biorą. W pierwszy dzień świąt wszyscy wstając rano stają bosemi nogami na siekiery, ażeby nogi były silne, jak żelazo. Następnie obmywają twarz w wodzie, do której włożono czerwoną pisankę. Przed wyruszeniem do cerkwi, gdzie poświęca się paschy i jaja, zażegnywują dobytek swój przed nieszczęściem.

Dużo zabobonu, ale i dużo uroku jest w tych obrzędach, wypieranych z rokiem każdym przez cywilizację miejską.

H.

Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża.

Sprawozdanie roczne okręgu lwowskiego.

Na walnem zgromadzeniu okręgu lwowskiego Pol. Czerwonego Krzyża, dnia 20 b. m. przedłożono sprawozdanie z działalności Tow., które pomimo ciężkich czasów i trudności finansowych wykazuje znaczną żywotność.

Zarząd okręgu starał się przedewszystkiem o usprawnienie działalności swych 60 oddziałów prowincjonalnych i utrzymywał w tym celu stałego inspektora, który był wysyłany do poszczególnych oddziałów. Drugiem ważnem zadaniem było

zaopatrzenie oddziałów w sprzęty pogotowia sanitarnego

i organizowanie drużyn ratowniczych.

Rolę propagandową odegrał Tydzień Czerwonego Krzyża, który przyniósł 13.577 zł. czystego dochodu. Do akcji propagandowej zaliczyć należy także wzięcie udziału Zarządu Okręgu w Wystawie Tarnopolskiej, na której wystawiono wspólnie z 6-ym Baonem Sanitarnym sprzęt pogotowia sanitarnego i środki transportowe P. C. K. Dostarczono również eksponatów Oddziałowi lwowskiemu na urządzenie stoiska propagandowego P. C. K. na Targach Wschodnich we Lwowie.

Okręg lwowski wziął udział w akcji niesienia pomocy ofiarom powodzi na Wileńszczyźnie, zgłosił współudział w działalności 3 komitetów wojewódzkich dla spraw bezrobocia i jest przygotowany do uruchomienia akcji ratowniczej na wypadek wybuchu epidemji.

Zasoby materjałowe pogotowia sanitarnego Okręgu lwowskiego zwiększyły się w r. 1931 o 21 ekwipunków drużyn ratown., 2 punkty sanitarno-odżywcze i 1 samochód sanitarny (zakupiony przez Oddział w Skolem).

Ilość czynnych drużyn ratowniczych wzrosła do 12-tu.

We wszystkich prawie Oddziałach zostały zorganizowane

kursy z zakresu ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego,

z pośród słuchaczy tych kursów są następnie organizowane drużyny ratownicze.

Oddział lwowski zorganizował pierwszy w kraju kurs z zakresu ratownictwa przeciwgazowego dla lekarzy i farmaceutów.

Pogotowie drogowe P. C. K.

zorganizowane przez Zarząd Główny w porozumieniu z odnośnemi władzami na terenie całego kraju — zostało zorganizowane także i w Okręgu lwowskim. Na koszt władz zostały zaopatrzone posterunki drogowe na drogach państwowych, w apteczki ratownicze. Zarządy Oddziałów P. C. K. mają obowiązek wyszkolenia drożników w niesieniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, kontrolowania i uzupełniania zawartości apteczek.

W Sanatorjum P. C. K. we Lwowie przeprowadzono 414 operacyj, dni leczenia wykazano 5755 przy 490 chorych.

Koła Młodzieży P. C. K.

mają ważne znaczenie propagandowe. Korespondencja międzynarodowa dzieci zbliża do siebie młodzież wszystkich krajów, budzi uczucia altruistyczne i pokojowe, prowadzące do zbratania ludów. Łącznikiem członków kół szkolnych w kraju jest organ wydawany w Warszawie p. t. „Czyn młodzieży“. Naczelne miejsce w organizacji Kół Młodzieży zajmuje Lwów.

W ubiegłym roku sprawozdawczym rozpoczęto starania o

budowę Domu Macierzystego dla sióstr pielęgniarek

im. ś. p. Ludwika Koziebrodzkiego we Lwowie. Fundusz przeznaczony na ten cel wzrósł do kwoty 40.296 zł.

Bilans Okręgu lwowskiego za r. 1931 zamyka się kwotą 603.957 zł.

Handel zagraniczny Polski w r. 1931.

Datujące się od początku r. 1932, słusznie zwanego rokiem kryzysu, ograniczenia importowe wszystkich państw świata, wyrażające się zwiększoną ochroną celną i zarządzeniami reglamentacyjnemi w formie wyznaczania coraz bardziej zmniejszonych kontyngentów przywozowych, zakazów przywozu, prohibicyjnych zarządzeń weterynaryjnych i t. d., podawane prawie codziennie na łamach prasy fachowej i codziennej — mogą wywołać u czytelników pewne niedowierzanie w stosunku do ogłaszanych — tylko w jednej cyfrze ostatecznego wyniku czyli salda — rezultatów handlu zagranicznego Polski.

Obecnie zatem, gdy jesteśmy już w posiadaniu zestawień Głównego Urzędu Statystycznego odnośnie naszego handlu zagranicznego w r. 1931, sądzimy, że nieco bliższe ich ujawnienie zainteresuje każdego, komu nie jest obojętnem życie gospodarcze Polski.

Światowy obrót handlu zagranicznego za r. 1931 wyniósł 40 miljardów dolarów, w czem Polska partycypowała w około 0.95 prc. t. j. w tym samym procencie, co w r. 1930.

Bilans handlowy Polski z zagranicą wyrażał się w ostatnich 4-ch latach następująco (cyfry w miljonach złotych):

Lata	Obroty	Saldo
1928	5.870	—854
1929	5.924	—298
1930	4.679	+187
1931	3.340	+416

(— oznacza deficyt, +nadwyżkę wywozu nad przywozem).

Zmniejszone, jak z pow. widzimy, cyfry obrotów, wywołane są głównie spadkiem przywozu do Polski, który zmniejszył się, w stosunku do lat 1929 i 1930 o 53 prc. i 35 prc., gdy spadek wywozu w tychże latach wyniósł tylko 36 prc. i 23 prc. Tem więc tłumaczy się saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego za lata 1930 i 1931.

Nader interesującym momentem jest również kwestja t. z. struktury handlu zagranicznego Polski czyli w jakim procencie przywozimy wzgl. wywozimy pewne kategorje artykułów. I tak w **procentach** całego obrotu:

Artykuł	Przywóz r. 1930 %	Przywóz r. 1931 %	Wywóz r. 1930 %	Wywóz r. 1931 %
Zwierzęta żywe	1.4	0.1	7.7	4.7
Art. spożywcze i napoje	12.8	13.3	28.4	28.9
Surowce i półfabrykaty	41.1	40.3	42.3	42.6
Wyroby gotowe fabrykaty)	46.—	46.3	21.6	23.8
	100%	100%	100%	100%

Powyższe cyfry wykazują nam, że największą pozycję przywozu stanowią wyroby gotowe co tłumaczy się przeważnie rolniczą strukturą Polski. W dalszych grupach znajdują się surowce i półfabrykaty, które razem z grupą pierwszą stanowią 86.6 prc. całego polskiego importu. Zwierzęta żywe i artykuły spożywcze wynoszą procent minimalny, gdyż Polska jest poważnym eksporterem tych artykułów.

Odnośnie polskiego eksportu stwierdzić należy moment nader dodatni, a mianowicie wzrostu wywozu wyrobów gotowych t. j. fabrykatów. Gdy bowiem procent ten w r. 1929 wynosił tylko 19.6 prc., wzrósł w r. 1930 do 21.6 prc., a w r. 1931 do 23.8 prc.

W miljonach złotych wyrażał się przywóz:

w roku 1930	2.246.—
w roku 1931	1.462.2

wywóz:

w roku 1930	2.433.2
w roku 1931	1.878.7

Widzimy zatem spadek cyfr ogólny, jednak znaczniejszy w przywozie, niż w wywozie. Dodać przytem należy, że najmniejszy spadek wywozu objawił się w dziale fabrykatów, bo tylko o 15 procent.

Jeśli chodzi o kraje, z którymi Polska prowadziła wymianę towarową, z danych Gł. Urzędu Stat., konstatujemy, że gros obrotów przypadło w r. 1931 na kraje europejskie, a mianowicie 86 prc. ogółu obrotów.

Największy obrót w r. 1931 mieliśmy z Niemcami (664.4 miljonów zł.), następnie idą: Anglja, Austrja, Czechosłowacja, Francja, St. Zjedn. Ameryki, Sowiety i t. d., najmniejsze z Danją i Italją, przyczem saldo ujemne (większy przywóz niż wywóz) wykazały obroty z Niemcami, Francją, Szwajcarją i Italją; wszystkie pozostałe dały saldo dodatnie.

Jak powyższe krótkie przedstawienie wykazuje — planowa i celowa polityka Rządu, oraz zrozumienie naszych sfer gospodarczych, wywołało w ostatnich dwóch latach aktywność naszego bilansu handlu zagranicznego, która jest jednym z głównych czynników zapewniających stałość waluty, będącej podstawą całego życia gospodarczego kraju.

Dr. Rola.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Modne towary bławatne
DLA PAŃ
SUKNA MĘSKIE
STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI
Lwów Rynek — Trybunalska.

BOLESŁAW WŁODZIMIERZ LEWICKI.

MARTWA NATURA.

(Szkic scenarjusza filmowego.)

Wieczorem — godzina jest już późna — zamyka szofer maszynę w nędznym, podwórzowym garażu. Mechanicznie, szybkiemi ruchami myje ciemne płaszczyzny karoserji. Potem — przed odejściem — biała wa smuga światła małej latarki elektr. wodzi po motorze. Schylony opatruje manometry, starter, przekładnie... Potem oświetlą głąb wozu. Na tylnem siedzeniu metaliczny błysk. Srebrna papierośnica z monogramem. Szofer bierze ją do ręki w białem świetle latarki:

Podwórze z jednej strony zamyka płot. Przez szpary między deskami i ponad jego zębaty wierzch leje się światło niewidocznej gazowej latarni. Jest pasem ciemności, poznaczonym pionowemi linijkami światła. (Słychać kroki powolne, przechodzące: raz-dwa, raz-dwa... Potem trzaśnięcie silnie zamkniętych drzwi).

Rozświetla się pokój szofera. Ubogie i byle jakie sprzęty: stół, krzesła, szafa. Szofer zdejmuje leniwie czapkę, rozpina kurtkę... Pukanie.

Szofer mówi: „Proszę!“

Wchodzi, staje w świetle wysoko umieszczonej żarówki długie, chude człowieczysko Uderza jego nerwowa twarz niewiadomego autoramentu: podupadły inteligent, albo sprytna kanalja. Z półuśmieszkiem życzliwości kiwa głową:

„Dobry wieczór, panie sąsiedzie!“

„Dobry wieczór!“

„Jak się jeździło? Goście byli?“

„Ot, jak codzień—“

Przybysz pochylił się nad ręką szofera, trzymającą papierośnicę. W wzroku nieme pytanie.

Szofer mówi: „...znowu gość jakiś zostawił w aucie. Może się zgłosi po zgubę. Tyle już tego...“

Kładzie papierośnicę na szafkę, rodzaj serwantki pod oknem. Leżą tam już: druga papierośnica, kluczyki, portmonetka, puderniczka. Wskazujący, niedbały gest ręki; mówi:

„Wszystko znalezione...“

Przybysz kiwa głową:

„Kolekcja — “

Potem dodaje: „Hoduje pan martwą naturę...“

Obaj siadają. Plecy szofera, widoczne jako cień na ścianie, garbią się w pochyleniu naprzód. Przybysz mówi nerwowo:

„A mówię panu, z temi porządkami na mieście to nie pójdzie tak łatwo Wszyscy bezrobotni jak jeden wylęgną ..za swoją krzywdę — rozumie pan?

Widać już tylko zbliska jego nieprzyjemnie spochmurniałą twarz. Krzyczy teraz: „...to nie drewniane lalki.... To są ludzie... głodni... bez pracy... Tak dalej być nie może...“

Gdy kąt widzenia rozszerza się, widać, że mówi on do rzeszy skulonych obszarpańców. Grzbiety ich, w ciemnych, zniszczonych kapotach, podają się naprzód, gdzie na kupie desek, na jakimś placyku stoi w głębi Przybysz. Nad głowami masy lecą niewyraźne teraz strzępy jego mowy. Słuchacze stoją biernie, bez ruchu. Wyglądają jak czarne, drewniane pionki.

...Jak pionki, które ustawiają właśnie na szachownicy dwaj bywalcy kawiarniani. Już stanęły ciche, drewniane armje. Gra jeszcze się nie zaczęła.

Ogląda to przez dużą taflę szyby szofer, stojący z swym wozem na postoju. Ogląda wnętrze kawiarni z głębi swego siedzenia przy kierownicy. Po drugiej stronie jezdni — sklep z zabawkami. Laleczki, żołnierzyki, domki z klocków. Obu chodnikami idą ludzie. Nogi, idące nogi. W jedną i drugą stronę. Kobiece, — męskie. Gęstwa idących nóg. Nogi męskie wstępują na stopień auta.

„Na dworzec!“

Szofer chyli się nad motorem.

Znowu wzdłuż ulic błyszczą girlandy lamp. Mkną auta. Na przedmiejskiej uliczce tylko samotna latarnia.

Szofer wprowadza maszynę do swego podwórzowego garażu.

Nad prześwietloną przez latarnię czarną koronką płotu błyszczy na niebie cieniutki jednoróg. Fosforyzuje, jak dziwny symbol magiczny. Zajmuje sobą całe pole widzenia.

Słychać kroki, potem trzaśnięcie drzwi.

W rozświetlonym pokoiku stoi szofer. W czapce i zapiętej kurtce. W ręce trzyma prostokątny kartonik. Patrzy nań. Stawia między znalezione przedmioty. Jest to fotografja kobiety. Twarz w silnem zbliżeniu. Wąskie usta o delikatnym rysunku, zimne spojrzenie oczu, u góry fala jasnych, opadających na czoło włosów.

Za fotografją okno, przez szybę którego widnieje jakby zawieszony nad głową kobiety z podobizny — blady jednoróg.

* * *

Znowu mija dzień. Postój autodorożek między kawiarnią a sklepem zabawek, fala nóg na chodniku — na ulicach zapalają się latarnie. Szofer zamyka swój skromny garaż w podwórzu. Gdzieś zdaleka dolatuje dźwięk wieżowego zegara.

Szofer wchodzi do swej izdebki. Od progu wiedzie wzrokiem po kolekcji znalezionych gracików: papierośnica

Co sądził Platon o demokracji.

Djalog najznakomitszego filozofa starożytności, p. t.: „Politeja“. (ksiąg 10), należy do sławnych arcydzieł literatury światowej, ale poza niewielkiem kołem fachowców jest prawie nieznane. Uprzystępnić je powinien obecnie dobry przekład Stanisława Lisieckiego (Platon: Rzeczpospolita — przełożył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył. Kraków 1929. Nakładem Polskiej Akad. Umiej., str. LXVIII+622). Dzieło Platona budzi szczególne zainteresowanie dziś w dobie zmian w ustroju politycznym i społecznym, jaki odbywa się na oczach współczesnego pokolenia.

Z kart „Rzeczypospolitej“ wyłania się nie utopja, igraszka myśli jedynie, lecz pierwowzór ważnego po wszystkie czasy państwa idealnego jako urzeczywistnienie idei sprawiedliwości. Pojęcie tej cnoty snuje się jakby nić czerwona poprzez wszystkie wywody Platona. Występuje ona w świetle coraz jaśniejszem, aż na końcu ukazuje się w pełnym blasku w pięknym obrazie życia pośmiertnego, rozwiązując zagadki dręczące nas wśród ziemskiej pielgrzymki, nagradzając cnotę a karząc nikczemność.

W VIII. ks. swego dzieła Platon opisuje, jak po rycerskiej epoce feudalnej rozwija się władza pieniądza, która z konieczności prowadzi do nieograniczonego panowania motłochu, a to zkolei do niedającej się odwrócić katastrofy, po której głowę podnosi władza tyranów. Te cztery typowe polityczno - społeczne formy ustrojowe jako realizacje życia stoją naprzeciw ustroju idealnego.

Zbliżenie do ideału zdrowego państwa jest w każdej chwili możliwe, ale na drodze zupełnego odrodzenia całej kultury narodu. Podstawą takiej kultury jest filozofja, którąby zasługiwała na tę nazwę, przedstawiała najwyższe idee w swej czystości, obejmowała zarazem całe myślenie i wolę oraz nad niemi panowała. To jest wielka myśl zasadnicza tego dzieła. Przez nią problem ustroju państwowego przekształca się w wielką ideę moralną, która przenika i ożywia do głębi państwo, społeczeństwo i poszczególnych ludzi.

Bardzo ciekawa jest charakterystyka demokracji — jakbyśmy dziś powiedzieli — liberalnej demokracji, którą Platon kreśli genjalnie w ustępie następującym: VIII. 11: Teraz więc (po nastaniu ustroju demokratycznego) państwo jest wolne; w nieograniczonej wolności słowa, pozbywszy się wszelkiego uciążliwego przymusu, obywatele używają zdobyczy nowego ustroju: w całem państwie panuje niczem nieograniczona swoboda i wolnomyślność, oraz możność postępowania według swego upodobania. Każdy na własny sposób życie urządza, jak zechce; dlatego rozwijają się różnorodne indywidualności. Dlatego obraz państwa, ożywiony wszelkiemi możliwemi charakterami i usposobieniami, przypomina szatę, strojną w różnobarwne kwiaty. Nic dziwota zatem, że pospólstwo, które jak kobiety i dzieci wpatruje się w mieniące barwy, uważa demokrację za najpiękniejszy ustrój państwowy. Obejmuje ona różnorodne formy rządów w zarodku, podobnie jak wszelkie ludzkie indywidualności. Ponieważ w państwie demokratycznem nie istnieje przymus, dlatego obywatel, mimo zdatności, może nie brać na siebie ciężaru urzędu, nie musi podlegać władzy wbrew swej woli; nie można go też zmusić do pójścia na wojnę; gdy inni w niej biorą udział, on może prowadzić propagandę pokojową, a gdy państwo chce przestrzegać pokoju, każdy może na własną rękę prowadzić politykę wojenną. Może się wciskać do urzędu i do sądownictwa, choćby miał zakazane sprawować urząd lub zasiadać w sądzie. — Szczególnym rysem demokracji jest łagodne obejście się z człowiekiem, którego sąd skazał na karę. Dlatego w takiem państwie widzi się, że ludzie, na których padł wyrok śmierci albo wygnania, mimo to pozostają na miejscu i swobodnie, a nawet zuchwale, wałęsają się wśród publiczności, niby bohaterzy. W swej pobłażliwości demokracja nie jest jednak wcale drobnostkowa: co nam wydawało się podstawą dobrego ustroju państwowego, mianowicie gruntowne wykształcenie przez poważną pracę od dzieciństwa, jest dla demokracji bagatelką. Ona dumnie depce wszystkie te prawidła i wcale nie troszczy się o to, czem przedtem zajmował się ten, który przystępuje do spraw państwowych, lecz szacunkiem go obdarza, byleby tylko oświadczył, że dobro ludu leży mu na sercu. Tak ustrój demokratyczny, dzięki swawoli i różnorodności w nim panującej, jest ponętną formą rządów, ponieważ chełpliwie głosi zasadzę rzekomej równości...

VIII. 14: Jak oligarchja przez swą zachłanność pieniędzy sprowadza swój upadek, tak demokracja przez nienasycone pragnienie wolności oraz zaniedbywanie spraw innych podkopuje siebie i przygotowuje grunt pod tyranję. Za najwyższe dobro uważa nieograniczoną wolność, w której jedynie można swobodnie oddychać. Jeżeli lud demokratyczny dostanie złych podczaszych w osobach swych naczelników, przebierze miarę w spożywaniu czystego wina wolności i odurzy się niem. Rządzących, o ile nie będą mu ustępowali i nie użyczą nieograniczonej wolności, oskarży o niegodziwość i dążności oligarchiczne i targnie się na nich. Gardzić będzie jako duszami służalczemi i jako niegodziwcami tymi, którzy posłuszni są rządcom, za to pod niebiosa wynosić będzie rządców, narówni stających z podwładnymi, oraz podwładnych, równających się rządcom w stosunkach osobistych i państwowych. W takiem państwie szał wolności porywa wszystko za sobą, rozwiązuje wszelkie więzy karności i porządku. Synowie postawią się na równi z ojcami swemi, a ojcowie będą się obchodzić z synami jak z równymi sobie, szacunek dla starości zanika. Nauczyciel lęka się uczniów i schlebia im, uczniowie lekceważą nauczycieli i wychowawców. Młodzi w słowach i czynach idą w zapasy ze starszymi jakby z równymi sobie, a starsi pozwalają na to, aby ich nie okrzyczeli jako zrzędnych i despotycznych. Cudzoziemcy przywłaszczają sobie prawa obywateli, a czeladź chce stać na równi z panem; równość praw oraz swoboda panuje we wzajemnych stosunkach między mężczyznami i niewiastami. Wedle przysłowia, suczka tak samo się zachowuje jak jej pani, a nawet odnosi się wrażenie, że konie i osły kroczą rozpasanie i kopią tego, kto im z drogi nie ustąpi.

Adejmant, który prowadzi tu rozmowę z Sokratesem, musi przyznać, że zrobił już to spostrzeżenie, Sokrates zaś kończy temi słowy: To wszystko robi duszę obywateli tak drażliwą, że najlżejszy przymus uważają za nieznośny i aby tylko nie mieć nad sobą żadnego pana, nie troszczą się w końcu ani o prawa pisane, ani o nieopisane...“. stp.

Pogrzeb ś. p. pułk. pilota Jana Sendorka.

Onegdaj odbył się pogrzeb ofiary tragicznego wypadku, zatrucia gazem świetlnym, ś. p. pułkownika-pilota Jana Sendorka, p. o. szefa Dep. Aeronautyki w Ministerstwie Spraw Wojskowych. — Zdjęcie nasze przedstawia kondukt pogrzebowy, zdążający przez ul. Kredytową.

Zapisujcie się
na członków Koła T. S. L.
im. St. Żeromskiego.

jedna, druga, puderniczka, fotografja kobiety oparta o portmonetkę, dalej leżą kluczyki. Potem przegląd w kierunku odwrotnym: kluczyki, fotografja, puderniczka, obie papierośnice...

Ciężko siada na łóżku. Patrzy na fotografję kobiety. Potem jego zgarbiony cień wali się na niski, poziomy cień łóżka. Gaśnie światło. W ciemności odcina się tylko prostokąt okna, naznaczony czarnym krzyżem ramy. Za oknem księżyc nabrzmiały już do pół-koła.

* * *

Jeden z następnych wieczorów. Przez przekątnie ramy okiennej widać skrawek nieba z księżycem, bliskim już pełni. Dokoła niego i przezeń przewalają się chmury. Ciągną wdół, na ukos. Skłębiona jasna fala —

— jak włosy pięknej kobiety na fotografji, znalezionej przez szofera. Teraz trzyma on ją w ręku i uważnie obserwuje: kształt podbródka, usta, oczy długo patrzące, nad niemi skłębione włosy. Jak żywa ich analogja kłębią się wokół i przez stojący za oknem księżyc jasne chmury.

Stukanie do drzwi.

W pokoiku już stoi Przybysz. Pochyla się nad kolekcyjką rzeczy znalezionych. Nad położoną przez szofera na boku fotografją. Pyta:

„Także znalezione?“

Cień szofera, wydłużony na ścianie za łóżkiem, kiwa potakująco głową. Przybysz stawia fotografję. Widać długo kobiece usta, nos i linję oczu, nadewszystko wyrazistych. Podobizna powiększa się, zajmuje wkońcu całe pole widzenia. Jest jak twarz żywej kobiety — nieporuszona i spokojna.

Podczas tej sugestywnej wizji rozlega się głos Przybysza:

„Cóż pan myślisz? — że żywa? Nie, panie; te mądre oczy to tylko złudzenie, nicość, papier odpowiednio zaciemniony... Prawdziwe życie to gdzieś nad nami w głębi —“

Na niebie kłębią się i przewalają bez końca i ustawicznie w ruchu, coraz gęstsze i coraz czarniejsze — chmury. Księżyc ginie w nich i zrzadka się tylko wynurza z czarnego kłębowiska.

* * *

Na placach i ulicach miasta kłębią się w dzień niespotykane masy ludzi. Na znanym placyku, gdzie przemawiał Przybysz, niema już sterczących w niemem zasłuchaniu grzbietów. Z głębi pola widzenia ku przodowi ciągnie tłumu. Powoli a groźnie. Nieprzeliczenie dużo twarzy: starych i młodych. Wszystkie wykrzywione gniewem i zacięte w pasji. Już są na pierwszym planie i bada moment wywalą się poza ekran.

W kawiarni ktoś trącił, przebiegając mimo stolików, szachownicę. Martwe gromady pionków rozsunęły się, jakby ożyły pod zdumionym wzrokiem graczy.

Ktoś krzyknął na głos: „Uciekać!“

Nogi biegnące w popłochu po bruku, doskakujące do wnęk bram.

Na postoju z swem autem stoi szofer. Do auta podbiega mężczyzna z kobietą. Wsadza ją do karetki, sam rzuca jakiś adres, wsiada pospiesznie.

Zawarkał motor.

Z głębi auta głos mężczyzny: „Prędzej! prędzej!“

W coraz szybszym pędzie poczynają osuwać się wtył wystawy, latarnie, bezładny natłok ludzki na chodnikach. Z przodu auta opustoszała taśma jezdni skraca się i wchłania z zawrotną szybkością. Nareszcie: gdzieś na krańcu długiej aleji w perspektywie poprzeczna, czarna kreska, grubiejąca i rosnąca.

Ciągnie tłum demonstrantów. Słychać niewyraźny śpiew rewolucyjny i okrzyki, wybuchające raz wraz jak odległe detonacje.

Z głębi auta głos mężczyzny: „W pierwszą bocznicę! prędzej!“

Z bocznic wypadają auta policyjne. Wpoprzek jezdni między tłumem a autem rozwija się tyraljera policji. Stają karabiny maszynowe.

Pęd auta raptownie ustaje. Zgrzyt hamulców. W kierunku pochylonych nad kierownicą pleców szofera skłaniają się ruchem trwożnego zapytania postaci pasażerów auta. Kobieta ponad motor patrzy przez pochyloną szybę w ulicę przed wozem.

Auto staje wreszcie — tuż za tyraljerą policji. Komisarz krzyczy zabraniająco, gwałtownym gestem ręki nakazuje cofnięcie się, odjazd.

Szofer patrzy na motor, monometry, wreszcie w lusterko, umieszczone powyżej i...

(Padają pierwsze, grzmiące strzały). ...w lusterku widzi część twarzy kobiety siedzącej za nim.

Te same spokojne, choć z odcieniem napięcia oczy, usta drobne, zaciśnięte, na czole fala jasnych włosów. Lusterko jest teraz analogją znalezionej przezeń fotografji. Zasłania mu całe pole widzenia.

Ręka szofera gorączkowo szuka w wewnętrznej, napiersnej kieszeni kurtki.

(Znowu grzmiące, pojedyńcze strzały. Suchy turkot karabinu maszynowego).

Komisarz wrzeszczy poprzez hałas: „Zawracać! Tu strzelają!“

Szofer wyciągnął z kieszeni fotografję kobiety. W lusterku już niema jej twarzy. Wychylił się z auta. Jego pasażerowie dobiegają właśnie do bramy najbliższego domu. Chronią się do niej. Szofer z fotografją wybiega z auta...

(Strzały. Głos oficera: „Uciekaj! Strzelają!“ Znowu strzał).

Ulica: latarnie, drzewa aleji, domy — okręcają się jak w młyńskiem kole — zamazane i niewyraźne. Komisarz i dwóch policjantów podbiegają. W jakiemś oknie przerażona twarz kobieca.

Z twarzą wtuloną w ziemię leży ko-

Procesja wielkanocna na Korsyce.

Sartene. Miasteczko, które, zdawałoby się, ominął czas w swym biegu: zostało takiem, jakie było w średniowieczu. Rujnowane parokrotnie przez piratów i barbarzyńców, wreszcie przez wojny domowe, jest chyba najdziwniejszym i najpiękniejszym zabytkiem średniowiecza na Korsyce. Na stromych, wąskich uliczkach niezmienionych od kilku stuleci, spotyka się mnichów, jałmużników na osiołkach, nie większych od dużego psa, na których jadąc dotykają nogami ziemi. A w Wielki Piątek w Sartene zobaczyć można jedyną w swoim rodzaju uroczystość — procesję religijną, też niczem nie przypominającą współczesnych, jakby żywcem przeniesioną z średniowiecza.

Na czele procesji idzie duchowieństwo, z latarniami i świecami w ręku, otaczając kapłana, który odmawia modlitwy. Wszyscy ubrani są biało, na plecach mają czarną pelerynkę, a na głowach kaptury, pokrywające twarz, z otworami na oczy. Za nimi pokutnicy, ubrani czarno, z takiemiż czarnemi kapturami na twarzy, przewiązanemi powrozem. Robi to niesamowite wrażenie. Na czele pokutników kroczy jeden z nich, obarczony krzyżem, podobnie, jak kiedyś Chrystus. Za nim czterech innych niesie na całunie posąg Chrystusa, ukrzyżowanego dla odkupienia ludzkości. Dalej kroczy cała ludność, która chce brać udział w tym obrzędzie.

Na tle średniowiecznego, romantycznego tła, robi to wrażenie niemal mistyczne, niezapomniane. Niema w całej Francji innego miasta, gdzieby obchodzony był Wielki Piątek w ten sposób. Ta surowa prostota i tajemniczość jednocześnie może mieć miejsce tylko w tak stylowych ramach, jak Sartene.

Z innych, mniej wzniosłych, ale oryginalnych uroczystości trzeba wspomnieć o błogosławieniu owiec i świń, które też zwykle odbywa się w czasie Wielkiejnocy. Stada ich pasą się na wolności na zboczach gór i w dolinach. Pasterze nie pilnują ich przez cały dzień i dopiero wieczorem gwizdaniem i nawoływaniem, przy pomocy psów, spędzają je do schronisk. Wobec trudności upilnowania stada, pasterze corocznie oddają je pod opiekę Boską, aby jaknajmniej ich ginęło. Wzruszający i naiwny ten obyczaj, który odbywa się bardzo uroczyście przed kościołem, jest bardzo surowo przestrzegany przez ludność miejscową, religijną i wzywającą pomocy Boga przy wszystkich ważniejszych poczynaniach. Nie można dziwić się, że pomocy tej wzywają do spraw pozornie tak poziomych, jest to bowiem podstawą ich bytu. W każdym razie i ten także zwyczaj jest chyba jedynym w swoim rodzaju.

nal.

Na drodze do nowej terapji chorób umysłowych.

Sztucznie wywołana histerja u psów.

Olbrzymi postęp, jaki w dziedzinie medycyny i terapji zaznaczył się w ostatnich dziesiątkach lat, zawdzięcza nauka bezsprzecznie przedewszystkiem ...zwierzętom. Niewinne te ofiary cierpieniem swem, jakie dla swych eksperymentów zadaje im człowiek, nieświadomie i mimowoli posuwają naprzód ludzką wiedzę. Sztuczne wywoływanie najrozmaitszych chorób w organizmach zwierzęcych ma dwojaki cel: ustalenie przyczyny choroby i wynalezienie najskuteczniejszego sposobu jej leczenie.

Medycyna umie dziś

wywoływać sztucznie nietylko choroby zakaźne

przez zaszczepianie ich zarazków. Zwierzętom, używanym do doświadczeń, każe się chorować na cukrzycę i rachitis, tyć nadmiernie lub chudnąć, przedwcześnie dojrzewać albo starzeć się, oraz cierpieć rozmaite inne przypadłości. Jedna tylko grupa chorób stanowi wyjątek: choroby umysłowe. Nie dlatego, by zwierzęta nie posiadały rozumu, anid uszy, które mogą doznać zaburzeń. Istnieją bowiem bowiem wśród zwierząt naturalnie wynikające zaburzenia umysłowe, jak szał, melancholja, manja, psychoza na tle strachu, n. p. obawa przepaści u koni. Jednakże sztuczne wzbudzenie tych stanów u zwierząt jest o tyle trudne, że powstawanie cierpień umysłowych i u ludzi stanowi zagadkę.

Mimo to eksperyment ten udał się **słynnemu fizjologowi prof. Pawłowowi,**

który doprowadził psy do choroby umysłowej. Nazwisko tego uczonego kojarzy się z fachowym terminem „refleksu warunkowego". Refleks zwyczajny powstaje jako reakcja fizyczna pewnej zewnętrznej pobudki, n. p. zwężenie źrenicy oka pod wpływem światła, napływ śliny i tworzenie się soku żołądkowego na widok smacznego kąska i t. p. Pawłow przyzwyczaił psy do tego, że w czasie karmienia ich rozbrzmiewał głos dzwonka, tak, że sam dźwięk ten wywoływał u nich napływ śliny i soku żołądkowego nawet w razie, gdy nie dawano im jedzenia. Taka reakcja nazywa się refleksem warunkowym. Pawłow utworzył z niego przy pomocy tysiąca doświadczeń osobny system naukowy, a najnowsze wyniki jego studjów w tym kierunku doprowadziły go do

wytworzenia sztucznej choroby umysłowej u zwierząt.

Uczynił on psy zdecydowanie naurastenikami z wszystkiemi znanemi u ludzi objawami, a to przez użycie naprzemian w szybkiem następstwie środków pobudzających i hamujących. Można też wywołać u psów w ten sposób prawidłową histerję. Pies, nie wiedząc wkońcu, jak ma reagować na tem zmienne podniety, popada w konflikt psychiczny, w histerję,

staje się podobny do umysłowo chorego,

który postradał kontakt ze światem, traci zmysły, przestaje widzieć i słyszeć, chociaż ma zdrowe oczy i uszy.

Najciekawszy w tej sprawie jest fakt, że wszystkie objawy, występujące u shisteryzowanych psów w najdrobniejszych szczegółach odpowiadają analogicznym zaburzeniom psychicznym u ludzi. Wstrząsający to obraz, kiedy człowiek do pewnej chwili zdrów, normalny, wesoły, popada nagle w głębokie przygnębienie duchowe, nie poznaje nikogo, nie odpowiada na wołanie, nie zmienia swego zachowania nawet w chwilach odwiedzin kochanych przezeń dawniej osób, patrzy na nie osłupiały, głuchy, obojętny, nici łączące go ze światem są zerwane.

Pawłow, obserwując obłąkanych, uczynił jedno bardzo znamienne spostrzeżenie: jeśli w chwili zupełnego spokoju, panującego dokoła, przemówi ktoś cicho do obłąkanego.

budzi się on nagle z swego odrętwienia

i reaguje zupełnie przytomnie na wyrzeczone do niego słowa. Tak samo zachowują się w tym wypadku psy sztucznie doprowadzone do obłąkania.

Próbowano także z powodzeniem przyprawić psy o inne anormalne stany, jak hypnoza, rozłam świadomości, fenomen podwójnego życia, choroby psychofizyczne, nerwowe cierpienia sóry. Być może, że metoda prof. Pawłowa rozpoczyna nowy etap w leczeniu chorób umysłowych.

Zabytki architektoniczne w Małopolsce Wschodniej.

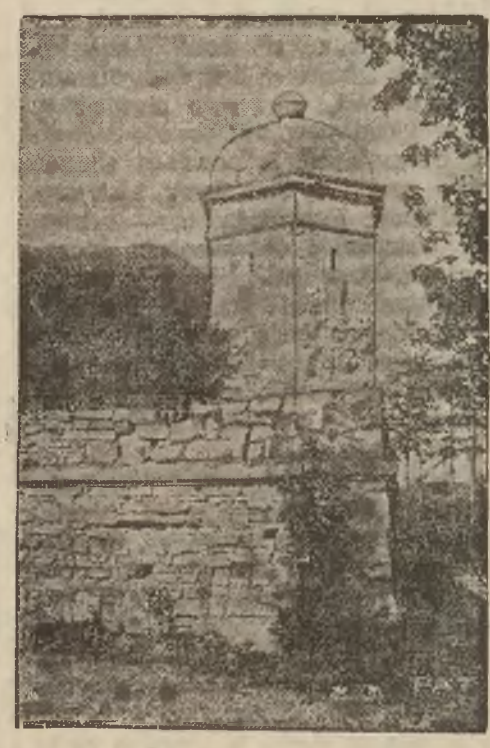

Piękna baszta zamkowa, na której widnieją litery, wykute w kamieniu: J. S. K. K. S. K. i herby: Janina, Gozdawa, Rawicz i Herbut. Litery wykute w kamieniu oznaczają nazwisko i tytuły fundatora Jakóba Sobieskiego, krajczego koronnego, starosty krasnostawskiego.

„Synu mój, rób interesy tylko z ludźmi, którzy się ogłaszają, — oni są bowiem inteligentni i nigdy na tem nie stracisz".

Benjamin Franklin
w liście do syna.

ANDRE BIRABEAU.

Rosmarie ma willę.

Niezwykła historja.

Z wytworną niedbałością, starając się naśladować podziwiane na ilustracjach znakomite gwiazdy filmowe, stała Rosmarie oparta o okno swego przedziału i następnie, gdy pociąg stanął, wyskoczyła zgrabnie z wagonu, z gestem, jak gdyby chciała rzucić się na szyję oczekującemu ją panu Lampois, który cofnął się szybko i trwożliwie.

— Tutaj nie — wyszeptał — nie obejmuje mnie tutaj.

— Dlaczego nie — zapytała Rosmarie ze zdziwieniem, nieco obrażona.

— Zaraz ci wyjaśnię... Niech się ludzie najpierw rozejdą. Chodź usiądziemy na chwilę w poczekalni.

— Ciekawy pomysł! Jestem okropnie zmęczona! Skoro masz mi coś do powiedzenia, zrób to potem u siebie w domu.

— U mnie...! U mnie! Biedne dziecko, muszę ci to wobec tego zaraz zdradzić, nie możemy razem pójść do mego mieszkania; to właśnie miałem do powiedzenia.

Rosmarie zrobiła wielkie oczy, co wyraźnie wskazywało na to, że nie rozumie; pan Lampois objaśniał dalej:

— Gdy moje przedsiębiorstwo poleciło mi objąć kierownictwo robót kolejowych w St. Evrepin, cieszyłem się bardzo, ponieważ spodziewałem się, że będę mógł spędzić z tobą kilka tygodni w tej rozkosznej miejscowości nadmorskiej, zwłaszcza, gdy zajęcie moje pozostawia mi wiele wolnego czasu. Nawet na chwilę nie przypuszczałem, że żonie mojej wpadnie na myśl jechać ze mną, gdyż zawsze lubi tylko modne, możliwie najbardziej zgiełkliwe miejscowości kuracyjne; tymczasem napisała mi, że jest nerwowa, potrzebuje spokoju i wczoraj wieczorem przyjechała tutaj.

— O, jaka szkoda, kochany! A ja tak bardzo cieszyłam się, że będę pływać razem z tobą po morzu! Tymczasem możemy spotykać się tylko pokryjomu, a ja muszę przenieść się do jakiegoś hotelu.

— Do hotelu! Moja biedna Rosmarie, ależ tutaj istnieją zaledwie dwa hotele, które od czternastu dni są przepełnione, jedna fabryka, posterunek policji, więzienie i może sto domów! Nic pozatem, rozumiesz! Rybacy wynajęli nawet swoje spichlerze i sami śpią w stodołach. Przeszukałem każdy kąt, by znaleść jakiekolwiek pomieszczenie dla ciebie, bez skutku.

— To mi się podoba! Co teraz będzie?

— Moje biedne dziecko, widzę tylko jedno wyjście, jeszcze dzisiaj w nocy wrócisz do Paryża, a ja pojadę za tobą, gdy tylko będę mógł.

— Nie! nie! — jak najenergiczniej odrzucała Rosmarie tę propozycję — Każ mi nawet spać w oborze, przedstaw żonie jako swoją sekretarkę, rób, jak chcesz, ale ja zostaję tutaj!

— Jesteś dziecinną! Tak nie można!

— Skarbie, to jest dla mnie pewnego rodzaju sprawa honoru!

Od miesiąca opowiadam wszystkim przyjaciółkom, że wynająłeś dla mnie cudowną willę, opisałam im nawet, jak wyglądają tapety w jadalni! Dziewczęta, aż pozieleniały z zazdrości; a teraz mam wrócić i przyznać się, że to były przechwałki? — Nigdy!

Pan Lampois starał się, choć bez skutku, uspokoić Rosmarie; pozostała niewzruszona.

— Czy nie masz tu jakichś przyja-

ło auta szofer. Policjanci odwracają go twarzą do góry. Jest bezwładny, — martwy. Jego — po raz pierwszy widoczna — twarz jest spokojna i bez wyrazu — jak twarz marjonetki.

Komisarz wyjmuje z jego zaciśniętej ręki fotografję kobiety. Kartonik jest powalany krwią, więc oficer odrzuca go obejrzawszy i chustką ociera rękę. Przekreślona lepką wstążeczką krwi podobizna nieznanej kobiety leży teraz opodal odrzuconej na bok bezwładnie ręki szofera. Dłoń, cała postać zabitego, stojące obok auto tworzą martwy kompleks bezruchu.

Bez ruchu stoi ściśnięta i czarna masa demonstrantów. Dokoła szpaler policji z ostrą bronią. Groźny przed chwilą tłum przypomina sztywne, drewniane pionki, które na szachownicy ustawiają gracze w kawiarni, po przerwie chwilowej paniki.

Miasto oglądane gdzieś z góry wygląda jak nierówna szachownica lub komplet zabawek. Robi się ciemno i na całem polu widzenia zapalają się girlandy świateł. Światła te są martwe, nieruchome punkty jasności.

Życie jest tylko w górze nad miastem, gdzieś świeci pełnia księżycowa. Dokoła niej strzępy kotłujących się chmur. Pędzi oszalała tarcza srebrna przez zalewające ją, niespokojne, gwałtowne morze ciemności.

=⊙=

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie.

W życiu gospodarczem m. Lwowa, jakoteż gmin podmiejskich, rozciągających się w szerokim promieniu dokoła miasta — olbrzymią, a bardzo owocną działalność od lat szeregu rozwija Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie. Dzięki energji dyrekcji, jej ostrożnemu, a przewidującemu gospodarowaniu funduszami zgromadzonemi, M. K. K. O. rozrosła sie do potężnej instytucji finansowej, a wśród Kom. Kas Oszczędności zajmuje pierwsze miejsce w Polsce. O rozwoju jej niech mówią cyfry, wyjęte z ostatniego sprawozdania.

W dniu 16 marca b. r. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Lwowa, Wacława Drojanowskiego, posiedzenie Rady Kasy, na którem przedstawił Zarząd sprawozdanie z działalności za rok 1931.

Przesilenie gospodarcze, które już w roku 1930 dawało się ogólnie odczuwać, przybrało w roku ubiegłym znacznie silniejsze rozmiary, co musiało poważnie się odbić na działalności instytucyj finansowych.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie, jako Instytucja, której istotnym celem i zadaniem jest krzewienie oszczędności, która zatem byt swój opiera na wkładach oszczędnościowych, była z natury rzeczy w minionym roku wystawiona na poważną próbę. Próbę tę przetrwała Kasa zwycięsko, dając tem niezbity dowód, jak silne są jej podstawy istnienia, tkwiące w ugruntowanem dotychczasową działalnością, zaufaniu szerokich mas społeczeństwa.

Kapitał obrotowy Kasy, który we wkładach oszczędności i lokatach na rachunkach bieżących **wynosił w dniu 31 grudnia 1931 roku kwotę złotych 67,970.720.66,** dał Kasie możność rozwijania pomocy kredytowej dla całej ludności miasta Lwowa.

Założone przez Kasę dwa Oddziały miejskie, a to przy ul. Gródeckiej i Żółkiewskiej, mające na celu ułatwienie ludności przedmieść lwowskich korzystania z usług Kasy, rozwijają się pomyślnie, czego dowodem fakt, iż stan wkładów w dniu 31/12 1931 r. w Oddziale przy ul. Gródeckiej wykazuje kwotę **zł. 4,130.807.35,** zaś w Oddziale przy ul. Żółkiewskiej **zł. 1,180.864.75.**

W ciągu roku załatwiono w dziale wkładkowym Kasy **270.302** stron, czyli przeciętnie **925 stron dziennie.**

W okresie sprawozdawczym ilość wydanych przez Kasę domowych skarbonek osiągnęła cyfrę 20.760.

Podobnie jak w latach ubiegłych, starała się Kasa w 1931 r. popierać ruch budowlany przy pomocy pożyczek budowlano - hipotecznych, udzielany na budowę nowych i rozbudowę lub przebudowę starych domów mieszkalnych we Lwowie, przyczyniając się w ten sposób do złagodzenia przesilenia w przemyśle budowlanym.

Stan tych pożyczek w dniu 31 grudnia 1931 r. wynosił **784 sztuk,** na ogólną kwotę **zł. 17,545.448.28, z czego** w okresie sprawozdawczym udzielono 151 pożyczek na łączną kwotę złotych 2,494.000.

Przy pomocy pożyczek budowlanych Kasy, ukończono w ubiegłym roku budowę 166 domów, zawierających 821 mieszkań o łącznie 2.007 izbach, ponadto zaś znajduje się w toku budowy 51 objektów o 268 mieszkaniach, a 570 izbach.

Drugą formą działalności kredytowej Kasy jest eskont weksli. W ciągu roku 1931 zeskontowano **73.582 szt.** weksli, wykupiono 73.292 weksli. Stan portfelu wekslowego w dniu 31 grudnia 1931 r. wynosił **15.773 szt. weksli, na kwotę zł. 26.565.871.68.**

Z udzielonych kredytów wekslowych przypada:

na handel	14.27%
na przemysł	20.46%
na rolnictwo	21.13%
na rękodzieło	10.51%
na właśc. realności	31.03%
na inne zawody	2.60%
	100%

Poważne usługi ludności miasta oddaje Miejski Zakład Zastawniczy, który załatwiał w ciągu roku średnio po t. j. 6.9% kapitału wkładkowego.

Na wniosek Komisji Kontrolującej Rady Kasy przyjęto sprawozdanie Zarządu do zatwierdzającej wiadomości, zatwierdzono rozdział zysków za rok 1931 wedle propozycji Zarządu, w końcu zaś uchwalono wyrazić Zarządowi Kasy uznanie i podziękowanie za należyte i umiejętne prowadzenie Kasy, zwłaszcza w szczególnie trudnych warunkach, wywołanych przesileniem gospodarczem w ubiegłym roku.

399 stron dziennie, a ogólny jego obrót kasowy doszedł do kwoty złotych 10,704.432.75.

W dniu 31 grudnia 1931 r. stan Zakładu wykazuje 24.471 zastawów, obciążonych pożyczkami na łączną kwotę zł. 2,674.367.50.

Z uzyskanych dochodów brutto zł. 6,890.147.88 wypłacono posiadaczom wkładek tytułem procentów złotych 4,689.891.55, pokryto koszty personalne rzeczowe, podatki, różne odpisy, a wykazaną nadwyżkę zł. 537.990.42 rozdzielono w ten sposób, że zł. 400.000 przeznaczono do Funduszu zasobowego, zł. 87.990.42 przekazano do dyspozycji Gminy miasta Lwowa na akcję zwalczania bezrobocia, zaś zł. 50.000 przeznaczono na inne cele dobroczynne.

Po uwzględnieniu powyższej dotacji, wynoszą fundusze własne Kasy, służące na zabezpieczenie wkładek:

1) Fundusz zasobowy	Zł. 3,862.696·55
2) Rezerwa na straty wekslowe	„ 130.000—
3) Fundusz zasobowy M. Z. Z.	„ 130.593·09
razem	Zł. 4,123.289.63

=⊙=

Prace na gazociągu Daszawa—Lwów.

W niektórych pismach ukazały się notatki donoszące o rzekomem zerwaniu rurociągu gazowego obok Mikołajowa z powodu powodzi. Podajemy przeto poniżej kilka informacyj w tym kierunku, które otrzymaliśmy z autorytatywnego źródła.

Rurociąg gazowy Daszawa-Lwów przekracza, jak wiadomo szereg rzek i potoków — między innemi przekracza on pod Mikołajowem rzekę Dniestr. — Przez rzekę tę prowadzi prowizoryczny most, na którym umieszczony był dotychczas rurociąg gazowy. — Most ten ulegał z biegiem czasu coraz większemu niszczeniu — obecnie zaś grozi mu, z nastaniem odwilży, zerwanie wskutek naporu kry, gdyż jedna z izbic (łamacz kry) musiała być usuniętą z powodu przegnicia słupów.

Na skutek grożącego niebezpieczeństwa postanowiono zapobiec możliwości zerwania rurociągu, a to w ten sposób, że zdecydowano przenieść rurociąg z mostu prowizorycznego na ułożony obok most żelazny, którego budowa została już ukończona, most jednak nie został jeszcze oddany do użytku publicznego.

Należy tu zaznaczyć, że projekt założenia rurociągu na moście żelaznym istniał już oddawna — do czasu wykończenia budowy tego mostu nie mógł być jednak wykonany.

Plan prac został tak ułożony, aby przerzucenie rurociągu trwało możliwie krótko — równocześnie zaś postarano się o zapewnienie zapasu gazu dla potrzeb drobnej konsumcji.

W tym celu sprowadzono w piątek, dnia 18 b. m., partję monterów z Borysławia, która o godz. 12-tej w południe rozpoczęła pracę.

Najpierw ułożono pas rurociągu o długości ok. 80 mtr. na nowym moście. Równocześnie robotnicy wykonywali wykop po obu stronach mostu o łącznej długości ok. 220 mtr., poczem w wykopie tym położono rurociąg, który miał połączyć nowy pas na moście z głównym rurociągiem.

Prace te ukończono w niedzielę o godz. 21-szej.

Przed przystąpieniem do łączenia, naładowano rurociąg między Mikołajowem a Lwowem do ciśnienia 14 atm. gazem, gromadząc w ten sposób zapas w wysokości ok. 12.000 m. sześć., który mógł w zupełności wystarczyć dla pokrycia drobnej konsumcji we Lwowie (kuchnie, centralne ogrzewania) w czasie krótkiej przerwy.

W niedzielę o godz. 21-szej odcięto rurociąg na starym moście i przystąpiono do łączenia ze świeżo założonym pasem na moście żelaznym. Łączenie to ukończono o godz. 3-ciej nad ranem.

Natychmiast po uskutecznieniu połączenia wykonano próbę gazociągu na ciśnienie 15 atm., która wykazała zupełną szczelność.

O godz. 4-tej rano puszczono gaz do Lwowa, o czem zawiadomiono wszystkich odbiorców gazu.

Wszystkie prace, które odbywały się w niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych (śnieżyca, mróz) wykonane zostały przeto w ciągu **64 godzin,** przyczem mieszkańcy Lwowa, z wyjątkiem wielkiego przemysłu, mogli gaz pobierać bez przerwy — zaś przerwa w dostawie gazu dla zakładów fabrycznych (niedziela) istniała jedynie od godz. 21-szej do 4-tej rano — czyli **7 godzin.**

Gazownia miejska we Lwowie zarządziła zamknięcie dopływu gazu do szeregu centralnych ogrzewań jedynie celem zabezpieczenia się na wypadek nieprzewidzianej przeszkody w pracach, której prawdopodobieństwo było jednak minimalne, wszystkie bowiem prace, jak to wynika z wykazanego postępu — były do najdrobniejszych szczegółów przygotowane.

Dzięki uskutecznieniu przełożenia rurociągu, usunięta została w zupełności obawa przerwy w dostawie gazu na wypadek większej powodzi.

ciół, którzyby mogli mnie przyjąć?

— Nie znam nikogo.

— A ten pan, który przed chwilą kłaniał ci się?

— To dyrektor więzienia. Nie zechcesz chyba zamieszkać w więzieniu!

— A dlaczegożby nie? Skoro nie ma innego pomieszczenia! Dyrektor więzienia może kazać urządzić dla mnie jedną celę z całym komfortem!

* * *

Od sześciu miesięcy, od kiedy pan Lampois znał i kochał Rosmarie, nie udało mu się jeszcze nigdy postawić na swojem.

Dyrektor więzienia był jowialnym człowiekiem, więc pomysł ten bawił go. I dozorcy więzienni, których zwołał do pracy, uśmiali się z tego serdecznie, a w przeciągu paru godzin była cela Rosmarie gotowa na jej przyjęcie.

Nie było tam wprawdzie przepychu, lecz miękki materac, umieszczony na łóżku polowem, w kącie wcale przyzwoita umywalka i szafka, na stoliczku bukiet kwiatów, na podłodze pstry koc, a pod oknem nad którego kratami powiewały białe firaneczki, wygodny fotel.

Rosmarie wypakowała swoje kufry i urządziła się wygodnie. Była szczęśliwą i śmiała się z pana Lampois, któremu to urządzenie nie podobało się.

— Nie bądź nudny — żartowała Rosmarie ze swego przyjaciela — moi sąsiedzi tutaj przeszkadzają mi o wiele mniej, aniżeli ci w hotelach, a kuchnia pani Marquerity, żony głównego dozorcy więziennego, jest znakomita. Dziś wieczorem napiszę do Nini...

* * *

I Rosmarie napisała:

— Moja kochana Nini, nie gniewaj się na mnie, że tak długo zostawiłam cię bez wiadomości! Dotychczas jednak nie miałam czasu, gdyż całemi dniami byłam zajętą urządzeniem mojej willi. Jest ona bardzo przestronna i ma tyle pokoi, że nie wie się, co z tem zrobić! Pan Lampois kocha mnie tak bardzo! Rozpieszcza mnie strasznie! Mam kucharkę i pięciu służących. Z mego okna rozkoszuję się najwspanialszym widokiem na całe wybrzeże. Jest tak cudownie...!

Cztery długie stronice napisała Rosmarie, a gdy Nini przeczytała ten list pomyślała:

— Znam Rosmarie, to dobra dziewczyna; jak ma tyle pokoi, że nie wie, co z tem zrobić, chętnie odstąpi mi jeden z nich...

I Nini wsiadła do pociągu i pojechała do St. Evrepin. Miała trochę kłopotu z wyszukaniem „willi" Rosmarie, lecz w końcu znalazła się przed tą „willą".

— Wielki Boże! Rosmarie była w więzieniu! To niemożliwe! Lecz oto, zaglądając przez bramę, zobaczyła właśnie Rosmarie, przechadzającą się po podwórzu w towarzystwie dwóch dozorców. I w tej samej chwili zauważyła pana Lampois, na rogu ulicy. Nini pobiegła mu naprzeciw:

— Mój Boże! — zwróciła się do inżyniera — Co za nieszczęście! Biedna Rosmarie! Taki więc koniec! A jak ja ją przestrzegałam! Wiem, że przynosiło jej to nieraz znaczną sumę, gdy tak w nocy wypróżniała portfele swoich przyjaciół, ale ostatecznie robiła to dla swego Alberta, który ją za to jeszcze bije...

Nini chciała jeszcze dalej mówić, ciez w tej samej chwili pan Lampois, zaczerpnąwszy z trudem powietrza, upadł zemdlony na ziemię.

Tłum. G. B.

=□=

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nałogu kupowania zagranicznych towarów.

Reflektor rzucający światło na księżyc.

Oddawna marzą uczeni i technicy o wytworzeniu tak silnego źródła światła, by mogło ono być widzialne z innych planet. Ostatnio wyjawił amerykański inżynier Green swe ciekawe projekty w tym kierunku, które omawia inż. Lion w rozprawie zamieszczonej w piśmie naukowem „Umschau“.

Zastanawia się on nad kwestją

użycia księżyca jako zwierciadła

by mógł on jak reflektor odbijać znaki świetlne wysyłane z ziemi. Gdyby to się udało, możnaby uzyskać znacznie dalej idące wyniki naukowe, niż przez lot w stratosferę lub rzucenie rakiety na księżyc. O próbach w tym kierunku mówił niedawno dr. Jentsch z Jeny na posiedzeniu niemieckiego towarzystwa techniczno-fizycznego w Berlinie. Przedmiotem jego rozważań był problem. czy możnaby

z ziemi obserwować znaki świetlne, odbijające się na księżycu,

a wysłane z innego punktu naszego globu, czyli telegrafować pomiędzy dwoma punktami ziemi za pośrednictwem księżyca. Najważniejszem zagadnieniem jest tu stworzenie źródła światła tak silnego, by mogło ono na księżycu, oddalonym o 376.000 kilometrów, wytworzyć jasną plamę, którą możnaby zobaczyć przy pomocy ziemskich instrumentów. W najpomyślniejszym wypadku przy użyciu elektrodów węglowych w lampach łukowych i olbrzymiego zwierciadła o 10 metrach średnicy, jeżeli przestrzeń kosmiczna przepuści owo światło bez reszty, możnaby według Jentzscha wytworzyć na księżycu tylko efekt świetlny, odpowiadający

jasności gwiazdy pierwszej wielkości.

Gdyby nawet było możliwe zbudowanie tak potężnego źródła światła, punkt ten, jaki utworzyłby się na księżycu, nie byłby z ziemi widzialny, ponieważ księżyc w każdym razie, nawet w czasie zaćmienia, oświetlony jest blaskiem gwiazd. podobnie jak ziemia podczas gwiaździstej, a bezksiężycowej nocy. Światło to jest w ciemnych obszarach księżyca silniejsze, niż to, które mogą dać wszelkie środki dzisiejszej techniki. Rozumie się, że próby te możnaby wykonywać tylko na ciemnej części księżyca.

Pozostaje zatem tylko moment zaćmienia, jako jedyny możliwy czas dla tego rodzaju doświadczeń. Reflektor rzucałby światło tylko na pewną ściśle określoną strefę księżyca. Trzebaby mieć

aparat projekcyjny,

podobny do tych. jakich używa się do rzucania świateł na chmury w celach reklamowych. Promienie musiałyby padać ze źródła światła na zwierciadło wklęsłe, a następnie przechodzić przez soczewkę, by jak najmniej rozprószone mogło być wysłane w przestrzeń.

Kwestja wykonania takiej próby nie jest techniczną niemożliwością. Miarą znaczenia jakie miałyby te obserwacje dla astronomji, fizyki i poznania wszechświata — jest fakt, że światło do przebycia drogi z ziemi na księżyc i z powrotem potrzebuje 2 i pół sekundy, zatem czasu dość już znacznego dla pomiarów fizykalnych.

19-ty marca na prowincji.

CZORTKÓW.

Imieniny marsz. Piłsudskiego obchodził Czortków bardzo uroczyście. Dnia 18 marca capstrzyk orkiestry wojskowej i kolejowej i warta honorowa przed postumentem Marszałka, z przemówieniem dyr. Matuszewskiego. 19 marca uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, z udziałem chóru Tow. Muzycznego, poczem defiladę odebrał płk. Maruszewski — Przygotowane przez por. Zachutę zawody marszowe z powodu złego stanu dróg zostały w ostatniej chwili odwołane.

Po południu Koło Amatorskie Związku Strzeleckiego odegrało w Sokole 3-aktową sztukę pt. „Porucznik I-szej Brygady“. W przerwach przygrywała orkiestra szkoły powszechnej na instrumentach bułgarskich pod kierunkiem p. Czyżdy. O godz. 8 odbyła się uroczysta akademja. Miasto było odświętnie przybrane.

ROŻNIATÓW.

Miasteczko przybrało odświętny wygląd. Domy ozdobiono, podobnie i pomnik Marszałka wystawiony przed dwoma laty. Wieczorem 18 bm. odbył się uroczysty wieczór w Sokole staraniem Związku Strzeleckiego z prezesem p. Donenfeldem na czele. Na program złożyły się: Słowo wstępne (s. Pawlik), kwartet smyczkowy przy akompanjamencie fortepianu p. Łozińskiej odegrał szereg utworów, młodzież szkolna i strzelecka wykonała okolicznościowe deklamacje, na zakończenie zespół Strzelców pod kierunkiem p. Wiśniowskiego odegrali sztuczkę p. t. „Szaleńcy“. Dnia 19 bm. odbyły się nabożeństwa w kościele, cerkwi i synagodze. W szkole odbył się poranek dla młodzieży staraniem tut. grona nauczycielskiego pod kierunkiem p. Haponowicza. Piękne deklamacje wygłosili mali reprezentanci poszczególnych klas szkolnych pod kierunkiem p. J. Zachariesiewiczowej, zaś chór młodzieży, prowadzony przez p. Gajkowską odśpiewał patrjotyczne pieśni.

ŚNIATYN.

Dzień imienin marsz. Piłsudskiego. W piątek przeszedł ulicami miasta korowód z pochodniami Związku Strzeleckiego z orkiestrą Ochotniczej Straży Pożarnej. Dnia 19 bm. odegrano hejnał z wieży ratusza, a w godzinach porannych odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach. Po nabożeństwach przedefilowały przed reprezentantem rządu p. starostą Wieserem wszystkie oddziały PW. i WF. Zarówno szkoły powszechne, jak i gimnazjum uczciły dzień imienin Marszałka uroczystemi porankaami o pięknych i obfitych programach, w szkole męskiej pod kierownictwem dyrektorki p. Krenzlowej, najwystawniej zaś w gimnazjum wobec udziału starszej młodzieży i przy szczególnym staraniom dyrektora p. Cichockiego. Piękne przemówienie na poranku w gimnazjum wygłosiła p. prof. Rozenhekówna. Staraniem starosty Wiesera urządzono w szkole męskiej obiad dla najbiedniejszych dzieci na 60 nakryć.

Wieczorem o godz. 7 odbyła się staraniem Związku Strzeleckiego i Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet uroczysta akademja. Dzięki staraniom p. starościny Wieserowej i p. burmistrzowej Niemczewskiej, która cały ciężar artystycznego kierownictwa przejęła na siebie stawiając program wieczoru na wysokim poziomie, licznie zebrana publiczność spędziła piękny i obfitujący w artystyczne wrażenia wieczór. Piękne słowo wstępne wygłosił p. dr. Skiba, z obfitego zaś programu wyróżnić należy chór Strzelców pod batutą p. Turzańskiego, deklamacje pp. Łucińkiewiczównej, Gruszeckiej i Idsowskiego. Zakończyła sztuka ludowa Anczyca p. t. „Łobzowianie“ odegrana doskonale pod reżyserją p. burmistrzowej Niemczewskiej. Świetnie wywiązali się ze swych ról pp. O. Dutczakowa, H. Bukowska, Dutczakówna K, Pawliszyn, Jarosz, Sebastjański i Stenzel. Bardzo mile bawił oko krakowiak- odtańczony przez zespół baletowy pod kierownictwem i układu p. prof. Bieleckiego.

Wioska Maorisów w Nowej Zelandji.

Fragment wioski Maorisów w Nowej Zelandji. Na uwagę zasługuje oryginalny sposób przyozdabiania domów totemami.

PLOTKI MODNE.

Rozmyślania wielkanocne.

W swej zabawnej i miłej książce pod tytułem „Psychologja stołu“, Austin de Croz takie podniecające i cenne rady daje kobietom: „Życzę wam gorąco byście pogrążyć się mogły w najrozkoszniejszym z grzechów, w grzechu łakomstwa. Dobra uczta podobna jest do wspaniałej orkiestry i ten kto smakować umie upaja się olśniewającemi akordami, każdą nutą poszczególną raduje się i cieszy, znajdując w samym sobie oddźwięk doskonałych harmonji i tonów. — Królewski Chambertin — to Beethoven, wątróbka z różna — to coś z Mozarta, a wspaniała brzoskwinia z uroczych ogrodów Francji — to jakby Debussy i Ravel“.

W kraju znakomitych smakoszów. we Francji, sztukę spożywania wzbogacono ponadto i udoskonalono tysiącem nowych powabów dekoracji pokoju, stołu i zastawy.

Pokój, tak zwany „stołowy“ — ta świątynia delektacji smaków, gdzie się nie „jada“, lecz kosztuje z upodobaniem a wstrzemięźliwością, to asylum przyjemności codziennych a nieuprzykrzonych nigdy, — zmienia swoje decorum, modernizuje się nieustannie, łącząc wdzięk z komfortem i prostotą z wyszukaniem.

Zbuntowały się miłe i praktyczne meble, stoły, krzesła, kredensy, serwantki i inne drewniane figury dziedzicznie obciążone Renesansem i obładowane emblematami z wielkich łowów i mniejszych połowów. Emblematami działającemi zabójczo nawet na wilcze apetyty. Zbuntowały się na korzyść współczesnej jasności stylu, profilu czystego, płaszczyzn zrównoważonych i drzew nowych i wesołych: różowawej dzikiej wiśni, palisandru z Rio, przezrzystego dębu i innych dziwnie stołowatych cudzoziemców.

Obicia jasne, kilka zrozumiałych płócien współczesnych na ścianie, albo akwaforty kolorowe. Ani śladu „natur martwych“ w ujęciu trochę zmniejszonem, ani znaku po nieboszczykach straszących po ścianach, ani wspomnienia po watowanych kwiatach nabrzmiałych wodą, po rybach i kurczątkach mrożących krew w żyłach.

Kredens nie ugina się już od dawnego przepychu: dumny jest z jednego tylko dzbana cynowego starej daty i z jakieś skorupy prymitywnie w śmieszne figury malowanej. Natomiast stół puszy się i pysni świetna dekoracją i wymyślnem przybraniem.

Gruba płyta szklana na stole bezpośrednio położona i serwetki kwadratowe ze starej koronki albo gipiury pod każdy talerz, szklankę i kieliszek — to moda na obiady wystawne, na których rzadko się bywa, a nigdy samemu nie wydaje, ale zawsze dobrze jest wiedzieć czego się unika.

Obiady familijne, skromne choć nieproszone, stroje się w obrusy z płótna trochę szorstkiego, nie pozbawionego jednakże pewnej dekoracji barwnej w postaci wielkich prostokątów, kwadratów czy pasów i szlaków w kolorach nikłych: w kanarkowym i złotym, w delikatnie zielonym w dwu tonach, w blado niebieskim i t. d. aż do zupełnego wyczerpania pastelowych odcieni. Tak to zarazem raduje się język i ze zbytku białości oko nie jest znużone.

Olśniewająco zimną biel obrusa łagodzi i rozgrzewa jakiś wspaniały kryształ purpurowy, jakaś waza kolorowa pełna barwnych owoców.

Pospolitsze i bez takich jak kryształ tradycji szkło stołowe, aż się lśni od barw i kształtów fantastycznych. Kieliszki jak tulipany, jak wysmukłe dzwonki albo znowu pękate baryłki i kubki przysadziste, mienią się blaskiem pożyczonym od drogich kamieni — ametystów, rubinów, szmaragdów, topazów i beryli, grają światłem, rzucają kolorowe smugi i cienie, nic sobie z wina nie robiąc Albo serwis z iryzującego szkła, jak z baniek mydlanych wycięty.

Modernizują się też talerze i półmiski porzucając kształt monotonnej elipsy i koła dla wrażeń ośmiokątnych i ozdoby najprostszej: kwiatu i obręczy złotej. Dawniej, kiedy spożywano comber zajęcy na talerzu przedstawiającym „sprowadzenie zwłok Napoleona“, albo „porwanie Sabinek“, — nie rozumiano zupełnie zająca. Ozdoba talerza prosta i dyskretna łagodzi serce i rozjaśnia umysł, pozwalając bez przeszkód zasadniczych oddawać się trudnej umiejętności spożywania i skomplikowanym a nie dla każdego języka zrozumiałym rozkoszom powonienia i smaku

Widelce łyżki i noże ogarnia ta sama emancypacja, ta sama żądza nowości, tak, jakby od tego istota i wieczne przeznaczenie noża miało uledz zmianie zasadnicze.

Widelec, młodszy od noża, bo datujący się od czasów Ludwika XIII-tego, nie zawsze miał takie powodzenie.

Wiadomości bieżące

27 marca 1932

Sobota

Wielka Sobota

Jutro: Wielkanoc

Wschód słońca 5·26

Zachód 17·59

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW MIEJSKICH WE LWOWIE.

TEATR WIELKI.

Niedziela 27 III godz. 7.30 Opera.
Poniedziałek 28 III godz. 3.30 „Ludzie w hotelu".
Poniedziałek 28 III godz. 7.30 „Dziady".
Wtorek 29 III godz. 7.30 „Ludzie w hotelu".
Środa 30 III godz. 7.30 „Dziady".
Czwartek 31 III godz. 7.30 Opera.
Piątek 1 IV godz. 7.30 „Dziady" (przedstawienie zakupione).
Sobota 2 IV godz. 7.30 „Dziady".
Niedziela 3 IV godz. 3.30 „Ludzie w hotelu".
Niedziela 3 IV godz. 7.30 „Dziady".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 27 III godz. 7.30 „Mezaljans".
Poniedziałek 28 III godz. 3.30 „Szczęście od jutra" (ceny popularne).
Poniedziałek 28 III godz. 7.30 „Mezaljans".
Wtorek 29 III godz. 7.30 „Mezaljans".
Środa 30 III godz. 7.30 „Mezaljans" (przedstawienie zakupione).
Czwartek 31 III godz. 7.30 „Mezaljans".
Piątek 1 IV godz. 7.30 „Szczęście od jutra" (ceny popularne).
Sobota 2 IV godz. 7.30 „Mezaljans".
Niedziela 3 IV godz. 3.30 „Szczęście od jutra" (ceny popularne).
Niedziela 3 IV godz. 7.30 „Mezaljans".

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela 27 III godz. 8 „Królowa Nocy" (występ Toli Mankiewiczównej).
Poniedziałek 28 III g. 4 „Królowa Nocy" (występ Toli Mankiewiczównej), ceny zniżone.
Poniedziałek 28 III g. 8 „Królowa Nocy" (występ Toli Mankiewiczównej).
Wtorek 29 III godz. 8 „Królowa Nocy" (występ Toli Mankiewiczównej).
Środa 30 III godz. 8 „Królowa Nocy" (występ Toli Mankiewiczównej).
Czwartek 31 III godz. 8 „Królowa Nocy" (występ Toli Mankiewiczównej).
Piątek 1 IV godz. 8 „Jasnowłosy cygan" (premjera).

KINOTEATRY.

APOLLO: „Noc w raju" z Anny Ondra".
CASINO: „Nad ranem".
CHIMERA: „Marokko".
GRAŻYNA: „Cygańskie romanse".
KOPERNIK: „Plan W".
LEW: „Dzikie Pola".
MARYSIEŃKA: „Plan W".
MIRAŻ: „Romans z porucznikiem".
OAZA: „Maradu".
PALACE: „Lilian Harvey i Henry Garat „Lilianka rozwodzi się".
PAN: „Pod kuratelą".
PROMIEŃ: „Intrygant"
RAJ: „Światła wielkiego miasta".
STYLOWY: „Szary Dom" oraz „Laurel i Hardy".
SŁOŃCE: „Miłość kozaka".
UCIECHA: Pat i Patachon jako „Włóczęgi" oraz „Simba".

Pociągi i tramwaje w czasie świąt.

Z powodu feryj szkolnych wstrzymuje się od 25 marca do 3 kwietnia bieg następujących pociągów:

I.

a) na linji Rzeszów—Lwów pociąg Nr. 47 między Przeworskiem (odj. 6.51) a Jarosławiem (przyj. 7.10); Nr. 38 między Lwowem (odj. 13.20) a Gródkiem Jagiellońskim (przyj. 14.07); Nr. 39 między Gródkiem Jag. (odj. 14.17) a Lwowem (przyj. 15.05);

b) na linji Rozwadów—Przeworsk pociąg Nr. 3521 między Rozwadowem (odj. 7.32) a Rudnikiem nad Sanem (przyj. 8.06); Nr. 3522 między Rudnikiem n. Sanem (odj. 8.16) a Rozwadowem (przyj. 8.43);

c) na linji Lwów—Rawa Ruska pociąg Nr. 2232 między Lwowem (odj. 6.30) a Brzuchowicami (przyj. 6.49); Nr. 2233 między Brzuchowicami (odj. 7.10) a Lwowem (przyj. 7.31);

d) na linji Jarosław—Sokal pociąg Nr. 1551 Rawa Ruska (odj. 14.20) Bełz (przyj. 15.56); Nr. 1572 Bełz (odj. 5.10). Rawa Ruska (przyj. 7.22);

e) na linji Sapieżanka—Włodzimierz pociąg Nr. 2412 Włodzimierz (odj. 6.04) Iwanicze (przyj. 6.40); Nr. 2413 Iwanicze (odj. 6.54), Włodzimierz (przyj. 7.30); Nr. 2414 Włodzimierz (odj. 16.00) Iwanicze (przyj. 16.36); Nr. 2415 Iwanicze (odj. 17.12), Włodzimierz (przyj. 17.48);

f) na linji Lwów—Podwołoczyska pociąg Nr. 221 Krasne (odj. 6.04) Złoczów (przyj. 6.41); Nr. 222 Złoczów (odj. 7.06) Krasne (przyj. 7.43); Nr. 223 Krasne (odj. 13.08) Złoczów (przyj. 13.45); Nr. 224 Złoczów (odj. 14.10) Krasne (przyj. 14.47);

g) na linji Krasne—Zdołbunów pociąg Nr. 811 Krasne (odj. 6.21) Brody (przyj. 7.24); Nr. 812 Brody (odj. 14.15) Krasne (przyj. 15.11); Nr. 842 Radziwiłłów (odj. 7.09) Brody (przyj. 7.29); Nr. 483 Brody (odj. 13.30) Radziwiłłów (przyj. 13.45);

i) na linji Lwów—Sianki pociąg Nr. 2173 Rudki (odj. 6.02) Sambor (przyj. 7.12); Nr. 2174 Sambor (odj. 14.03) Rudki (przyj. 15.11);

k) na linji Chyrów—Stryj pociąg Nr. 1199 A Chyrów (odj. 6.00) Sambor (przyj. 7.25).

II.

Od dnia 25 marca aż do odwołania wstrzymuje się bieg pociągów Nr. 1142/1143 pomiędzy Drohobyczem a Dobrowlanami, Drohobycz (odj. 18.50) Dobrowlany (przyj. 19.07) i Dobrowlany (odj. 19.17) Drohobycz (przyj. 19.43).

* * *

Dyrekcja Miejskiej Koleji Elektrycznej zawiadamia, że dnia 27 marca b. r. jako w **pierwszy dzień** Świąt Wielkanocnych tramwaje i autobusy M. K. E. **nie będą czynne przez cały dzień.** — W **drugi dzień Świąt** t. j. 28 b. m. ruch tramwajów i autobusów odbywać się będzie normalnie.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie** (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1). Wystawa Szczepu Sukalszczyków „Rogate serce".

=⊙=

— **Dwa Koncerty Laureatów** II. Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego w Warszawie odbędą się we Lwowie w dniach 30 marca i 1 kwietnia b. r. Wezmą w nich udział odznaczeni pierwszemi nagrodami Aleksander Uniński, emigrant rosyjski, odznaczony nagrodą P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Imre Ungar, ślepy Węgier, odznaczony nagrodą Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publ., oraz Lili Herz (Węgry), odznaczona nagrodą publiczności warszawskiej, i Zuzanne de Meyere (Belgja), odznaczona nagrodą miasta Warszawy. W programie najcelniejsze utwory Szopena, których wykonaniem laureaci odnieśli sensacyjne powodzenie. Na audycje te ustanowione zostały popularne ceny miejsc. 962

=□=

ROZWÓD I UNIEWAŻNIENIE MAŁŻEŃSTWA
według obecnych ustaw polskich w opracowaniu **DRA ELKONA MANGULIESA**, adwokata we Lwowie. Wydanie drugie powiększone. **Księgarnia dra BODEKA, Lwow, Batorego 12.** k930

=□=

— **W naszej Administracji złożyli:** zamiast życzeń wielkanocnych złożył p. Inż. Stefan Dażwański, naczelny dyrektor „Polminu" P. F. O. M. kwotę Zł. 25 na fundusz Wojewódzkiego Komitetu dla spraw bezrobocia; zamiast wysyłania życzeń świątecznych składają: Prezydent miasta Wacław Drojanowski Zł. 20, Wiceprezydenci: Dr. Wawrzyniec Kubala Zł. 20, Franciszek Irzyk Zł. 20 i Dr. Zdzisław Stroński Zł. 20, razem Zł. 80. 960

=□=

— **Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma** składa redakcja „Słowa Polskiego" serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

=⊙=

— **Najbliższy numer „Słowa Polskiego"** ukaże się we wtorek rano.

Wielkanoc bez wiosny.

Święta tegoroczne czynią wrażenie czegoś, co jest.. nie na czasie, pomimo, że są z kalendarzem w zupełnym porządku. Pojęcie Wielkiejnocy kojarzy się w naszym umyśle z wyobrażeniem wiosny i dostatku — dziś natomiast wyrzec się musimy zarówno pierwszej jak drugiego. Zamiast kwiatów i zieleni mamy zmarzłą grudę, brudny śnieg i trochę błota, zamiast obfitości tradycyjnych przysmaków... kryzysową bryndzę.

Wprawdzie za oknami wystawowemi nie brak kiełbas, szynek, tortów i mazurków, ale powędrować one mogą na dzisiejsze święcone w bardzo niewielkiej ilości. Ruch na rynku i w sklepach niewielki, nastrój świąteczny słabo przebija się wśród szarzyzny powszedniego życia.

Potęguje tę powściągliwość, wywołaną powszechnym brakiem pieniędzy, uparcie przeciągająca się zima, która każe nam z końcem marca zawijać się w futra i szale, dreptać w zniszczonych długiem użyciem śniegowcach, palić w piecach, lub z oszczędności zamykać nieopaloną część mieszkania, zamiast stroić się w wesołe barwy wiosennych szatek i znosić do domu naręcza pierwszych kwiatów.

Ratuje sytuację poczciwy baranek wielkanocny, przypominając nam, że mimo wszystko święta mają swoje prawa. Całe stada baranków rozsiadły się na ulicach miasta. W postaci swej są symbolem Zmartwychwstania — w różnorodności materjału, rozmiarów i wykonania wyobrażają szeroko rozpiętą skalę klas społecznych. Arystokracja barania rozsiadła się za luksusowemi wystawami cukierń i ma wełnę czekoladową lub pomadkową. Skromny stan średni reprezentują gromady drobnych, cukrowych baranków — niedrogich wprawdzie, ale czystych, zgrabnych i szklaną szybą oddzielonych od ulicy. Szary plebs przemieszkuje na straganach przekupniów i w rękach chłopaczków, sprzedających towar własnego przemysłu u wrót kościołów. Barany, baranki i jagniątka strugane z drzewa, odlewage z gipsu, lakierowane biało, z czarnemi lub złoconemi rogami, czasem całe w złocie na tle zielonego podnóżka. Biedactwa wspólnemi siłami starają się „robić świąteczny nastrój", skoro inne akcesorja zawodzą...

— **Biura administracji „Słowa Polskiego"** czynne dziś w sobotę do godz. 12 w południe, poczem będą zamknięte do poniedziałku 28 b. m. włącznie.

=□=

Anna Austrjaczka za nic w świecie nie chciała go używać, mimo, iż „dumna była ze swych pięknych rąk", jak głosi kronika ówczesna. Obowiązującą formą dzisiaj dla tych instrumentów metalowych jest styl klasyczny, zwłaszcza z epoki dyrektorjatu, nieco tylko uproszczony współcześnie i wygodniejszy.

Tak więc, ogólnie „rzecz" biorąc rozgrywa się obecnie na stole. W ugrupowaniach pomysłowych i dowcipnych, w lekkości i wesołym wdzięku, w przejrzystości stylu i rysunku, w spokoju wreszcie, jakże dalekim od wrzawy i pompy dawnych, przytłaczających przyjęć, przeładowania kosmopolitycznego kuchni, wykrętności dań demonstracyjnych, sosów chemicznych i pospolitego ucztowania w restauracji, gdzie krzyki delikwentów zagłusza jazz-band spuszczony z łańcucha.

Stonowana i delikatna gra barwy, formy proste i logiczne, słowem tak prawdopodobnie, jak śnił o tem ongiś Colnet, znany autor i świetny gastronom, który napisał w końcu XVIII-go wieku piękną odę pod tytułem: „O sztuce spożywania obiadu w mieście, na użytek literatów i uczonych, poprzedzone biografją poetów kilku z głodu zmarłych. Oda w pieśniach szesnastu".

Klementyna.

MAŁY FELJETON.

Nie samym chlebem człowiek żyje.

Zaczyna się zwykle od tego, że Pani domu znika. Przeprasza gości „na chwilkę". Chwilka przeciąga się w kwadrans, w pół godziny — czasem w godzinę. Potem drzwi się otwierają szeroko od jadalni i Pani prosi gości na skromną herbatkę. No i jest herbata, ale co wszystko przedtem trzeba zjeść, zanim się jej człowiek doczeka. O żadnej rozmowie niema mowy; ciągle padają zdania w tym rodzaju: „niech pani pokosztuje tej sałatki; Zosiu podaj pani mięso; Janku nalej panu Stasiowi piwa; och, pani Zuziu — przecież pani nic nie je!" Pozuję na to, że mam piękną duszę, więc wzdycham i spuszczam nos w talerz, nie tak całkiem, ale prawie że i... milczę, bo bardzo lubię panią domu i brak mi odwagi cywilnej — ale za to tutaj używam sobie i wielkim głosem krzyczę: „Nie samym chlebem człowiek żyje".

Świetny pomysł — będę nosić ze sobą takie afisze i umieszczać je w jadalniach niektórych znajomych. To mi przypomina pewien miły pensjonat w Beaulieu na Rivierze francuskiej, gdzie nad stolikami w sali jadalnej wisiały wyimki mowy ówczesnego premjera Poincarego w tym rodzaju: „oszczędzajcie chleba" — „Francja musi być samowystarczalną i musi przestać sprowadzać zboże". Gospodynie poczciwe przystosowały do swych osobistych potrzeb patrjotyczną mowę senatora i wydzielały chleb przy obiedzie w dawkach aptecznych swym słono płacącym gościom. Jeśli ktoś interwenjował — wskazywały ruchem patetycznym na afisze i mówiły głosem drżącym z oburzenia: „jesteśmy patrjotkami".

Ale to nie należy tu do rzeczy — nie dlatego chcę umieszczać te afisze, by pani domu, podawszy na kolacje mamałygę lub coś podobnego, na przeczuciu, bo nieokazane skrzywienie gości robiły gest w stronę afisza, ale dlatego, że naprawdę to nie jest takie ważne, co się je i ile. Wiem z doświadczenia, że najmilsze zebrania i kolacje to są te, po których właściwie się nie pamięta, co się jadło. Gdzie kolacja nie była najważniejsza, gdzie gospodyni mówi przy stole o polityce, czy choćby o najnowszych ploteczkach, a nie „wtrąca się" w talerze i kieliszki sąsiadów. Ach jakie to jest miłe, gdy gospodarze bawią się razem z gośćmi i nie uważają za swój święty obowiązek „wygłupiać się" dla nich.

Państwo się śmiejecie, ależ mówię poważnie. Przecież przez tę ważność przyjmowania jedzeniowego zanika życie towarzyskie, często słyszę: „my nie możemy sobie pozwolić na gości" — to jakby to naprawdę musiało być kosztowne! Wiem też, że pani Ania, jak mają przyjść goście, trzy dni przed tem już sprząta w całem mieszkaniu. — bo a nuż komuś się zechce bawić w chowanego i wejść pod łóżko w sypialni i znalazłby tam szczyptę kurzu! A pani Cesia ostatnie dwa tygodnie przed świętami nie pokazuje się nigdzie, bo przecież nie byłoby świąt, gdyby całe mieszkanie nie zostało wywrócone do góry nogami i pracuje biedactwo do północy, bo choć dzieci dawno śpią, ale jak mówi — „w domu oprócz ludzi są także meble". Ale cicho! sza — rozplotkowałam się strasznie.

I wobec tego życzę... „smacznego" na wszystkich święconych.

Jali.

POPIERAJMY CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

— Nacz. Marjan Sochański zamiast życzeń świątecznych złożył w naszej Redakcji na bezrobotnych 10 zł.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 29 b. m. o godz. 19.

— **Zbiór pieśni legjonowych.** Wobec częstych zapytań naszej Redakcji o zbiór pieśni legjonowych przypominamy, że Wydawnictwo Kuratorjum Okręgu szkolnego posiada jeszcze nie liczny zapas w opracowaniu O. M. Żukowskiego p. t. „Wieniec pieśni pierwszej brygady“, cena broszury 60 groszy.

— **Trzydniowy cykl wykładów** o naukowej organizacji w przemyśle chemicznym (34-ty zkolei cykl Instytutu Naukowej Organizacji) odbędzie się w Warszawie w dniach 9—11 kwietnia br. Biuro Instytutu Naukowej Organizacji (Warszawa, Mokotowska 53) udziela bliższych informacyj i wydaje programy.

— **Sukces malarza Lwowianina w Paryżu.** Z prasy zagranicznej dowiadujemy się o sukcesie prac polskiego artysty malarza p. Władysława Zycha których wystawa odbyła się niedawno w Galerji Zamkowej w Paryżu. Prasa paryska podkreśla wybitne walory kompozycyjne twórczości Władysława Zycha, stwierdzając, że w obrazach jego mieści się cała poezja. P. Zych Władysław jest Lwowianinem, studja malarskie rozpoczął we Lwowie, następnie kontynuował je w Warszawie. Ostatnio, otrzymawszy stypendjum z Min. WR. i OP. wyjechał na studja do Paryża, gdzie urządził wystawę swoich prac.

—**Zużycie wody z centralnego wodociągu.** W niedzielę, dnia 13 bm. przy temperaturze najniższej —12'2 i najwyższej —5'0 przy opadzie 0 mm. zużyto 20.460 m. s. wody, — dnia 14 bm. przy temp. najniższej —9'3 i najwyższej +1'6 przy opadzie 1'5 mm. 23.553 m. s., — dnia 15 bm. przy temp. najniższej —1'8 i najwyższej +0'8 przy opadzie 9 mm. 25.839 m. s. — dnia 16 bm. przy temp. najniższej —5'4 i najwyższej +3'4 przy opadzie 0 mm. 22,242 m. s. — dnia 17 bm. przy temp. najniższej —5'0 i najwyższej +5'6 przy opadzie 0 mm. 23.358 m. s. — dnia 18 bm. przy temp. najniższej —2'0 i najwyższej —0'6 przy opadzie 7'2 mm. 23.352 m. s. — dnia 19 bm. przy temp. najniższej —6'0 i najwyższej —2'2 przy opadzie 0 mm. 22.553 m. s. — a w niedzielę, dnia 20 bm. przy temp. najniższej szej —0'6 przy poadzie 7'2 mm. 23.352 —8'4 i najwyższej +'0 przy opadzie 0

Tragedja ubogiego inżyniera.

Wczoraj w nocy na Wałach Hetmańskich opodal hotelu „Bristol“ ujrzeli przechodnie leżącego bezwładnie na ławce ciało mężczyzny. Ociekał on krwią, która na ziemi utworzyła już sporą kałużę. Natychmiast wezwano patrolującego w pobliżu posterunkowego. Przybyło też wkrótce pogotowie ratunkowe. Leżący na ławce mężczyzna, podeszłego już wieku miał przecięte żyły u obu rąk. Po odzyskaniu przytomności zeznał on, że nazywa się Emil Józef Dawidowski i jest z zawodu inżynierem. Niczego więcej nie można było od niego wydobyć. Dopiero śledztwo policyjne ujawniło istotny stan rzeczy. Dawidowski pochodzi z Przemyślan i stamtąd przyjechał do Lwowa. Zamieszkał w hotelu Grünberga przy ul. Rzeźnickiej, nie miał jednak czem opłacić rachunku, gdyż nie nadeszły oczekiwane przezeń pieniądze z Wiednia. Przeniósł się do sąsiedniego „Continentalu“. Przedwczoraj opuścił hotel, oświadczając portjerowi, że wróci wnet i ureguluje należytość. Nie wrócił jednak, gdyż znaleziono go we krwi na Wałach Hetmańskich. Obecnie znajduje się w szpitalu; stan jego jest beznadziejny.

Wisielec w celi więziennej.

Policja aresbtowała przedwczoraj znanego złodzieja ze Zboisk — Władysława Tecyka. Za kradzież był on już poprzednio karany więzieniem. Tecyk podczas przesłuchania na posterunku w Zniesieniu miał dziwnie dobry numor. Zamknięty w areszcie hałasował, śpiewał i śmiał się. Potem wszystko ucichło. Gdy wieczorem zapukano do celi, nikt się wewnątrz nie odezwał. Otworzono drzwi i ujrzano, że Tecyk powiesił się. Zawisł na szelkach uwiązanych do ramy okiennej. Przyczyna tego dziwnego samobójstwa okryta jest tajemnicą.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

— **Pokąsani przez psy wściekłe.** W dniu 12 marca 1932 pokąsał biały szpic w okolicy ul. Szpitalnej, a w dniu 17 marca b. r. żółty mieszaniec w okolicy pl. Bernardyńskiego kilka osób, których nazwiska i adresy nie są znane. Wobec tego, że u psów tych stwierdzono wściekliznę, wzywa Wydział Zdrowia Publicznego te osoby pokąsane, by we własnym interesie zgłosiły się natychmiast w IV. Wydziale Magistratu, plac Dąbrowskiego l. 3, I. p. w godzinach urzędowych.

— **Kasa Chorych we Lwowie w czasie świąt.** Ambulatorja i obwody lecznicze czynne będą tylko do godziny 12 w południe Ordynacja domowa jak zwykle. Biura Kasy Chorych czynne również tylko do godziny 12 w południe. Apteka główna (ul. Brajerowska 8) i apteka filjalna (ul. Fredry 2) czynne od godziny 8 rano do 20 wiecz. Apteki podręczne (ul. Kr. Jadwigi 4 i ul. Tatarska 12 czynne do godziny 12 w południe. W niedzielę dnia 27 marca br. ambulatorja, obwody lecznicze i biura Kasy Chorych zamknięte. Czynni tylko lekarze dyżurni, wykazy w lokalach ambulatoryjnych i obwodów leczniczych. Apteka główna (ul. Brajerowska 8) czynna od godziny 8 do 12 w południe. Apteka filjalna (ul. Fredry 2) czyne od godziny 8 do 20 wieczorem.

W poniedziałek, dnia 28 marca br. Dyżury jak w niedzielę i święta, tylko w obwodzie leczniczym Nr. 4 ul. Brajerowska 8, który jest czynny od godziny 8 do 12 w południe. Apteka główna i filjalne czynne jak dnia 27 marca br.

=⊙=

— **Bójka Wygnańców.** Wczoraj na Wałach Hetmańskich wszczęli awanturę i poczęli się nawzajem okładać kijami bracia Wygnańcy: Michał i Stefan (Stryjska 70) i Izydor Schleider (Inwalidów 5). Trzech awanturników ujarzmiła dopiero policja.

— **Na gorącym uczynku** kradzieży z torebki Marji Głunowej z Zniesienia została schwytana znana złodziejka Rózia Weintraub z ul. Szewskiej.

=□=

Tajny proceder wódczany.

Policja z Bednarówki w Majdanie Średnim zakwestjonowała u Władysława Jezierskiego z Bednarówki około 6 litrów samogonki, około 120 litrów zacieru wódczanego, oraz aparaty do pędzenia samogonki. Dalsze dochodzenia kieruje się do Krzywotuł Starych, pow. Tłumacz.

Pożar kopalni nafty.

Onegdaj wybuchł pożar na kopalni nafty firmy „Zuckerberg“ w Majdanie pow. Bohorodczany, który zniszczył halę motorową wraz z motorem i jeden wagon ropy ze zbiornikiem wyrządzając szkodę na około 50.000 zł. Przyczyną wybuchu pożaru była wadliwe urządzenie paleniska w hali motorowej.

Potworne żonobójstwo

Nykoła Zandyk lat 27 usiłował zamordować swoją żonę Katarzynę, którą trzykrotnie uderzył obuchem siekiery w głowę, skutkiem czego wymieniona straciła przytomność. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił dr. Hopsen ze Stryja, na którego polecenie poszkodowaną przewieziono do szpitala pow. w Stryju. Sprawcę przytrzymano Zostanie on po ukończonych dochodzeniach odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Stryju. Zbrodnia zaistniała na tle sporów majątkowych.

Związek Pracy Obyw. Kobiet.

ZBORÓW. Dnia 6 b. m. odbyło się walne zgromadzenie oddziału Związku Pracy Obyw. Kobiet w Zborowie przy licznym współudziale członkiń. Zarząd pozostał w dotychczasowym składzie t. j. przewodnicząca p. Drzewska, sekretarka Bonczarowa, skarbniczka Thornowa i członkinie zarządu: pp. Jankowska, Firmanowa, Balarynówna i Łykówna.

„Synu mój, rób interesy tylko z ludźmi, którzy się ogłaszają, — oni są bowiem inteligentni nigdy na tem nie stracisz“.

Benjamin Franklin
w liście do syna.

Z TEATRU ROZMAITOŚCI.

„Mezaljans“ G. B. Shawa

komedja w 3 aktach

Już w tym tytule zawiera się paradoks: komedja ma lat z górą dwadzieścia, jej autor z trochę większą górą — siedmdziesiąt. Widz dzisiejszy, przynajmniej polski, niema prawa podejrzewać tego nazwiska o taką aż sędziwość, a tej rozigranej, lekkomyślnej, musującej komedji o wiek, jak na komedję, bądź co bądź niebezpieczny. John Tarleton, rozsadzany niesamowitą bujnością witalną, komiczny arcygaduła „Mezaljansu“, sztywny Lord Summerhays, zalecający się do narzeczonej swego syna — stają się mimowoli symbolami samego Shaw'a. Przecież on — autor „Katechizmu rewolucyjnego“ — jedno z niedawnych przemówień zaczął od słów: „Jestem rewolucjonistą, myślę, że urodziłem się już rewolucjonistą...“ Do dziś ten siwy łeb detonujący raz po raz, i szumiący, jak butelka szampana, daleki jest od szanownego zrównoważenia od dostojnej bezpłciowości, do dziś ten wspaniały staruch jest — enfent terrible literatury współczesnej. Żywotność Shaw'a, jej niewyczerpalność stanowi fenomen rzeczywiście bez precedensu. Czemś bez precedesu jest też forma, w jakiej się ta niezrównana zdolność regeneracji, ta olbrzymia, zaborcza eskansywność intelektu i wrażliwości uczuciowej wyraża: nieprześcigniona dialektyka słowa, dowcip zupełnie swoistego rodzaju, ironja o niesłychanej przenikliwości, paradoks o ogromnej perspektywie intelektualnej.

Na „Mezaljansie“ (dotąd grywano tę komedję pod tyt.: „Związek niedobrany“) można obserwować ową zachwycającą ekwilibrystykę słowną, nieposkromione sowizdrzalstwo myślowe, idące wespół z zaniedbaniem, świadomą nonszalancją dla żywiołu dramatycznego (dopiero akt 3-ci przynosi frapujące napiętrzenie momentów doskonale teatralnych). Daje to pełną wdzięku, wyrafinowania zabawę intelektualną, w której nie brak przypraw nawet trochę nazbyt ostrych.

Ale po trzech godzinach tej beztroskiej akrobatyki myślowej — widz dochodzi do przekonania, że ona nie jest celem i nie jest punktem wyjścia autora „Pygmaliona“. Ten prestidigitator, żongler słowa, zręczny dialektyk, sam mówiący o sobie: „jestem urodzonym skoczkiem na linie“ — oburza się namiętnie, znajduje powód do nowego ataku kpin, jeśli jego utwory wzbudzają tylko śmiech (por. rewolucyjną przedmowę do „Kapitana Barbary“). U podłoża jego twórczości leży niepowstrzymana pasja rewidowania rzeczywistości, nicowania prawd ustalonych, bezprzykładna niepodległość myśli. „Jestem wrogiem istniejącego porządku dla słusznych powodów“ — powiada Shaw we wspomnianej przedmowie a potem wylicza je: „nasze prawa czynią prawo niemożliwością, nasze swobody niszczą wszelką wolność, nasza własność jest zorganizowanym rabunkiem, nasza moralność jest bezczelną obłudą...“ i t. d.

Tylko ten ironista, „największy kpiarz świata“ — nie jest pisarzem tendencyjnym, nie jest prawodawcą, producentem prawd, gotowych do przyjęcia. Jego rola polega na zaczynianiu fermentu krytycznego, na twórczem pobudzaniu wrażliwości myślowej. Nie pedagog to, ale raczej — trener. To, co Shaw mówi o rzeczywistości nie może i niepowinno być brane a la lettre. Ale też niepodobna przejść obok tego obojętnie. Jego 55-letnia działalność jest ciągle tem samem: stanowi ruszenie z zastoju, wychwianie z gnuśnej równowagi, ukazanie podszewki rzeczy, zdemaskowanie treści wewnętrznej form obowiązujących, uznanych i czczonych. Dla tem większego efektu posługuje się Shaw metodą niespodzianki i zaskoku, epatuje i kokietuje, kpi w żywe oczy z widza i — z siebie. Skutek jest jeden: krew żywiej obiega mózg, widzenie rzeczywistości się zaostrza. Jeśli nawet wróci się do prawdy, zaczepionej przez Shaw'a (jemu samemu często się to zdarza) — dokonywa się to już na drodze świadomości, staje się wejściem w stan świadomego dobrowolnego, odpowiedzialnego posiadania. „Każdy żart jest rzeczą poważną w łonie czasu“ — powiada Shaw w „Drugiej wyspie John Bulla“, rozumiejąc przez to kontrolującą, rewoltującą, aktywizującą rolę swojej postawy twórczej.

Te uwagi ogólne muszą starczyć za szczegółowe omówienie „Mezaljansu“. Komedję Shawa trudno jest i — nie bardzo się godzi streszczać. Lepiej jest widzieć i słuchać. Tem więcej, że zagrana jest starannie. **Wierciński** znany z jednej reżyserji Shaw'a w min. sezonie poddał temu widowisku ton niefrasobliwości, dobył w nim lekkość inteligentnej igraszki, choć może nie uniknął pewnych jaskrawizn. Najcenniejsze jest to, że rzecz umiejętnie odtworzono w słowie, dobrze mówiono: nie ginęły świetne pointy utarczek słownych, kapitalnego, paradoksalnego dialogu. Akt III-ci na którego rzecz, przykrócono silnie dwa pierwsze, miał świetne tempo, rozkoszne nagromadzenie niespodzianki. Reżyser dbał też usilnie o celowe rozplanowanie i ożywienie zasadniczo statycznych sytuacyj.

Wykonawcy utrzymali poziom jednolity i poprawny. Tarleton **Machalskiego** był pełen żywiołowości. Nieposzlakowaną angielskość miał **Stepowski**, doskonały w geście i masce. Dużo naturalności i uroku wniosła **Łozińska**. **Bohdańska** grała z umiarem i dyskrecją. **Życzkowska** z niebardzo wdzięcznej roli wydobyła sylwetkę interesującą. **Woszczerowicz** wydawał się trochę nadmiernie matołkowaty i jaskrawy. Doskonałe były epizody: **Konradta i Krzemińskiego.** Mniej ciekawy **Pelińskiego.**

Dekoracja Rexa b. pomysłowa i staranna: ładna panorama w tle. Tylko operowanie światłem wyglądało na niewprawne i niecelowe.

Tym. Terlecki.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Peregrinatio ad loca sancta.

Czas rozważań wielkopostnych przenosi myśl naszą do Ziemi św., która od początków naszej ery stanowiła cel wędrówek pobożnych pątników. Jednym z najstarszych opisów pobożnej pielgrzymki do tych miejsc świętych jest dziełko, którego napis podaliśmy w tytule tego sprawozdania. Zajmuje się tym opisem lwowski romanista i filolog, docent Uniwersytetu J. K. p. dr. Kazimierz Jarecki. Wyniki swych kilkuletnich badań szczegółowych nad treścią tego dzieła, topografią miejsc opisywanych i autorem tego opisu ogłaszał w ostatnich rocznikach „Eos“, czasopisma filologicznego, wydawanego we Lwowie (w jęz. francuskim i łacińskim), nadto podał je niedawno na posiedzeniu naukowem Polskiego T-wa Filolog. (Koło Lwów). Autor niezbicie uzasadnił, że dzieło to pochodzi z lat 392—395 po Chr. Encyklopedja i podręczniki literatury rzymskiej podają, jako autorkę tego opisu podróży do Jerozolimy i Egiptu, mniszkę hiszpańską Etherię. Prelegent wykazał, że zawdzięcza ona swe istnienie mistyfikacji, stworzonej przez mnicha Valeriusa z VII w.

Z tekstu Peregrinatio wynika, że autorka tego Itinerarium przybyła na Wschód „z końca świata“ czyli z Italji lub krajów poza Italją leżących, że oglądała na własne oczy rzekę Rodan, że zna ocean Atlantycki, jego wody bardzo zimne, przejrzyste i jakby fosforujące, że nieobcy jest jej smak ryb z toki Germańskiej. Podejmują ją wszędzie z wielką czcią, jako osobę bardzo wpływową; wiek jej można ocenić na lat 60. Opis swój przeznacza dla swoich przyjaciółek, pobożnych sióstr, pozostających w Medjolanie pod opieką biskupa Ambrożego.

Dane te prelegent uzupełnił wzmiankami z pism współczesnych, Palladios odbywa w r. 393 podróż z jerozolimy do Egiptu, a jako towarzyszkę swą podaje Silvanię, siostrę żony potężnego prefekta Rufinusa. Niewiasta ta, lat około 60, bardzo pobożna, zgodnie z trybem ówczesnego życia asketycznego, nie kąpie się, ani nie myje nigdy, nie używa nigdy łóżka, lecz śpi na ziemi; podróżuje zawsze pieszo lub na grzbiecie jucznych zwierząt, nigdy zaś w lektyce. Również św. Hieronim w jednym ze swych listów wspomina o podróżującej damie, oburza się na jej strój, wygląd młody, swobodę obejścia i wystawność posiłków, jakiemi raczy towarzyszów swej podróży.

Mąż jej siostry Flavius Rufinus pochodzi z południ. Galji, z miasteczka Elusa (dziś Eauze), leżącego na drodze z Tuluzy do Bordeaux. Obie siostry, podróżna i żona Rufinusa, były również pochodzenia gallickiego. W roku 390 Rufinus został wysokim urzędnikiem na dworze cesarza Teodozjusza w Medjolanie. Podróż odbył z żoną i jej siostrą zapewne wzdłuż zatoki Germańskiej. W następnym roku przenosi się wraz z rodziną do Konstantynopola, gdzie zostaje powiernikiem cesarza. W r. 392 Silvania wyrusza stąd sama w pobożną pielgrzymkę do Jerozolimy i Egiptu, skąd powróci dopiero w roku 395. Tymczasem Rufinus dochodzi do godności ministra spraw wewnętrznych, zdobywa wielki majątek, a po odjeździe cesarza (w maju 394) na wojnę przeciw Eugenjuszowi do Italji, zostaje na miejscu jako przedstawiciel cesarza i opiekun jego synów. Po zwycięstwie nad Eugenjuszem cesarz Teodozjusz przybywa do Medjolanu, gdzie umiera z początku roku 395.

Tymczasem Alaryk z Gotami staje pod murami Konstantynopola a Rufinus, zamiast walczyć, zawiera z nim układ. Wkrótce potem nadciąga od wschodu straszna nawała Hunów, której wszechwładny minister również nie zdołał przeszkodzić. Gdy zaś powraca z wojny armja rzymska i rozbija obóz naprzeciw Alaryka, za radą Rufina cesarz Arkadjusz wydaje rozkaz wstrzymania kroków wojennych przeciw Alarykowi.

Nic dziwnego, że później, gdy wschodnia część armji rzymskiej powróciła do Konstantynopola, Rufinus został zabity jako zdrajca, dobra jego skonfiskowano, a żonie i córce pozwolono osiedlić się w Jerozolimie.

Sil ania powróciła do Medjolanu, gdzie żyła jeszcze w roku 403. Umarła między 403 a 407 w wieku lat około 70.

Prelegentowi udało się odkryć jej grób. Znajduje się w Brescia, w kościele św. Jana, w kaplicy bocznej, zakrytej przez ołtarz, zw. „ołtarzem trzech świętych“. Spoczywają tam Silvia czyli Silvania (autorka „Peregrinatio“), biskup Bresc. Gaudentius, z którym ona żyła w przyjaźni, i następca jego Teofil.

stp.

ZE SPORTU.

Pierwsze mecze piłkarskie we Lwowie

Pełne lodu i śniegu boiska piłkarskie we Lwowie nie pozwalały dotąd na rozegranie zawodów. Dopiero dziś odbędą się pierwsze w tym sezonie zawody towarzyskie, treningowe.

Czarni grają w pierwszy dzień świąt z Pogonią na boisku 6 Baonu Sanit. o godz. 15; w drugi dzień świąt grają Czarni ze Świtezią na jej boisku o godzinie 15.

Czarni wystąpią w swym najsilniejszym składzie, wzmocnieni świeżo pozyskanymi graczami. W drużynie Czarnych w ataku wystąpi Roman Żurkowski z Ostrowia Wielkopolskiego, były gracz „Ostrovji“ i „Turystów“. Żurkowski już raz przysłużył się Czarnym w ten sposób, że zgłoszony nieformalnie przez „Turystów“ w 1929 r., spowodował walk-over dla Warty i zapewnił spadek „Turystów“ do kl. A, ratując Czarnych w beznadziejnej sytuacji. W drużynie Czarnych grają już dwaj Ostrowianie — Pilat i Olejniczak.

Bieg kolarski na rolkach.

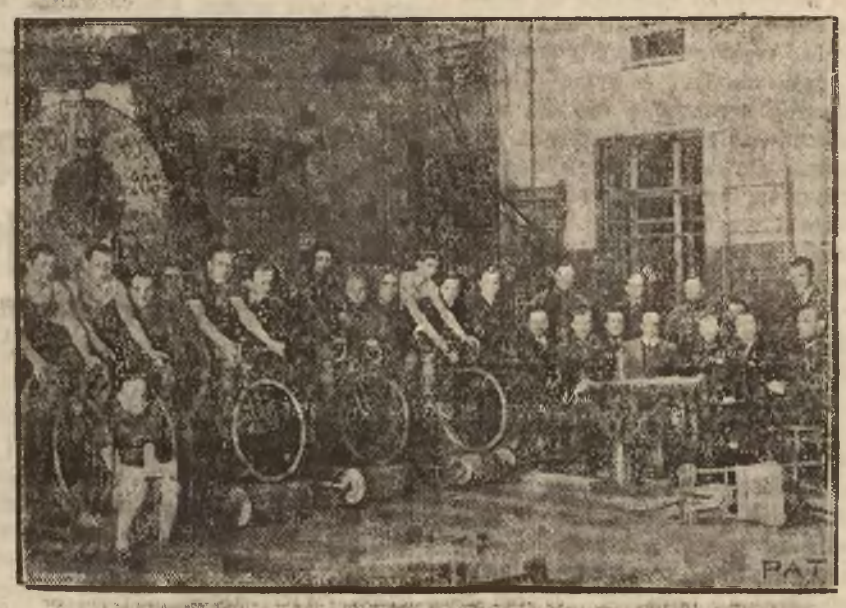

W Warszawie odbył się pierwszy tego rodzaju w stolicy bieg kolarski na rolkach. Dystans wynosił 3 km wykazywany specjalnym licznikiem. Startowało 24 zawodników. Zwyciężył Włodarczyk W.T.C. Zdjęcie nasze przedstawia finał biegu.

Aż 17 kwietnia drużyny lw. rozpoczną mistrz. ligowe.

We czwartek bawił we Lwowie prezes Ligi ppłk. dypl. dr. Izdebski, który, po stwierdzeniu, że boiska lwowskie nie nadają się jeszcze do rozgrywania zawodów, zapewnił, iż dla drużyn lwowskich rozgrywki ligowe przesunięte zostaną do 17 kwietnia.

W ten sposób inauguracja sezonu ligowego, zapowiedziana na 3 kwietnia, nie odbędzie się.

Również zapowiedziane na dzień 10 kwietnia zawody Czarni—Legja, oraz Pogoń—Cracovvja w Krakowie, nie dojdą do skutku.

Spodziewamy się, że opinja prezesa Ligi zostanie też potwierdzona przez Zarząd.

Sukcesy naszych tennisistów w Cannes.

Zakończony został turniej międzynarodowy w tenisie w Cannes, w którym reprezentanci nasi odnieśli szereg sukcesów.

W grze pojedynczej panów do finału doszli obaj nasi tennisiści: Tłoczyński i Maks Stolarow. W półfinale musieli grać z sobą, przytem Tłoczyński pokonał Stolarowa w trzech setach 6:2 4:6 6:1. W finale walczyć miał Tłoczyński z doskonałym tennisistą włoskim de Stefani. Włoch musiał jednak opuścić Cannes, wobec czego Tłoczyński wykrał turniej przez walkover w finale.

W grze pojedynczej pań znaczny sukces odniosła Jędrzejowska, zajmując pierwsze miejsce i bijąc w finale znaną Angielkę — Thomas.

W grze podwójnej panów nasza para Stolarow—Tłoczyński zajęli pierwsze miejsce walkoverem.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska—Tłoczyński przegrała do pary Payot—Aeschliman w finale.

=□=

TADEUSZ JARECKI.

Koncert religijny.

Słynna jest Polska z dobrych śpiewaków. Wszak sława głosów takich, jak trojga Reszków, Bandrowskiego, Semrich-Kochańskiej, Didura, Boguckiej, Olszewskiej i wielu innych młodszych śpiewaków i śpiewaczek, — dotarła do najdalszych zakątków świata. W Polsce zaś słynie Lwów z opery, której soliści i chóry są pierwszorzędne i przewyższają pod tym względem inne opery. Mieliśmy już sposobność zapoznania się z wartościami wokalnemi lwowskiego zespołu operowego, ale koncert religijny, pod dyrekcją p. Adama Dołżyckiego, dnia 23-go b. m. w sali dawnej Filharmonji, — pokazał nam w pełni rezultaty ustawicznej pracy nad udoskonaleniem, zasadniczo dobrego, materjału głosowego. Kierownikiem chóru operowego jest p. Dagobert Polzinetti, który jednak nie dyrygował drugą częścią programu, jak zapowiedziano, ale p. Dołżycki prowadził orkiestrę od początku do końca wieczoru, grając Parsivala Wagnera i Stabat Mater Rossini'ego z wielką energją i siłą wyrazu.

* * *

Legenda św. Graala jest osnuta wokół pewnej czary szmaragdowej z której podobno pił Chrystus w czasie ostatniej wieczerzy. Według apokryficznej ewangelji Nikodemusa, czarę tę posiadał Józef z Arymateji, który ją użył do zebrania krwi płynącej z boku Ukrzyżowanego. Opowieść o Graalu, o ukrytej czarze i włóczni Longinusa, powstała w celtyckiej Brytanji, za którego nawrócicielа uchodził Józef z Arymateji. Pierwiastek rycerski dołączył się do podania, kiedy rycerze legendarnego króla Artus'a (w VI wieku po Chrystusie), odszukali ukryte relikwie, stając się rycerzami św. Graala. Na tle tej legendy powstaje z końcem XII wieku poemat (Perceval), Roberta Borron'a, następnie drugi, napisany przez Crestien de Troyes, (Opowieść o Graalu), a wreszcie w 20 lat później Parzival, Wolfram'a von Eschenbach'a, który jest uważany obok Boskiej Komedji za najwybitniejszy utwór literacki średniowiecza. Wspominamy o tych źródłach, ponieważ wiemy, że opierając się na celtyckiem pochodzeniu legendy o Graalu, p. Jan Henryk Rosen, malarz, przygotowuje właśnie dekoracje do Parsivala Wagnera dla Opery lwowskiej.

* * *

Na koncercie religijnym usłyszeliśmy wyjątki z opery wagnerowskiej Parsival, którą Towarzystwo Miłośników Muzyki i Opery ma zamiar wystawić w przyszłym sezonie. Introdukcja odegrana przez orkiestrę wyszła czysto i stylowo, poczem usłyszeliśmy muzykę z drugiej odsłony I-go aktu z udziałem p. Mossakowskiego, p. Romanowskiego i chóru opery. Dobry zespół, piękne głosy, wyrazistość i temperament w śpiewie p. Mossakowskiego mogłyby zadowolić najwybredniejszego muzyka. A jednak nie można się było oprzeć pewnemu uczuciu i myśli, że muzyka Wagnera z tego okresu, to muzyka cierpiąca na uwiąd starczy i jakkolwiek budowano dla niej świątynie, ściągano dla niej długoletnie podatki i deptano reputacje mniej puszących się kompozytorów ówczesnych, to dzisiaj aromat tej muzyki zaczyna się ulatniać, zostawiając tylko ogromny patos i bombastyczność. Dlatego lepszem miejscem dla tej muzyki będzie opera, gdzie sceniczność i świetność widowiska, da nam właściwego Parsivala w całem swojem bogactwie.

* * *

Drugą część programu wypełniło dzieło Rossini'ego Stabat Mater. Muzyka to powierzchowna, lekka, choć nader wdzięczna. A były to czasy, kiedy Beethovena uważano jeszcze za barbarzyńcę germańskiego, zaś partytury orkiestrowe młodego Berlioz'a były bezceremonjalnie odrzucane przez sędziów paryskiego Conservatoire, którzy ocenili jego orkiestralną inwencję według granego wyciągu fortepianowego. — „Sądzimy tylko, co słyszymy“. — było ich niezłomną zasadą.

Stabat Mater byłoby niezłe muzycznie, ale tytuł nieco przeszkadza. Kierując się zasadą ówczesnych sędziów z Conservatoire, moglibyśmy to uważać za rodzaj suity myśliwskiej z dziarską arją, doskonale oddaną przez p. Wrońskiego, z imponującem solem p. Platównej i efektowną częścią 5-tą dla basu (p. Martini), z towarzyszeniem chóru. Rzeczywiście część wokalna była nadzwyczajna, zważywszy intonację i czystość chóralnych zwrotów a capella.

Musimy dodać jednak, że obok sławnych Stabat Mater Pergolesiego, Haydna i Rossiniego, istnieje przecież współczesne, wspaniałe dzieło, Stabat Mater Szymanowskiego, które doprawdy powinno u nas być dobrze znane. Właśnie dlatego, że mamy doskonałe chóry, znakomitego dyrygenta i pełną zapału orkiestrę.

=□=

SPRAWY SZKOLNE

Rok II. № 11.

Problemy pedagogiki pozaszkolnej.

II.

Gdy chodzi o wnioski, wynikające z zagadnień, w jakim stopniu kryzys gospodarczy wpływa na ideologję i treść pracy społeczno-oświatowej, należy mówić o wychowaniu gospodarczem. Jest to problem, który czasy dzisiejsze aktualizują. Nim omówimy istotę wychowania gosp. społeczeństwa, zwrócimy uwagę na pewne cechy naszej kultury, na których tle problem wychowania gosp. mocniej wystąpi. W kulturze naszej przeważają pierwiastki literacko-intelektualistyczne. Pierwiastki te są bardzo cenne, lecz chodzi o to, by obok nich wystąpiły i inne cechy. Ideał polskiego gentlemana, to człowiek białych rąk, nie pracujący fizycznie. Taki ideał polskiego gentlemana zostawiła nam dawna Polska. Jeżeli chodzi o ilustrację tego, to przypomnieć sobie trzeba uchwały sejmów Polski przedrozbiorowej, które wręcz zabraniają szlachcicowi zajmowania się handlem. W przeciwnym razie tracił on prawo szlachectwa. Ideał ten odzywa się w naszem życiu współczesnem jakby atawizm z przed stukilkudziesięciu lat. I dziś, gdy mówi się o potrzebie wychowania gosp. społeczeństwa polskiego, to musimy obok kultu intelektu, dla wykształcenia literacko estetycznego, wytworzyć w naszem społeczeństwie kult dla człowieka pracy nie tylko umysłowej, lecz i fizycznej.

U nas człowieka czarnych rąk, człowieka pracy fizycznej nie uważa się najczęściej za człowieka „z towarzystwa". Brak kultu dla pracy u nas można też zilustrować całym szeregiem przykładów z dziedziny szkolnictwa zawodowego. U nas do szkół zawodowych posyła się najczęściej młodzież „nieudaną" najmniej zdolną. (Ażeby uniknąć nieporozumień nadmieniam, że mówiąc to nie myślę o zakładach kształcenia nauczycieli). Ideał polskiego gentlemana wywarł również swój wpływ na rodziny chłopskie i robotnicze, które skutkiem tego przeznaczają swoich synów do stanu duchownego, względnie posyłają ich do szkół średnich ogólnokształcących. Kończą oni zazwyczaj 3—4 kl. gimn., stanowiąc element półinteligentny, nieprodukcyjny z punktu widzenie społecznego. — Wszystko to jest następstwem tego fałszywego poglądu na ideał człowieka wykształconego w Polsce.

Jest rzeczą niewątpliwą, że potrzeba nowego ustroju społeczno - gospodarczego, odpowiada nam jako ludziom należącym do świata pracy.

Znamienną jest rzeczą, że nawet Kościół katolicki tym problemem się zainteresował. Jeden z biskupów Kościoła kat. mianowicie ks. Kubina wystąpił w roku ubiegłym z artykułem na temat kryzysu gospodarczego, który kończy się wnioskiem podobnym do tych, jakie wyprowadza prof. K. Zakrzewski. A zatem nawet ta instytucja konserwatywna usiłuje dostosować się do tendencyj rozwojowych, jakie dziś wyczuwa się, gdy chodzi o ustrój społeczno-gospodarczy. My jako część wielkiego świata pracy, musimy zagadnienie uspołecznienia życia gospodarczego wysunąć. Nie wysuniemy tego w formie jakiejś teologji społ.-gospodarczej. Koncepcja ta ma przyszłość w tym sensie, że rozwój naszego życia społ.-gosp. pójdzie w kierunku uspołecznienia i upaństwowienia warsztatów pracy i organizacji produkcji. Praca oświatowa i wychowawcza, stając w służbie dla lepszego jutra, winna tę ideę upowszechnić w oparciu o nią nowego człowieka.

Kryzys polityczny wyraża się obecnie w tem, że w Polsce żyjemy w czasach poszukiwań nowych form ustrojowych, że w Italji mamy faszyzm, że w Niemczech mamy hitleryzm, w Rosji komunizm, w innych państwach o starej tradycji ustrojowej mamy również poważne wstrząsy natury ustrojowo-politycznej. Te przemiany zachodzące w społeczeństwie życiu politycznem, pozostają niewątpliwie w związku przyczynowym z kryzysem ekonomicznym. Przemiany, które nazywamy kryzysem politycznym, wywierają również wpływ na podstawy ideologiczne pracy oświatowej.

Wnioski, wynikające z omawianego zagadnienia, są następujące: W związku z przeżywanym kryzysem politycznym jawi się zagadnienie „upolitycznienia" pracy społeczno-oświatowej. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, co rozumieć należy przez zagadnienie upolitycznienia pracy społeczno-oświatowej. Praca oświatowa ma wychować człowieka dla życia. Tak jak pedagogika szkolna ma nauczyć zrozumienia środowiska społecznego i ma zaprawiać wychowanków do życia w tem środowisku tak samo i pedagogika pozaszkolna ma przygotować do życia w określonem środowisku naturalnem i społeczno-kulturalnem, ma przysposobić do aktualnego życia. A zatem zagadnienie aktywizacji pracy oświatowej wysuwa problem upolitycznienia tej pracy. Chcąc wychować człowieka o aktywnym stosunku do życia współczesnego, musimy go wychować politycznie. Wychować politycznie, to znaczy, jeśli chodzi o życie Polski współczesnej, wychować go dla państwa, wychować go w ten sposób, ażeby rozumiał nie tylko prawa, jakie ma w Rzeczypospolitej, ale również i swoje obowiązki względem Niej. Upolitycznić pracę oświatową, t. zn. pogłębić i uaktywnić stosunek obywatela do państwa własnego. Mówiąc to mamy na myśli ten fakt, że my wychowaliśmy się przed wojną w atmosferze zmory przeciwko państwu zaborczemu. Z chwilą osiągnięcia niepodległości wiele cech życia w niewoli przeniesionych zostało na życie już wolne. Mianowicie z tej atmosfery negacji przenieśliśmy postawę bierną a nierzadko negatywną względem własnego, niepodległego państwa. To jest jeden z głównych motywów, skłaniających do pracy oświatowej. Innym motywem jest znów fakt, że kultura polityczna Polski współczesnej nie stoi na wysokim poziomie. Prof. Michał Bobrzyński, twórca znanej szkoły historycznej, w jednej ze swoich rozpraw, niedawno wydanych, gdy mówi o kulturze współczesnej politycznej naszego państwa i społeczeństwa, przeprowadza paralelę między tą kulturą, a kulturą Polski z epoki saskiej i doszukuje się wspólnych ujemnych cech. Niewątpliwie trzeba prof. Bobrzyńskiemu przyznać rację.

Kazimierz Maj.

Zgromadzenie.

Okręgowe Zgromadzenie Delegatów Okręgu Lwowskiego Związku Naucz. Pol. odbędzie się we Lwowie w sali ratuszowej w dniach 2 i 3 kwietnia. W pierwszym dniu wygłosi poseł kol. Smulikowski referat „O sytuacji nauczycielstwa i szkolnictwa". Resztę czasu w tym dniu wypełnią sprawozdania Zarządu Okręgu i poszczególnych Komisyj oraz dyskusja. Wieczorem tego dnia odbędzie się **zebranie towarzyskie** w lokalu Związku przy ul. Rutowskiego 1, II p.

Następnego dnia t. j. w niedzielę wygłosi kol. Gerlach referat „Niezależność nauczyciela i szkoły", poczem odbędzie się dyskusja nad referatem i obrady Komisyj a po południu wybory i sprawozdanie Komisji wnioskowej.

Program radjowy.

Sobota, 26 marca.

Lwów (381) godz. 11.45: Codzienny przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramof. 13.10: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.25—15.20: Przerwa. 15.20: Komunikat Gł. Zw. Straży poż. 15.25 Odczyt wygłosi p. Ostrowidz-Walewski. 15.45: Giełda pieniężna oraz komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Płyty gramof. 16.05: Program dla dzieci: Słuchowisko n. t. „Quo vadis, Domine" zradjofonizowane wg. powieści H. Sienkiewicza przez B. Hertza. 16.30: Płyty gramof. 17.10: „Wielkanoc wśród ludu" wygł. dr. K. Zawistowicz. 17.35: Płyty gramof. i Silva Rerum. 17.45: „Dzwon Zygmunta" wygł. dr. d'Abancourt. 18.00: Transm. z Krakowa: Rezurekcja z Katedry na Wawelu i Dzwon Zygmunta. 18.45—18.50: Przerwa. 18.50: Słuchowisko Z. Krasińskiego „Irydjon". 20.00: Feljeton p. t. „Wielkanoc w zwyczajach hiszpańskich". 20.15: Koncert wieczorny. 21.55: Kwadrans literacki: Wład. Orkan „Wesoły dzień". 22.10: Utwory Chopina. 22.50: Komunikaty. 22.55—23.00: Wiadomości sportowe.

Warszawa (1411) godz. 12.10: Muzyka z płyt gramof. 16.30: Muzyka popularna. 17.35: Utwory na cytrę. — **Stuttgart** (360) 21.40: Koncert religijny. — **Helsingfors** (368) 19.00: „Ewangelista" opera Kienzla. **Bern** (459) 20.00: Wieczór ludowy. — **Praga** (488) 19.00: „Pod jabłonią" legenda dramatyczna Zewera. — **Wiedeń** (517) 19.45: „Wytwórnia barometrów na wyspie zaczarowanej" farsa fantastyczna Raimunda. — **Daventry** (1554) 21.30: Pieśni studenckie.

Niedziela, 27 marca.

Lwów (381) godz. 11.00: Transm. z Wilna: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 12.30: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.35: Urz. komun. Państw. Inst. Meteor. 12.40: Audycja żołniersko-strzelecka. 13.15—16.00: Przerwa. 16.00: Słuchowisko dla rolników i koncert. 17.00: „Alleluja chorym" wygł. ks. M. Rękas. 17.15: Muzyka lekka z płyt gramof. i Silva Rerum. 18.00: Audycja dla dzieci. 18.30: Piosenki w wyk. chóru Dana. 19.00: Muzyka lekka. 20.15: Feljeton. 20.30: Popularny koncert solistów, wykonawcy: E. Bandrowska, Turska (sopran), J. Dubiska (skrzypce), L. Urstein (akomp.). 21.45: Kwadrans literacki: Klechda A. Górskiego p. t. „Pomsta". 22.00: „Trzy pytajniki" M. Nowiny. 22.15—24.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 28 marca.

Lwów (381) godz. 10.00: Nabożeństwo z Archikatedry lwowskiej ob. łac. 11.35: Odczyt misyjny p. t. „Polska Misja w Rodezji" wygł. dr. Z. Błeszyńska. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12.10: Urz. komunikat Państw. Inst. Meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz., wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. T. Mazurkiewicza, Micaela Barnas (skrzypce) i Dora Gotowska (sopran). 14.00: „Konkursiści w polu!" wygł. inż. Z. Kobyliński. 14.20: Duety w wyk. B. Marwidówny (sopran) i Ł. Czechowiczówny (alt). L. Urstein (akomp.). 14.40: „Wiosenne radości i troski gospodyni wiejskiej" wygł. p. M. Karczewska. 15.00: Muzyka, melodje ludowe na ustnej harmonijce odtworzy p. Wład. Olkusznik. 15.20: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Śmigus—Dyngus" A. Bogusławskiego w wyk. Związku Młodzieży Wiejskiej. 15.55: Płyty gramof. 16.40: „Polskie Misterjum Wielkanocne z przed 350 lat" wygł. dr. J. Królińska. 16.55: Płyty gramof. i Silva Rerum. 17.15: „O kobiecie hinduskiej w walce o wolność Indji" wygł. p. J. Wącicka. 17.30: Kącik językowy. 17.45: Koncert popołudniowy, wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. J. Dworakowskiego, E. Maj (baryton) i L. Urstein (akomp.). 19.00: Rozmaitości. 19.20: Odczytanie programu i sprawozdanie z akcji „Radio — Dzieciom" wygł. p. H. Krużyńska. 19.40: Lw. komunikat sportowy w oprac. p. J. Żukowskiego. 19.45: Słuchowisko „W czepku urodzony" W. Rapackiego (junior). 20.15: „Słodka dziewczyna" operetka w 3 aktach H. Reinhardta w radiofonizacji i reżyserji p. H. Makowieckiej. 22.15: Kwadrans literacki. 22.30: Komunikaty. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45—24.00: Muzyka taneczna.

Artyści wchodzą na drogę handlu wymiennego

DZIEŁA SZTUKI ZA OPERACJĘ ŚLEPEJ KISZKI, SZTUCZNĄ PLOMBĘ PARĘ KAMASZY.

Sztuka, wszystkie jej gałęzie i postacie, adepci pędzla i rylca, znaleźli się od chwili dyktatury kryzysu i „zamrożenia" gotówki w sytuacji godnej pożałowania. Mają oni mniej możliwości, niż którykolwiek przedstawiciel innego zawodu, spieniężenia swych dzieł, wyzyskania swojej pracy na rynku podaży i popytu. Sytuacja, w jakiej znaleźli się artyści, zwłaszcza rzeźbiarze i malarze, jest bez wyjścia.

Co zrobić? Jak wyżyć? Jak zdobyć środki utrzymania? Synowie Apollona, choć handlem się nie paraja, weszli, bo wejść musieli, na drogę handlu wymiennego.

Pierwszy przykład dały związki i stowarzyszenia w Ameryce. Oto stowarzyszenie Niezależnych, grupujące malarzy i rzeźbiarzy nowojorskich, urządziło doroczny salon w New Jorku. Rozesłało ono zawiadomienia do lekarzy, dentystów, kupców, adwokatów, szewców, krawców, rzeźników, mleczarzy, piekarzy etc., etc., w których proszą o zwiedzenie wystawy i wybranie sobie dzieł, jakie się im podobają, wzamian za świadczenia rzeczowe za ubranie, kamasze, operację, wyleczenie zęba, dostawę mleka, mięsa i t. d.

Dentysta, który nabędzie n. p. obraz, zaplombuje artyście lub jego żonie ząb. Chirurg, któremu podoba się n. p. rzeźba z marmuru, może, nie sięgając do portfelu, zabrać ją sobie do domu i ustawić w salonie, a wzamian zobowiąże się do dokonania każdej operacji, jaka okaże się potrzebną, teraz czy w przyszłości na osobie artysty. Zwłaszcza gorąco brzmiał apel do kamieniczników, albowiem komorne jest w New - Yorku bardzo wysokie, a rzeźbiarz, czy malarz musi mieć dach nad głową i pracownię.

„Artyści muszą teraz prowadzić ciężką walkę o byt, oświadczył prezes Stow. Niezależnych, mr. J. Sloan, ale w tym roku nie mają nawet za co kupić sobie bochenka chleba. Nikt nie kupuje dzieł sztuki. Musimy wyrzec się myśli o sprzedaży naszych prac za gotówkę. Chętnie więc, aby tylko zdobyć najniezbędniejsze środki utrzymania, odstąpimy obrazy czy rzeźby za produkty lub świadczenia. Najbardziej pożądanymi dzisiaj mecenasami sztuki są kamienicznicy, którzy wzamian za piękny obraz pozwolą artyście mieszkać przez rok za darmo".

Nocne dyżury aptek.

Od niedzieli 20 marca do soboty 26 marca b. r. włącznie, mają nocny dyżur następujące apteki: 1) H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57. 2) A. Dorzawetza, pl. Teodora 3. 3) M. Ettingera pl. Gołuchowskich 14. 4) S. Haya, Kołłątaja 12. 5) J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 5. 6) R. Kurzroka, Krakowska 26. 7) J. Kurkiewicza, pl. Unji Brzeskiej 4. 8) A. Markowicza Zyblikiewicza 50. 9) R. Margulliesa, Żółkiewska 82. 10) P. Mikolascha 1. 11) J. Pilewskiego, Akademicka 28. 12) J. Pinelesa Rynek 18. 13) J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. 14) Reissowej, Lwów — Zamarstynów. 15) B. Scheinbacha, Grodecka 30. 16) S. Sommersteina, Janowska 2. 17) E. Sussmana, Kurkowa 5. 18) O. Teneckiego, Zielona 33. 19) J. Zarzyckiego, Żółkiewska 71. 20) I. Zerygiewicza, Jagiellońska 12. 21) K. Zygmuntowicza, Grodecka 84.

Rabusie w Pistyniu.

Kosów, 25 marca. (PAT.). Na dniu Michała Zaeruka w Pistyniu pow. Kosów napadło w nocy 4 osobników i po pobiciu domowników oraz oddaniu strzału rewolwerowego na postrach, zrabowali znaczną ilość garderoby, płótna, monet srebrnych oraz innych przedmiotów, poczem zbiegli.

Zboża siewne
Nasiona traw, koniczyn okopowych
Maszyny narzędzia rolnicze
Materjały budowlane — Węgiel

953

dostarcza ze swych składów

SYNDYKAT ROLNICZY

Kraków, pl. Szczepański 6. | Lwów, Kopernika l. 20, I. p. | Tarnopol, Mickiewicza 5.

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

we Lwowie

ul. Jagiellońska L. orj. 1.

założona w r. 1843

przyjmuje wkładki w złotych i dolarach.

Złotowe wkładki oprocentowuje po 8% dolarowe po 5% w stosunku rocznym — kapitalizacja półroczna.

Wkładki gwarantuje Państwo.

Kapitał rezerwowy w dniu 1. marca 1932 wynosił Zł. 4,730.786·—

939

BENZYNA SAMOCHODOWA

Benzolina

(Nazwa rejestr.)

do nowoczesnych silników o wysokiej kompresji.

OLEJE SPECJALNE i SMARY

Castrol, Gargoyle, Polmin, Schell

OPONY i DĘTKI „DUNLOP“

HURTOWNIE. DETAJLICZNIE.

„GAZOLINA“ S. A.

Lwów, Leona Sapiehy 3.

Telefon Nr. 32-80. Telefon Nr. 32-80.

STACJA BENZYNOWA:

ul. L. Sapiehy — róg ul. Szaszkiewicza.

CENY KONKURENCYJNE!

949

ZDROJOWISKO **INOWROCŁAW**

Sezon wiosenny od 1 Kwietnia.

WSKAZANIA DO LECZENIA: Reumatyzm, Artretyzm, Podagra, Ischias, nerwobóle, choroby nerwowe, Choroby kobiece i dzieci, Choroby górnych dróg oddechowych, Choroby serca i naczyń.

CZYNNE: Kąpiele solankowe, kwasowęglowe i borowinowe. Wziewania solankowe, hydropatja.

EMANATORJUM RADOWE

Informacyj udziela: Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, Świętokrzyska 17, tel. 434-38 oraz Zarząd Zdrojowiska Inowrocław tel. 329. 895

MIEJSKI WARSTAT NAPRAWY WODOCIĄGOW DOMOWYCH

LWOW, UL. CZARNIECKIEGO L. 3.

TELEFON 1-74.

938

PRZEDSTAWICIELSTWO SAMOCHODÓW „ESSEX-HUDSON“, „SKODA“
Inż. Stefan Szybalski, Lwów, ul. Wałowa 11 a, tel. 83-95.
SPRZEDAŻ OPON i DĘTEK światowej marki

DO WSZYSTKICH SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI
942

Sprzedaż i dostawa ORYGINALNYCH części wymiennych marki
„CHEVROLET“ „BUICK“ G. M. C. Oakland“.
Smary, Łańcuchy przeciwśniegowe i inne akcesorja samochodowe.

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE oraz nowości do tenisu piłki nożnej szermierki, boksu gier i zabaw ruchow. ceny znacznie zniżone.

MOTOCYKLE ARIEL
nowe wspaniałe modele 1932
Żądajcie ofert - cenników ilustrowanych, dogodne warunk — wszystkie modele na składzie — również motocykle używane.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

w nowym lokalu przy ul. Akademickiej l. 5.
we Lwowie
polsca 958
Scott i Pawłowski
HANDLOWA Ska SPORTOWA.

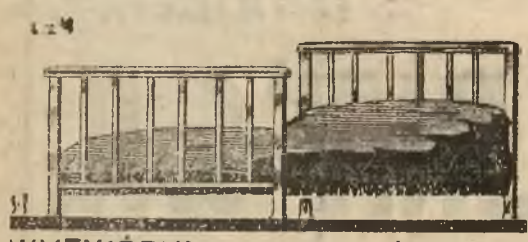

ROK ZAŁOŻ. 1907
WYRÓŻNIONY NA P.W.K.W POZNANIU WIELKIM SREBRNYM

WYTWÓRNIA MEBLI ŻELAZNYCH i MOSIĘŻ.
JAN WOZACZYŃSKI Lwów PL. BERNARDYŃSKI 15 TELEF.: 47-92

HILLEGOM AURORA HOLANDJA
Cebulki kwiatowe wszechświatowej sławy.
Zamawiajcie wprost w najlepszej fermie holenderskiej.

Od pewnego czasu otrzymujemy zamówienia z Polski na cebulki kwiatów pokojowych i ogrodowych.

W celu nawiązania stałego kontaktu między naszą firmą a Polską, postanowiliśmy zaofiarować jedną z naszych kolekcyj sadzonek i cebulek holenderskich, kolekcję tak różnorodną w bogactwie kolorów i o tak miłych zapachach, jakiej jeszcze nigdy dotychczas nie zdarzyło Wam się oglądać.

Kolekcja ta zawiera 350 cebulek i roślin wszelkich rodzajów, dostosowanych specjalnie do klimatu Polski.

Kwiaty **„Aurora“** sprawiają radość młodym i starym, bogatym i biednym.

Kolekcja cebulek **„Aurora“** przeistacza pokój lub ogród w prawdziwy raj.

Mając na względzie wielką ilość zamówień, które nadchodzą codziennie, prosimy bardzo przesłać zamówienie wcześniej z podaniem czytelnie nazwiska i adresu.

Nikogo z czytelników nie powinno zabraknąć wśród zamawiających dziś jeszcze pod adresem:

AURORA BULB NURSERIES
Hillegom — Holandja — Europa

Wspaniała nasza kolekcja zawiera:

100 Gladjolusów (mieczyków) wielkich w pięciu kolorach: lila, żółty, czerwony, różowy i łososiowy.
50 Gladjolusów drobnokwietnych w pięciu pięknych kolorach.
20 Begonji (10 pojedyńczych i 10 podwójnych) w rożnych kolorach.
15 Roślin trwałych różnych odmian.
10 Hijacyntów (Hyacintus Candicans) królowa kwiatów.
50 Anemonów (sasanki) kwiat polny w kolorach tęczy.
50 Ranonculusów „różyczki“ we wszystkich kolorach.
30 Oxalis Depii t. zw. „szczęśliwy korzeń“.
15 Montbretias w różnych kolorach.
15 Dalji zwanych „Aurora's Roem“.
350 Cebulek i roślin za 70 frf. (25.20 zł.)

Kolekcja podwójna (700 sztuk) za 130 frf. (46 80 zł.)

Przesyłki uskutecznia się szybko i bez kosztów.

Do każdej przesyłki dołącza się świadectwo „zdrowia“ sporządzone przez urząd phytopathologiczny i przewodnik ilustrowany hodowli kwiatów w językach: angielskim, francuskim lub niemieckim.

Opakowanie oddzielne dla każdej odmiany z nazwą odnośnego gatunku. O ile równocześnie z zamówieniem wpłynie gotówka dołączamy bezpłatnie 6 nowości światowej sławy „Aurora“ Tigrelilies. Jeżeli natomiast przy zamówieniu niema żadnej wzmianki wysyłamy przesyłkę za pobraniem i doliczamy 5 frf. (1.90 zł.) na koszta zaliczki.

NIE BĄDZCIE LEKKOMYSLNI!!
Nie Kupujcie wyrobów wątpliwych!!
PAMIĘTAJCIE, że prezerwatywy „PRIMEROS“ mają już ustaloną opinję jako z najlepszych najlepsze.
765

WILLIAM J. LOCKE. 2)

DZIKI AMOS.

(The Coming of Amos).
Przekład autoryzowany z angielskiego.
Przedruk wzbroniony.

Incydent ze starszą siostrą obudził we mnie strach przed dziedziczną profesją. Wiedziałem, że ojciec przeznacza mnie na pastora. Byłem skazany dożywotnio na cnotę. W miarę jak poznawałem świat i jego uroki, rozpacz moja rosła i traciłem ochotę do życia. Nie chciałem nosić czarnego surduta, mówić kazań i odprawiać do końca życia nabożeństw, które już umiałem na pamięć. Chciałem olśniewać kolorowemi kamizelkami, radować się fizycznem pięknem i — malować. Kto kiedy słyszał, aby pastor malował? Owszem, dawnemi czasy mnisi po klasztorach, ale oni mieli dużo czasu, podczas gdy współczesny pastor jest formalnie zaorany. A ja warjowałem za obrazami i wydawałem większość moich oszczędności na farby i inne przybory malarskie. Wszystkie wolne chwile poświęcałem malowaniu. Malowałem wszystko, co się dało: las, liście, krowy, kolegów, owce, pęczki marchwi, swoją twarz odbitą w lustrze i t. d. Ojciec chwalił mnie grzecznie, dodając, że taki talent jest bardzo miły i uprzyjemnia życie. Spojrzałem na rozwieszone po ścianach okropne akwarele nieboszczki, ciotki Elizy i wzdrygnąłem się jak przed familijnem przekleństwem.

I ponieważ byłem zarozumiały, rzekłem:

— Ależ ojcze, ja mówię o prawdziwem malarstwie.

Spojrzał na mnie nad złotemi binokiami, które włożył, aby się przypatrzyć mojej paćkaninie i wskazał ręką na ściany.

— A ja mówię o prawdziwym talencie. Nie... o...

Odsunął od siebie mój obrazek na znak, że ja nie wytrzymuję porównania z siostrą.

W dwa lata później, kiedy skończyłem szkołę średnią, odbyło się w naszym domu coś w rodzaju sądu ostatecznego. Biedny ojciec musiał się nacierpieć niemało, ale cóż, nie mogłem pójść na ofiarę jego ciasnym, choć szlachetnym poglądom. Nie rozumiał mnie, absolutnie. Nie rozumiał. Bo czyż nie byłem przeznaczony od kolebki na służbę Bożą? Czy nie wierzę w Boga? Tak. W Chrystusa? Naturalnie. W Kościół? Ma się rozumieć. W świętość powołania kapłańskiego?

— Powołanie kapłańskie może być święte tylko dla powołanych. — Odparłem. — Ale ja nie mam powołania. Ja nie wierzę.

— Dlaczego?

Nastroszyłem się jak paw.

— Dlatego, że wierzę w świętość innego powołania. Dlatego, że mojem powołaniem jest Sztuka.

Machnął ręką i napisał do mego szwagra Toma, który się już przeniósł na inną parafję. Łudził się, że on mu pomoże przemówi mi do rozumu. Tom, mały, żywy człowieczek, z twarzą we sołego psa, przewrócił mnie do góry podszewką w ciągu kwadransa. Poczem udaliśmy się razem do ojca.

— No? — zapytał mój życiodawca.

— Niech Bóg broni, żeby ten hycel miał zostać pastorem — odparł Tom.

Ojciec wykonał gest rozpaczy.

— To straszne — jęknął.

— Wcale nie — zaprotestował z humorem Tom. — Na świecko Dawid będzie lepszym chrześcijaninem, niż jako sługa Boży. Do nieba idą nie tylko duchowni. Nawet uważam, że dużo ich dostaje się gdzieindziej.

Ojciec otworzył szeroko oczy.

— Tak — potwierdził Tom. — I Dawid tam pójdzie, jeśli zostanie pastorem. Osobiście wolę zbawionego malarza, niż potępionego pastora.

Jestem przekonany, że ojciec uznał te żarty świetnego wikarego z Middleborough za bluźnierstwo, ale nie zdradzając się z tem, zapytał potulnie:

— Cobyś radził?

— Posłałbym go zaraz do Paryża na naukę jego rzemiosła.

Ojciec zatknął się z wrażenia. Stare tradycje kościelno-rodzinne waliły mu się formalnie na głowę, jak tynk ze starej rudery.

— Do Paryża?

— A dokąd? Łobuz ma talent. Widziałem jego bohomazy. Interesuję się wszystkiem potrochu i znam się coś niecoś na rzeczy. Zapewniam ojca, że wiem co mówię.

I wiedział. Obecny biskup z Bredbury jest najwszechstronniejszym człowiekiem, jakiego znam. Niema rzeczy, któraby go nie obchodziła; wszystko dla niego jest warte poznania. W jego mózgu działają wszystkie komórki. Istny cud, istna encyklopedja! Dlaczego przy takich zdolnościach został biskupem, wie tylko on sam i Bóg. W mojej przeprawie z ojcem odegrał rolę miłosiernego bóstwa Zdrowego Rozsądku.

Dlatego kocham go do dzisiejszego dnia i znam lepiej, niż moją siostrę. Muriel, która przebywa stale na wyżynach. Tomowi jest wszystko jedno — wyżyny, czy niziny, bo wszędzie umie się znaleźć na wysokości zadania i zawsze jest przedewszystkiem człowiekiem. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk.
Z drukarni „Słowa Polskiego“. Lwów ul. Zimorowicza 15.